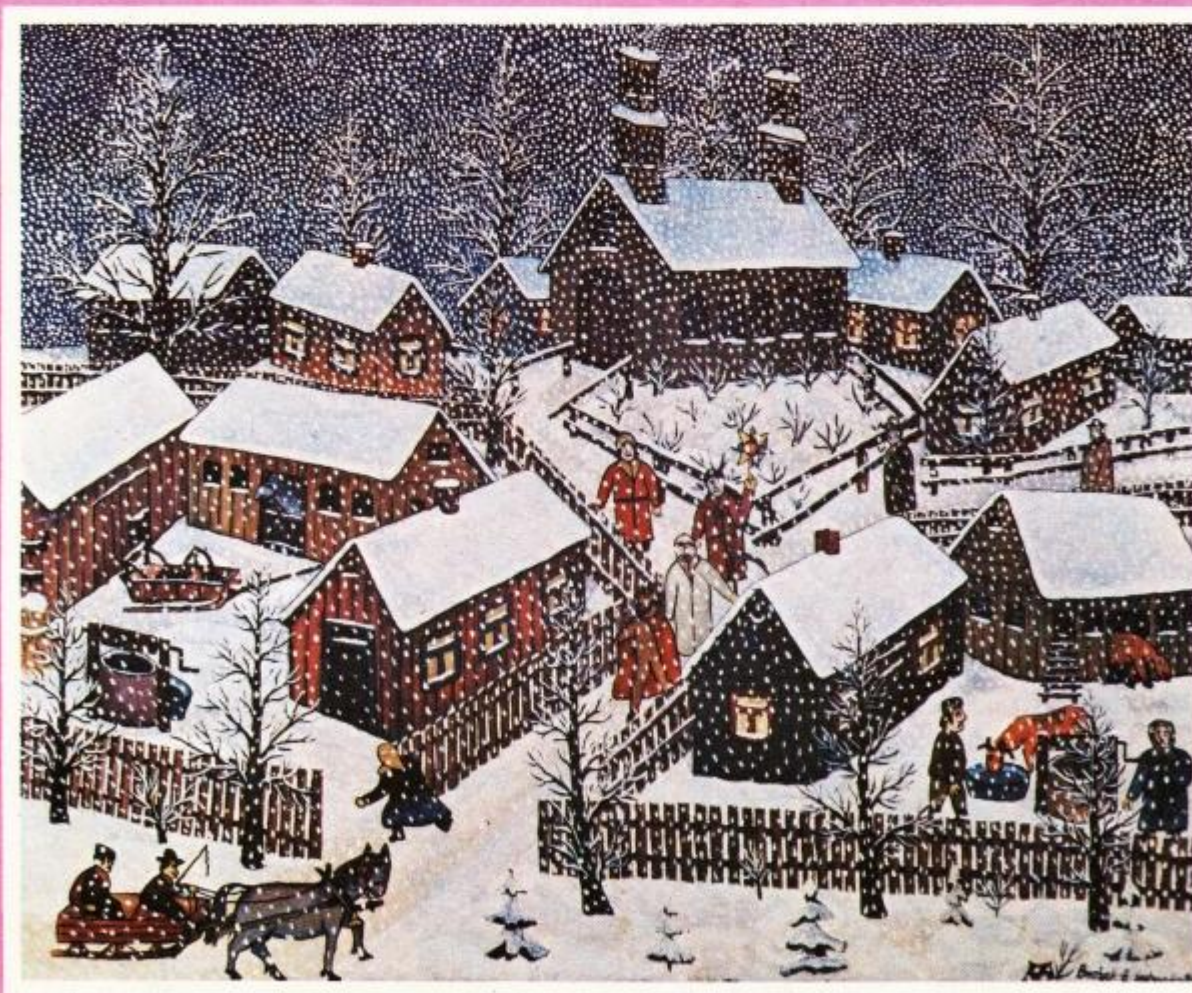


# Twórczość Ludowa

R. VI Nr 2/19/1991  
Cena 10 000 zł

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH



# ■ Twórczość Ludowa ■

**KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH**

Nr ind. 37976X  
PL ISSN 0860-4126

**RADA REDAKCYJNA:**

Jan Adamowski, Józef Citak, Piotr Dahlig, Alfred Gauda, Franciszek Hodorowicz, Wiktor Lickiewicz, Elżbieta Pałka, Zdzisław Podkański, Barbara Pstrokońska, Zbyszko Sławian-Orliński, Józef Styk

**KOLEGIUM REDAKCYJNE:**

Jan Adamowski, Alfred Gauda — z-cy red. naczelnego, Wiktor Lickiewicz — sekretarz redakcji, Józef Styk — red. naczelny

**ADRES REDAKCJI:** 20-112 Lublin, ul. Grodzka 14,  
tel. 249-74

**Redakcja nie zwraca materiałów nie zamawianych oraz zastrzega sobie prawo skrótów, zmian tytułów a także poprawek stylistyczno-językowych.**

**WYDAWCA:**



**DRUK:**

**DRUK OKŁADKI:**

Stowarzyszenie Twórców Ludowych  
Zarząd Główny  
20-112 Lublin, ul. Grodzka 14  
Wojskowe Zakłady Graficzne  
Wydział III  
Lublin, ul. Spadochroniarzy 5a  
Lubelskie Zakłady Graficzne  
Lublin, ul. Unicka 4

Przekazano do druku w styczniu 1991 r. Nakład 1000 egz.

**NA OKŁADCE:**

Obrazy olejne Eugeniusza Brożka z Sędziszowa w woj. kieleckim

Fot. Lucjan Demidowski i Piotr Maciuk

# Kościół ludowy w społeczeństwie polskim

Celem niniejszego opracowania jest znalezienie odpowiedzi na pytania, czy Kościół katolicki w Polsce jest „Kościółem ludowym”, a jeśli tak, to na czym polega jego specyfika i czy w sytuacji przemian dokonujących się w kraju utrzyma się ten typ Kościoła? Mówiąc o Kościele ludowym, na ogół nasuwają się skojarzenia, że ugruntowany jest on w środowisku tradycyjnym i wiejskim, nie podlegającym intensywnym przemianom. Można przypuszczać, że dawniej w środowiskach miejskich, a obecnie także w środowiskach wiejskich objętych procesami industrializacji i urbanizacji, typ Kościoła ludo-

wego traci na znaczeniu. Chcąc to wyjaśnić, należałoby najpierw ukazać model Kościoła ludowego w ogóle, następnie dokonać porównania tego modelu z Kościołem katolickim w Polsce, wreszcie zająć się perspektywą przemian Kościoła katolickiego w społeczeństwie polskim. Nakreślony schemat analizy znajduje uzasadnienie w upowszechniających się w społeczeństwach wysoko rozwiniętych procesach sekularyzacji spontanicznej i pluralizmu<sup>1</sup>, które coraz wyraźniej artykułują się także w społeczeństwie polskim.

Fot. P. Maciuk



Rzeźba Mieczysława Zawadzkiego z Łukowa

## HELENA WOLSKA

### Witamy Papieża

Jak szeroka i długa Polska nasza cała,  
Po wszystkie jej krańce bije w niebo chwała.  
Papieża witamy, Polska szczęściem plonie,  
Syna polskiej ziemi w papieskiej koronie,

Z pielgrzymką tu przybył do matki kochanej,  
Przez wrogów od wieków wojnami nękanej.  
On widział jej zgłiszcza, oglądał jej blizny,  
Dlatego nie może zapomnieć ojczyzny.

Objeżdża jej miasta, błogosławi sioła.  
— Pokój dla narodów — od ołtarzy woła.  
Bratają się ludzie, jednoczą się stany,  
Przez wszystkich jest czczony, przez wszystkich kochany.

Przemawia do ludzi i brata się z nimi,  
Choć głową Kościoła jest tu na tej ziemi.  
Krzyżem błogosławi, do serca przygarnia  
I z miłością patrzy na swoją owczarnię.

Radują się serca, mgłą zachodzą oczy,  
Ze Polska się nasza dziś z Bogiem jednoczy,  
Gdzie Gdańsk, Częstochowa, Warszawa i Kraków —  
Historia pisana krwią naszych rodaków.

Tam też Papież — Polak kieruje swe kroki,  
Wybrany Papieżem przez Boskie wyroki.  
O modlitwę prosi. Modlitwy nam trzeba,  
Człowiek żyć nie może bez chleba i nieba.

## 1. Model Kościoła ludowego

Model ten jako typ idealny<sup>2</sup> wypracował M. Weber i E. Troeltsch<sup>3</sup>. Autorzy wskazują na następujące cechy: a) Nastawienie uniwersalne. Ewangelia skierowana jest do wszystkich ludzi, z czego wynika, że wszystkich należy włączyć do Kościoła przez chrzest. Pomija się przy tym troskę o dostateczną inicjację religijną (chrzest niemowląt, afiliacja naturalna); b) Przeakcentowanie religijności rytualnej w masach. Kościół, chcąc je utrzymać, idzie na pewien kompromis, kładąc nacisk na wypełnianie praktyk religijnych, a nie na realizację ideałów ewangelicznych. Ważniejsza jest tzw. świętość urzędu od etycznej doskonałości członków Kościoła, zwłaszcza w wymiarze społecznym; c) Ekstensywne oddziaływanie na instytucje społeczne. Zespolenie mas z Kościołem najłatwiej jest osiągalne przez odpowiednie ukształtowanie środowiska społecznego. Dlatego też Kościół wchodzi w alians z państwem i ze społecznymi grupami nacisku; włącza społeczne instancje socjalizacyjne (np. rodzina, szkoła, stowarzyszenia) we własne struktury dla zrealizowania zadań religijnych; pełni funkcje ekstensywne i wszędzie sprawuje społeczną kontrolę nad stosowaniem prawno-etycznych norm. Kościół posługuje się środkami władzy i nacisku, zamiast inspirować i inicjować działania w duchu sprawiedliwości i miłości. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera model religijności sterowany „od zewnątrz”, tj. oparty na wymaganiach Kościoła bez dostatecznej troski o rozwój świadomości religijnej wiernych; d) Podkreślenie zasady urzędu i roszczeń władczych. Wyrazem tego jest z jednej strony wyspecjalizowana rola księży jako administratorów rytów religijnych i ekspertów od nauki zbawienia, a z drugiej bierność mas. Świeccy traktowani są jako przedmiot duszpasterstwa („pasterz — trzoda”); e) Sformalizowanie prawd wiary i zasad moralności. Opracowuje się szczegółowe nakazy i zakazy odnoszące się do wszystkich dziedzin życia, przy czym prawo wyraźnie ingeruje w etykę; f) Styl organizacji i zarządzania. Kościół usiłuje być wszędzie obecny, m.in. przez powszechne stosowanie zasady parafializmu, przy czym występuje wyraźna tendencja do centralizmu, autorytaryzmu i biurokratyzmu.

Jak widać z powyższego, Kościół ludowy uzewnętrznia się nie tylko w folklorze szeroko rozumianej obrzędowości ludowej (praktyki, zwyczaje, symbole religijne), ale przede wszystkim w organizacji i funkcjach, zwłaszcza ekstensywnych, niekoniecznie związanych z ewangelizacyjną misją Kościoła w świecie. Typ ten ukształtował się i rozwinął w środowiskach katolickich i protestanckich, a co najważniejsze, w określonym kontekście społeczno-kulturowym. Jest on zatem uwarunkowany sytuacją. Nie trzeba jednak zapominać o zasadzie: „Ecclesia est semper reformanda” (Kościół jest zawsze reformowalny). Oznacza to, że ma dość sił wewnętrznych, by wznieść się ponad obciążenia kontekstowo-środowiskowe i właściwie wypełnić powierzone mu posłannictwo ewangeliczne.

Gdy chodzi o przemiany Kościoła ludowego, pewną pomoc stanowi rozróżnienie wprowadzone do socjologii religii przez P. L. Bergera dwóch typów społeczeństw, mianowicie losu i wyboru. Społeczeństwo losu cechuje brak alternatyw, zaś społeczeństwo wyboru wielość opcji i wyborów. Autor twierdzi, że podstawową tendencję przemian w dzisiejszym świecie stanowi przejście od losu do wyboru i pyta, czy przejście to jest nieodwracalne. W zasadzie nie jest ono odwracalne, ale wyjątek stanowi państwo totalitarne. Pisze on następująco: „jego podstawowym celem jest rekonstrukcja przednowoczesnego po-

rządki o głębokim sensie i silnej, kolektywnej solidarności”<sup>4</sup>. Obydwa typy społeczeństw, niezależnie od środowiska wiejskiego czy miejskiego, wskazują na miejsce i rolę Kościoła ludowego. Ten typ Kościoła związany jest nie tylko ze społeczeństwem tradycyjnym, ale i totalitarnym. Natomiast w społeczeństwie pluralistycznym jego miejsce i rola ulegają zmianie. Rzutuje to na sytuację Kościoła katolickiego w Polsce po II wojnie światowej.

## 2. Kościół katolicki w Polsce jako Kościół ludowy

Kościół katolicki w Polsce, podobnie jak i w innych krajach Europy, był od wieków Kościołem ludowym. Charakterystyczne jest jednak przy tym, że podczas gdy w krajach, gdzie upowszechnił się pluralizm, w dużej mierze przekształcił się w tzw. Kościół z wyboru; w Polsce zaś utrzymał swoją pozycję i rolę w społeczeństwie jako Kościół ludowy na skutek panowania systemu totalitarnego.

Po II wojnie światowej Kościół katolicki znalazł się w uprzywilejowanej sytuacji. Zniszczenie przez państwo marksistowsko-leninowskie wszelkiej opozycji politycznej, zlikwidowanie organizacji społecznych i religijnych, zerwanie konkordatu ze Stolicą Apostolską itp., doprowadziło do powstania jedynej „opozycji” w postaci Kościoła ludowego. Nie była to opozycja polityczna, lecz moralna i kulturowa. Będąc w opozycji, Kościół katolicki w swej strukturze i funkcjach pozostał Kościołem ludowym. Znalazło to wyraz bardziej w funkcjach niż w strukturze.

Zaczynając od struktury, trzeba podkreślić, że z modelu Kościoła ludowego, Kościół katolicki zachował takie cechy, jak: nastawienie uniwersalne, rytualizm, zasadę urzędu, nakazy i zakazy, styl organizacji i zarządzania. Z oddziaływania hierarchii kościelnej na naród i społeczeństwo odnosiło się wrażenie, że najważniejsze są trzy wartości: jedność poniekąd absolutna, a nie ewangeliczna jedność w wielości, posłuszeństwo hierarchii nie dopuszczające dewiacji, konformizm w myśleniu i działaniu. Kościołowi, po zerwaniu przez państwo laickie umowy z 14 IV 1950, chodziło o ocalenie „substancji” Kościoła i społeczeństwa katolickiego. Było to zrozumiałe w warunkach prześladowań, upokorzeń i krzywd doznawanych przez wszystkich, którzy nie podporządkowali się wymogom partii rządzącej i ateistycznej ideologii.

Nie tyle jednak na tym polega specyfika Kościoła ludowego w Polsce po II wojnie światowej, ile raczej na pełnieniu funkcji ekstensywnych, zwłaszcza monopolizacyjnej, integracyjnej i opiekuńczej. Kościół katolicki ma do spełnienia funkcje ściśle religijne, jak przepowiadanie Słowa Bożego, sprawowanie liturgii, kierowanie wspólnotami religijnymi, caritas. Zachodzą jednak sytuacje, że Kościół musi podejmować funkcje „zastępcze” w warunkach zagrożenia narodu i społeczeństwa (rozbiory, okupacja, powojenny totalitaryzm). Trzeba podkreślić, że funkcje te pełnione w szczególnych okolicznościach mają charakter duszpasterski.

Funkcja monopolizacyjna polegała na przeciwstawieniu się programowej laicyzacji społeczeństwa, czyli na eliminowaniu wpływu Kościoła i religii na życie publiczne oraz na upowszechnianiu światopoglądu ateistycznego. Działania w tym zakresie państwo laickie podejmowało bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez różne instytucje państwowe. Oprócz PZPR, najbardziej powołane do wykonywania tych działań było Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, które powstało z połą-

czenia dwóch innych organizacji: Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Prowadziły je także instytucje wychowania bezpośredniego (np. szkoła) i pośredniego (np. środki społecznego przekazu). W tej sytuacji Kościół katolicki musiał bronić wiary przed monopolem państwa, przeciwstawiając mu wartości religijne i narodowe. Ujawniło się to w listach prymasa Polski, listach Episkopatu, kazaniach okolicznościowych oraz w systematycznym nauczaniu religii. Interesujące jest jednak, że przepowiadanie o treści dogmatycznej miało mniejsze znaczenie dla słuchaczy niż przepowiadanie o treści egzystencjalnej, związanej z trwaniem narodu. Dodawało bowiem otuchy i nadziei na przetrwanie w trudnych warunkach materialnych i duchowych.

Funkcja integracyjna polegała na tworzeniu więzi narodowych i religijnych wśród Polaków. Kościół pełnił ją przez organizowanie masowych praktyk religijnych, jak np. organizowanie peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, koronacje obrazów religijnych, pielgrzymki. Udział w tych praktykach i identyfikacja z symbolami przyczynił się do wzrostu świadomości religijnej i narodowej. Trzeba przy tym dodać, że Polacy bardziej identyfikują się z religią i patriotyzmem poprzez udział w rytach religijnych niż przez dogmaty wiary i zasady moralne. Dla większości z nich religia nie jest wartością osobistą i przeżywaną, lecz dobrem wspólnym, które nie zobowiązuje do realizacji jej w życiu codziennym.

Funkcję opiekuńczą Kościół pełni wówczas, gdy naród jako całość nie ma możliwości artykułowania swoich potrzeb i problemów. Wykonując ją, Kościół w Polsce reprezentował zniewolony naród wobec despotycznych władz, występował w jego imieniu, zabiegał o realizację jego potrzeb oraz o rozwiązanie jego problemów. Charakterystyczne jest, że Kościół wiązał własne sprawy ze sprawami „całościowego” społeczeństwa, co oznacza, że zajmował postawę służebną, a nie egoistyczną. Nie oznacza to, że pełniąc funkcję opiekuńczą, wchodził w wątpliwy alians odtarza z tronem, choć były ku temu pokusy, zwłaszcza od czasu rządów ekipy E. Gierka. Wchodząc w ten alians, sprzeniewierzyłby się swej misji ewangelizacyjnej.

Pozostaje jeszcze funkcja profetyczno-krytyczna, którą Kościół pełni w oparciu o katolicką naukę społeczną. Funkcja ta ma jednak charakter bardziej ogólny i jest właściwa dla Kościoła w każdym miejscu i czasie, a więc nie tylko dla typu Kościoła ludowego. Polega ona na ukazywaniu przejawów niesprawiedliwości społecznej, udziale Kościoła w przewyżczeniu ich oraz na wspólnym budowaniu ładu społecznego. Po II wojnie światowej w Polsce duże zasługi w realizacji jej miał Stefan Karynał Wyszynski.

Nie ulega wątpliwości, że Kościół katolicki w Polsce, realizując powyższe funkcje, poniekąd musiał być Kościołem ludowym. W przeciwnym razie nie spełniłby oczekiwań Polaków. Pozostaje jednak otwarte pytanie, czy Kościół w Polsce przy przejściu do społeczeństwa wyboru utrzyma jeszcze utrwaloną w dziejach narodu pozycję i rolę w społeczeństwie polskim, czyli czy pozostanie Kościołem ludowym?

### 3. Kościół ludowy w perspektywie przemian społeczeństwa polskiego

Spółeczeństwo polskie, począwszy od połowy lat 70, staje się coraz wyraźniej społeczeństwem pluralistycz-

nym. Oznacza to, że na arenie ogólnonarodowej pojawiły się różne siły społeczne i polityczne, które rozprawiły się w sposób pokojowy z systemem totalitarnym i same podjęły budowanie nowego państwa opartego na zasadach demokratycznych. Rzuca to w sposób istotny na miejsce i rolę Kościoła katolickiego w Polsce.

W pluralizmie Kościół nie nakłada się już na „całościowe” społeczeństwo, lecz jest jedną z sił społecznych, czyli lepiej, jednym z segmentów społeczeństwa. Uświadomienie tej sytuacji nie jest łatwe ze względu na mentalność utrzymującą się tak w Kościele jak i w społeczeństwie. Ponadto coraz częściej odzywają się głosy sił lewicowych — komunistycznych i postkomunistycznych. Pierwsze z nich zwalczały Kościół przez cały okres powojenny, a drugie, mimo że korzystały z opieki Kościoła, teraz wszędzie dopatrują się klerykalizacji, nietolerancji i ingerencji duchowieństwa w różne dziedziny życia społecznego. Obydwie te siły zmierzają do wyeliminowania wpływu Kościoła na społeczeństwo. Tworzą one grupy interesów, w realizacji których Kościół, choć zawsze zabiegał o dobro wspólne wszystkich, czyli lepiej, o poszanowanie „całego i każdego człowieka”<sup>5</sup>, stanowi przeszkodę. I jedni, i drudzy nie rozumieją pluralizmu i demokracji.

Otóż trzeba podkreślić, że Kościół katolicki w Polsce nie istnieje i nie funkcjonuje z łaski państwa czy jakiegokolwiek ugrupowania. Ma on bowiem, podobnie jak inne religie, wyznania i grupy wyznaniowe, prawa „przedpaństwowe”. Podważanie tych praw świadczy o próbie powrotu do państwa ideologicznego, z którym społeczeństwo polskie już się uporało.

W nowej sytuacji społeczeństwa polskiego niezmiernie ważne jest uświadomienie, zarówno przez katolików i ludzi dobrej woli jak i przez ugrupowania wrogie Kościołowi, że nie jest on już Kościołem ludowym w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Z pewnością Kościół katolicki w Polsce jest jeszcze w jakiejś mierze Kościołem ludowym, ale tylko z uwagi na wymienione poprzednio elementy strukturalne, choć i w tym zakresie ulega zmianie. Świadczą o tym reformy podejmowane w duchu Soboru Watykańskiego II, jak np. systematyczne pogłębianie religijności w oparciu o Biblię i nauczanie Kościoła, wiązanie religijności rytualnej z etycznymi konsekwencjami na co dzień, tworzenie ruchów i organizacji religijnych, otwarcie na ekumenizm, itp. Natomiast Kościół katolicki w Polsce nie jest już Kościołem ludowym poprzez pełnione dotychczas funkcje „zastępcze”, które po prostu już zanikają, bo okazały się zbyteczne.

Nie oznacza to, że Kościół nie może być obecny w społeczeństwie polskim przez duchowieństwo i katolików świeckich, czy milczeć w sprawach żywotnych dla narodu polskiego. W pierwszym przypadku chodzi np. o powrót religii do szkół i tworzenie różnego typu duszpasterstwa specjalnego i nadzwyczajnego, a w drugim np. o zabieranie głosu w sprawie obrony poczętego życia. Kościół musi i powinien pełnić funkcję profetyczno-krytyczną, ponieważ stanowi ona część jego ewangelizacyjnej misji<sup>6</sup>. Jednakże Kościół nie może identyfikować się z żadnym ugrupowaniem politycznym, choćby ono najbardziej reprezentowało i artykułowało chrześcijańskie wartości. Kościół jest i powinien być jednakowo otwarty na wszystkie siły społeczne i utrzymywać z nimi dialog z uwagi na konieczność realizacji ładu społecznego i dobra wspólnego. Kościół powinien też oceniać programy partii politycznych, a w przypadku naruszenia przez nie zasad moralności, powinien wzywać katolików do wstrzymywania się od głosowania na te partie.

Jak wykazują badania różnych ośrodków opinii publicznej w Polsce, Kościół, podobnie zresztą jak inne instytucje społeczne, traci autorytet w społeczeństwie. Podczas gdy w 1990 r. znalazł on aprobatę u 83%, a dezaprobatę u 10% respondentów, to w 1991 r. odpowiednio 58% i 30%. Dane te świadczą o pewnym nieporozumieniu. Kościół katolicki w Polsce jako Kościół ludowy z pewnością stracił na znaczeniu w aspekcie społeczno-politycznym. Nie oznacza to jednak, że stracił na znaczeniu w aspekcie moralnym i religijnym. Pozbawiony balastu funkcji pozareligijnych, może znacznie lepiej pełnić właściwe posłannictwo religijne, w tym także funkcję profetyczno-krytyczną. Trzeba bowiem mieć na uwadze fakt, że w całym świecie problemy społeczne mają przede wszystkim charakter moralny, których nie da się rozwiązać bez społecznego nauczania Kościoła. Wskazuje to na wzrost autorytetu Kościoła w poszczególnych krajach i w społeczeństwie ogólnoludzkim.

Największym zagrożeniem dla Kościoła katolickiego w Polsce nie jest pluralizm i demokracja, które wyzwoliły jawne i ukryte od dziesiątków lat wrogie mu siły w społeczeństwie, lecz wspomniana poprzednio sekularyzacja spontaniczna, która przyczynia się do rozkładu Kościoła ludowego, ale zarazem zmusza do nowych refleksji nad adekwatnym wypełnieniem misji w społeczeństwie „tu i teraz”.

### Zakończenie

Odpowiedź na postawione we wstępie pytania jest jasna. Kościół w Polsce był dotychczas Kościołem ludowym. Jego specyfika polegała przede wszystkim na pełnieniu funkcji pozareligijnych. Nie utrzyma się w przyszłości ten typ Kościoła ze względu na zmianę kontekstu społeczno-politycznego. Należy jednak z tej sytuacji wyciągnąć wnioski tak przez przedstawicieli Kościoła i ogół katolików, jak i przez różne siły polityczne, zwłaszcza przez ugrupowania lewicowe — komunistyczne i postkomunistyczne. W przeciwnym razie demokracja w Polsce nie stanie się zasadą życia społecznego, a w konsekwencji zasadą dialogu, lecz okazją do nadużywania wolności i równości przysługującej wszystkim obywatelom.

### Przypisy

<sup>1</sup> Sekularyzacja spontaniczna jest to proces emancypacji różnych dziedzin życia społecznego oraz systemów znaczenia spod panowania Kościoła i religijnego systemu znaczenia (światopoglądu). Gdziekolwiek pojawi się sekularyzacja, tam pojawia się także pluralizm. Jest on skutkiem sekularyzacji spontanicznej.

<sup>2</sup> Przez „typ idealny” rozumie się pewien zespół cech i elementów uznanych za ważne, uporządkowanych i powiązanych w pewną całość pojęciową, służących jako „ramy idealne” do uchwycenia złożonej rzeczywistości społecznej.

<sup>3</sup> Za wymienionymi autorami cechy Kościoła ludowego uporządkował i przedstawił H. R. Müller-Schwefe, *Volkskirche*. W: *Die Religion in Geschichte und Gegenwart*. Wyd. 3. Tübingen 1962, VI, 1458—1461. Chodzi tutaj o tradycyjną i historyczną koncepcję „Kościoła ludowego”, nie zaś o współczesną i ahistoryczną koncepcję, jaką np. spotyka się w Nikaragui (por. *List Jana Pawła II do biskupów nikaraguańskich z dn. 29 VI 1982 r.*, W: „Misjonarz” 1983, nr 1, s. 9—10).

<sup>4</sup> P. L. Berger, *Der Zwang zur Häresie. Religion in der pluralistischen Gesellschaft* (tłum. z ang.). Frankfurt am Main 1980, s. 38.

<sup>5</sup> Paweł VI, *Populorum progressio*, 1967, nr 14.

<sup>6</sup> „Nauczanie i upowszechnianie nauki społecznej wchodzi w zakres ewangelizacyjnej misji Kościoła” (Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 1987, nr 41).

## KAZIMIERA SEKUŁA

### Na rozstaju

Pomiędzy niebem a ziemią  
nad nędzą ludzką i bólem  
rozpięte ramiona krzyża  
Tego „co mienił się królem”

Pod krzyżem ludzie przystają  
każdy ma swoje sprawy  
w ciężkim zmaganiu z losem  
Dopomóż Bcże łaskawy  
A Anioł Boży w zadumie  
zbiera te prośby nasze  
Grupuje zdrowaśki w pęczki  
związuje „ojczenaszem”

Układa w szemrzące stosy  
cierpliwie patrzy i czeka  
czy dojrzy ktoś cierpienie  
Boga lecz przeciwie człowieka  
Który tu od lat dziesiątek  
rozpięty na krzyżu kona  
a Jego rany wciąż krwawią  
i kluje cierniowa korona  
Lecz Chrystus czeka daremnie  
aż ktoś się nad nim użali  
z pokornym „Bądź wola Twoja”  
dziękczynną świecę zapali

Bo ludzie jak to ludzie  
wciąż znoszą swoje troski  
pakuja w drobne pęczki  
składają u stóp boskich  
Nad ciężką ludzką dolą  
smutkiem się oczy łzawią  
A Chrystus...

cierpi samotnie  
a Jego rany wciąż krwawią

## WŁADYSŁAW PANEK

### Legenda o Matce Boskiej

Mówią, że w złotą jesień godzinę,  
gdy się przez pola głos fujarek niesie,  
a nad ścierniskiem dymy płyną sine,  
Najświętsza Panna wędruje po lesie.

Przez zagajniki chodzi i polany  
i błogosławi dłońmi rude sosny,  
dotknięciem leczy każdy krzew złamany  
i budzi w lesie słodki szept radosny.

Modlą się buki i szorstkie leszczyny,  
i gwar ptaszęcy niosą leśne echa,  
a Panna Święta idzie przez gęstwiny  
i do całego lasu się uśmiecha.

Promyk wieczorny na mchy szare pada  
i pnie wysmukłe swą purpurą broczy.  
Hen, z lasu głębi wyszła saren gromada  
i cichutko za Maryją kroczy.

A tam gdzie wlokły się jej cudne szaty  
nazajutrz rankiem wrzcs rozkwita błady  
i mówią ludzie, że te drobne kwiaty  
to są Maryji Przenajświętszej ślady.

# Sacrum w tradycyjnej kulturze ludowej.

## Refleksje socjologiczne

Religia zawsze pełniła jedną z podstawowych ról w systemie społeczno-kulturowym wsi. Niekiedy rola ta była szczególnie akcentowana i stanowiła klarowną płaszczyznę integracji kulturowej grup lokalnych oraz powszechną zasadę tożsamości, skierowaną na wewnątrz własnego systemu oraz zasadę odrębności w stosunku do świata „zewnętrznego”. Równocześnie religia stanowiła empiryczne kryterium przynależności do szerszych, ponadlokalnych struktur społecznych, zwłaszcza narodu i państwa.

W każdej strukturze życia zbiorowego człowieka można wyróżnić kilka wartości podstawowych, tzn. takich, co do których istnienia i uznawania przez członków grupy istnieje powszechna zgoda. W odniesieniu do wsi i chłopstwa mówi się o następujących wartościach podstawowych: ziemi (jako głównym składniku gospodarstwa), rodzinie i jej pracy na własnej roli, środowisku lokalnym, przynależności narodowo-państwowej, oraz — wreszcie — religii. Specyfika chłopskiego systemu społeczno-kulturowego polega na niepowtarzalnych sposobach łączenia, hierarchizacji i akcentowania tych wartości.

Niezależnie od czasu i przestrzeni, fundamentem chłopskości (w znaczeniu zawodowym, klasowym, społecznym i kulturowym) jest ziemia. Stanowi ona wartość centralną i wpływa w sposób istotny na pozostałe. W wielu systemach pełni ona również rolę wartości samoistnej, tzn. pożądanej ze względu na nią samą, a nie tylko jako środek do realizacji innych wartości — celów. O takiej centralnej i samoistnej wartości ziemi można mówić w odniesieniu do polskiej wsi tradycyjnej jeszcze dla początku XX wieku.

Przyjrzyjmy się pojęciu *sacrum* i roli wartości religijnych w życiu polskiej wsi. Przez *sacrum* będziemy tu rozumieć wszystko to, co było lub jest uznawane za nadprzyrodzone, czy bezpośrednio związane ze sferą świętości w tradycyjnej kulturze ludowej i we wsi współczesnej. Ogólne ramy stanowiła tu chrześcijańska wizja świata, przekształcona jednak w sposób swoisty dla kultury ludowej.

Świat jawił się chłopu jako spójna całość, będąca dziełem Wszemocnego Boga. Akt stworzenia, znany mu z nauczania kościelnego jako jednorazowy, pojmował dosłownie. Wierzono również w to, że Bóg opiekuje się światem jako całością, jak i każdym bytem z osobna oraz ciągle dokonuje aktów stwórczych w przyrodzie i wśród ludzi. Na szczycie jednego, zhierarchizowanego świata stoi Bóg jako potężna i mądra siła stwórcza, któremu wszystko podlega. Po nim następują wszystkie duchy niebieskie, których królową jest Maryja. Najdoskonalszym stworzeniem na ziemi jest człowiek. Był on pojmowany nie tyle jako król stworzenia, ile jako posiadacz duszy nieśmiertelnej, stworzonej przez Boga, odkupionej przez Chrystusa i przeznaczonej do życia wiecznego.

Moc Boska podtrzymuje świat w istnieniu. W tym samym kierunku działa również ład i celowość, zawarte przez Niego w świecie. Człowiek stanowi część świata. Zależy on zatem nie tylko od Boga, lecz również od świata. Stąd rodziła się naturalna postawa solidarności z przyrodą. Miała ona swoje źródło we wspólnym dziecięctwie Bożym, wspólnocie losu, przemijania i poczuciu jedności ze światem. Człowiek powinien być dobrym i użytecznym członkiem zbiorowości naturalnej, jaką tworzy wraz z innymi ludźmi i przyrodą. Jest on obowiązany do świadczenia jak najdalej idącej pomocy wszelkiemu życiu. W wielu legendach zwracają się o pomoc do człowieka zwierzęta, rośliny, a nawet żywioty. Człowiek udziela im pomocy, nie zawsze myśląc o wzajemności, która jednak zazwyczaj przychodzi. Każda praca nosi piętno solidarności z przyrodą i niesie pomoc jej siłom. Wprawdzie ma ona na uwadze interes człowieka, ale stwarza warunki, w których lepiej może się realizować solidarność przyrody. Naruszenie przez człowieka zasad solidarności z przyrodą zazwyczaj spotyka się z karą, która nie musi być bezpośrednim następstwem danego czynu.

Aby utrzymać się przy życiu, człowiek musi dokonywać aktów zniszczenia w przyrodzie. Ona sama potrafi nie tylko ożywiać, lecz również uśmiercać. Obok rzeczy i zjawisk dobrych istnieją również złe, występuje nie tylko solidarność, przyjaźń i współdziałanie, lecz również wrogość, walka i zniszczenie. Dokonując zniszczenia dla podtrzymania własnego życia człowiek narusza więzi solidarności naturalnej, przyczynia się do dzieła śmierci. Jedynym powodem solidarności przyrody jest przeciwstawianie się śmierci. Jej zerwanie jest okupione podtrzymywaniem życia ludzkiego.

Poczucie solidarności z przyrodą stanowiło konieczny warunek istnienia człowieka. Przyroda zapewniała mu bowiem miejsce zamieszkania, pożywienie, pracę, opał, budulec, surowce na ubranie itp. niezbędne warunki egzystencji. W tej sytuacji każdy akt spożycia „darów” przyrody nabierał niemal religijnego charakteru.

Chłop zatem w znacznym stopniu identyfikował się z przyrodą. Z tego poczucia wynikał z jednej

strony utylitaryzm, z drugiej — niemal guasi-mistycyzm. Obok tego funkcjonowało jednak odczucie piękna natury i jej celowości.

Fundamentem przyrody i zarazem jej podstawowym składnikiem jest ziemia. Potrafi ona odwdziżyć się człowiekowi za dbałość o nią i wynagrodzić za dobrą pracę rolnika. Gotowa jednak odmówić plonu temu, kto ją sobie nieprawnie przywłaszczył lub popełnił na niej czyn niegodny. Jej krystaliczna czystość została splamiona zbrodnią Kaina. Często bywa określana jako święta, Boża matka. Może zostać znieważona lub skalana. Jej sprofanowanie mogło pociągnąć za sobą straszliwe skutki: zemstę na człowieku niegodnym. Ziemia, podobnie jak słońce i księżyc, ulegała daleko idącej antropomorfizacji: czuła, widziała, oceniała, wymierzała sprawiedliwość itp.

Wszystko w dziejach człowieka zaczyna się i kończy na ziemi jako źródle życia i miejscu odpoczynku wiecznego. Jest ona matką — żywicielką, stworzoną przez Boga. Należy się jej cześć podwójna: jako dzieła Bożemu i jako źródłu życia. Te dwa aspekty sakralnego charakteru ziemi wzajemnie się dopełniają i nie sposób ich rozdzielić.

Chłopskie poczucie solidarności odnosiło się do wszystkich istot żywych i bywało niekiedy silniejsze niż w odniesieniu do innych ludzi. Każda „żywna” i „chudoba” była bliska nie tylko jako bezpośrednie dzieło Boże, lecz również jako przejaw życia oraz przedmiot codziennej pracy i troski. Wytwarzał się tutaj przedziwny związek emocjonalny i mistyczny, który np. kazał chłopu wierzyć, że zwierzęta potrafią mówić w noc wigilijną.

Silne związki człowieka z przyrodą odczuwano szczególnie mocno w momentach przełomowych: wschodu i zachodu słońca, północy, południa, pierwszego śniegu, początku topnienia śniegów, zrównania dnia z nocą itp. W tej grze żywiołów życia i śmierci, trwania i przemijania, miał swoją rolę również człowiek. Od jego postaw wiele bowiem zależało. Te przekonania znalazły swój silny wyraz w obrzędowości.

Każdy składnik otoczenia, zwłaszcza przedmioty naturalne mogły świadomie reagować na działania człowieka. Wynikało to niemal z ich istoty, gdyż nie odczuwano istotnej sprzeczności między świa-

tem człowieka a światem przyrody. Funkcjonowało przekonanie, że każdy byt indywidualny posiada własną świadomość.

**W**ymiar solidarności z przyrodą, traktowaną jako swojego rodzaju *sacrum*, oraz ze wszelkimi przejawami życia występował również w wizji śmierci. Jakkiekolwiek niepotrzebne zniszczenie życia było uznawane za niedopuszczalne ze względu na naruszenie więzi solidarności z grupą naturalną (tzn. z ludźmi i z przyrodą). Akty zniszczenia mogą być usprawiedliwione tylko adekwatnym zaspokojeniem potrzeb. Natomiast każde „nadmierne” zabijanie, np. na zarobek, było traktowane jako zerwanie tej solidarności naturalnej. Można było zabijać zwierzęta na pożywienie, ścinać drzewa na budulec lub opał, ale nie w nadmiarze. Wolno było wytepić gryzonia w gumnie, ale lepiej wygnać je na pole.

Dostrzegano silny związek między śmiercią a możliwościami regeneracji. Tam, gdzie ona mogła zaistnieć, grzech zniszczenia był mniejszy. Ścięcie np. trawy czy zboża nie było porównywalne z zabiciem zwierzęcia, czy tym bardziej ze śmiercią człowieka. Nie przerażała chłopa perspektywa śmierci jednostkowej, nawet własnej. Grozę natomiast budziła możliwość śmierci zbiorowej, np. całej rodziny, czy wsi, albo z dala od swoich.

Nie oznacza to, że chłop nie bał się śmierci. Odczuwał lęk przed nią. Była ona dla niego rodzajem realnej istoty bardziej niż kresem egzystencji. Można ją było „przechytrzyć”, iść „na układy”, zyskać odroczenie. Prawdziwy lęk dotyczył raczej pośmiertnych losów duszy, niż śmierci jako takiej. Nierzadko śmierć była oczekiwana jako wybawienie z męki i cierpienia oraz przejście do lepszego życia.

**I**stotną cechą „chłopskiego charakteru” i jego etosu była pracowitość. Praca oznaczała nie tylko realizację produkcyjnej wartości ziemi czy — szerzej — przyrody. Była również rodzajem mistycznego zespolenia ze światem przyrody i z tajemnicą życia, stanowiła udział w stwórczej mocy Bożej. Przede wszystkim była jednak nakazem Boga i obowiązkiem religijnym. Poczucie obowiązku pracy było najsilniej akceptowaną normą moralną. W stosunku do niej na-

stąpiło bowiem nałożenie się wymogów: rodzinnych i środowiskowo-zawodowych (tylko praca dawała szanse podtrzymania egzystencji i przedłużenia rodziny), narodowo-państwowych (praca jako źródło bogactwa społecznego), a także ideologiczno-religijnego. W tym ostatnim aspekcie chodziło o spełnianie obowiązku ustanowionego przez Boga po grzechu pierworodnym oraz o sposób zasługiwania na życie wieczne. W wyniku tego splotu motywacji praca miała niemal sakralny charakter. W czasach najnowszych ten sakralny aspekt pracy uległ osłabieniu poprzez możliwość ulżenia trudu w wyniku wzrastającego uzbrojenia technicznego, a potem mechanizacji. Początkowo budziło to pozornie niezrozumiałe opory ze strony chłopów. Nie chodziło, w gruncie rzeczy, o potarganą słomę czy wykruszone ziarno przy zbiorze mechanicznym. Poprzez zastosowanie maszyn następowała swojego rodzaju „profanacja” przyrody i osłabienie mistycznej więzi chłopca z ziemią. Z drugiej strony, każda tendencja do ulżenia trudu pracy fizycznej bywała traktowana jako przejaw lenistwa, niechęci do pracy, a co za tym idzie — była naganna moralnie i przeciwna „woli Boskiej”.

W chłopskiej ncoie pracowitości nie zawsze, a przynajmniej nie tylko, chodziło o efekty i wydajność. Norma ta oznaczała brak czasu wolnego i jego społeczną dezakceptację. Od strony pozytywnej natomiast przejawiała się w skrzętnej zapobiegliwości, nieustannej aktywności oraz w ciągłej gotowości świadczenia pracy w dowolnym czasie, miejscu i okolicznościach, jeżeli to w odczuciu chłopca było niezbędne. Pracowitość była zatem traktowana jako wartość samoistna, bez której nie mogło być mowy o dobrym gospodarowaniu. Każda czynność niezbędna w gospodarstwie powinna być wykonywana z rozwagą i szacunkiem dla przyrody, która stwarza warunki egzystencji. Liczyło się również solidnie wykonanie czynności i wykorzystanie surowców bez reszty.

Współcześnie również obowiązującej normy pracowitości, nie jest jednak tak rygorystycznie przestrzegana jak w przeszłości. Uległo osłabieniu poczucie związku pracy z siłami przyrody i z Bogiem. Do wartościowania pracy weszły pozachłopskie elementy oceny, stwarzające



nową hierarchią wartości i nowe miejsce pracowitości w jej ramach.

Ziemia i praca na niej przestały być traktowane jako wartości naczelne. Uznaje się je natomiast za wartości zawodowe i ekonomiczne, pozwalające na zabezpieczenie bytu materialnego rodziny. Był ten jest najczęściej rozumiany jako odpowiedni standard konsumpcyjny, porównywalny z innymi zawodami. Nastąpiła niemal zupełnie desakralizacja ziemi i pracy.

Podobne zjawisko zachodzi również w zakresie społecznego wartościowania rodziny. Małżeństwo na wsi nigdy nie było, i nie jest, sprawą wyłącznie dwojga ludzi. Stanowi ono problem społeczny w znacznie większym stopniu niż poza rolnictwem. Ma to swoje przyczyny w rodzinnym charakterze pracy w gospodarstwie i jego własności. Trwałość gospodarstwa i pierwszeństwo jego interesów stanowiły dodatkowy czynnik więziotwórczy w małżeństwie i rodzinie. Oczywiście, na tę warstwę motywacyjną nałożyła się również religia i jej wymogi w zakresie moralności. Dzięki tym spręc-

zeniom można mówić o swojego rodzaju sakralnym charakterze tradycyjnej rodziny chłopskiej.

**R**eligia jako wartość samoistna pełniła istotną rolę w chłopskim systemie wartości. Poza wymiarami ściśle sakralnymi miała ona szereg istotnych ról społeczno-kulturowych. Była źródłem wiedzy o świecie, kosmosie, innych ludziach itp. Z tym była ściśle związana funkcja interpretacyjna (kosmologiczno-biologiczna) oraz światopoglądowa. Religia wyjaśniała genezę i celowość świata, odpowiadała na istotne dla każdego człowieka pytania egzystencjalne, nadawała sens życiu, pracy, cierpieniu i śmierci. Wskazywała również miejsce człowieka w świecie, stawiała cele nadprzyrodzone, a co za tym idzie — motywowała życie pracowite i godziwe.

Wartości religijne pełniły funkcję integracyjną na trzech płaszczynach: rodzinno-sąsiedzkiej, lokalno-parafialnej i ponadlokalnej, w tym również narodowej. Pielgrzymki do sanktuariów, zwłaszcza do Częstochowy, dawały chłopu możliwość

„namacalnego” odczucia przynależności do szerszych grup społecznych, szczególnie religijnych.

Z funkcją integracyjną ściśle była związana inna: legalizacyjno-kontrolna. Pierwsza z nich polegała na tym, że akceptowano członka społeczności lokalnej o tyle, o ile był on członkiem wspólnoty religijnej. Brak wyznawania akceptowanych wartości religijnych stawiał człowieka poza nawiasem społeczności. Natomiast wejście do wspólnoty religijnej znosiło niemal automatycznie inne bariery: etniczną, językową, kulturową, czy obyczajową. Funkcja kontrolna natomiast polegała na aktywności czynnika religijnego w wiejskim systemie kontroli społecznej. Główną płaszczyzną odniesienia normatywnego były tu zakazy i nakazy religijne. Niepraktykujący mieszkaniec wsi był automatycznie traktowany jako niewierzący, a przez to „obcy”. Zachowania ludzi względem niego miały na celu jego „nawrócenie”. I odwrotnie: umiarkowana gorliwość religijna była czynnikiem prestiżotwórczym.

## Jan Durkiewicz, Obrazy olejne Woluszewo, woj. włocławskie

Fot. P. Maciuk



Ponadto religia pełniła szereg funkcji społeczno-towarzyskich. Chodzi tu nie tylko o rozbudowaną obrzędowość religijną, lecz również o regularne kontakty z okazji świąt i nabożeństw kościelnych. Podobne funkcje pełniły, i nadal pełnią, stowarzyszenia kościelne, bractwa religijne i inne formy organizacyjne. Taki sam wymiar posiadają również religijne uroczystości rodzinne, odpusty parafialne, peregrynacje obrazu Matki Bożej, różańca itp.

**T**radycyjna religijność ludowa cechowała się m.in. pojmowaniem sfery świętości na podobieństwo świata człowieka (antropomorfizm). Symbole religijne były często czczone ze względu na nie same, a nie poprzez odniesienie do wartości, które symbolizowały. Bogu przypisywano cechy ludzkie nie tylko fizyczne, ale i duchowe, nawet negatywne. Akcentowano przymioty mądrości i sprawiedliwości oraz „pamiętliwości”. Bóg jawił się chłopu przede wszystkim jako Stworzyciel, Pan i Władca Sprawiedliwy, dalej Odkupiciel. Stał On na szczycie hierarchicznie urządzonego świata i bezpośrednio nim władał. W odniesieniu do człowieka prowadził swoistą „rachunkowość” jego zasług i przewinień. Ziemia jest wprawdzie dziełem Bożym, lecz stanowi „padół płaczu” — miejsce wygnania z raju i zasługiwania na zbawienie wieczne.

Bóg jako Najwyższy Władca ma swoich pomocników, pośredniczących między człowiekiem a Nim. Istnieją dwa rodzaje pośredników: osobowe (Maryja, aniołowie i święci, dusze w czyśćcu cierpiące, szczególnie bliskich) oraz rzeczowe (obrazy, dewocjonalia i wszystkie przedmioty poświęcone). Modlitwa indywidualna była traktowana jako mniej skuteczna niż zbiorowa. Pośrednictwo „urzędowe” (liturgia, paraliturgia, sakramentalia) ceniono bardziej niż indywidualny kontakt modlitewny z Bogiem.

Spełnianie praktyk religijnych traktowano jako „niezawodne” środki zapewniające przychyłność Boga i Jego błogosławieństwo, natomiast ich zaniechanie — bezpośrednio narażało na gniew i zemstę. Z takich przekonań wyrastał rytualizm i preferowanie form religijności zbiorowej. Z tym z kolei wiązał się ogromny kult miejsc i przedmiotów poświęconych (własnego kościoła, kapliczek, krzyży przydrożnych, cmentarzy itp.).

Przywiązaniu do własnej parafii towarzyszył wysoki prestiż duchowego, uznawany nie tylko na płaszczyźnie religijno-moralnej, lecz również społeczno-kulturowej. System społeczno-kulturowy wsi cechował się dużym przywiązaniem do tradycji. Religia była przede wszystkim wiarą ojców, depozytem kulturowym, który należało przekazać następnemu pokoleniu, a nie wartością, do której się zmierzało na drodze indywidualnego wysiłku intelektualnego i postaw konsekwencyjnych. Silne globalne wyznaczenie wiary towarzyszyło ubóstwu teoretycznemu polegającemu na znikomej wiedzy religijnej.

W świadomości chłopu wyznawane „teoretyczne” prawdy wiary miały nikły związek z życiem. Stanowiły one raczej wartości odświętne, regularnie przypominane przez kaznodziejów i spowiedników, rzadziej rekolekcyjnych, niekiedy uświadczeni, ale przepojenie życia codziennego wiarą było zjawiskiem wyjątkowym i nie mieściło się w normach środowiskowych. Duch mistycyzmu, właściwy np. chłopu prawosławnemu, był całkowicie obcy na naszej wsi.

Nikość związku wiary z życiem sprawiała, że zachodziły duże rozbieżności między wyznawaną religią a jej nakazami moralnymi. Dokonywała się swojego rodzaju autonomizacja porządku religijnego od porządku moralnego, zwłaszcza w zakresie tzw. praktycznych prawd wiary. Znikoma wiedza religijna oraz niewielki wpływ wiary na postępowanie niesły ze sobą brak wątpliwości teologicznych. Ta doktrynalna powierzchowność była rekompensowana silnym konformizmem grupowym oraz pobożnością zbiorową.

**R**eligia w tradycyjnej kulturze ludowej była zatem silnie wintegrowana w system społeczny. W wymiarze jednostkowym i rodzinnym często traktowano ją jako sposób zapewnienia sobie przychyłności i błogosławieństwa Bożego w doczesności oraz zbawienia w wieczności. W wymiarze społeczno-lokalnym natomiast pełniła rolę integracyjną i szeroko rozumianą społeczno-kulturową. W tym znaczeniu można mówić o instrumentalnej roli religii w przeszłości polskiej wsi.

Lublin, w marcu 1991 r.

## RYSZARD SUCHECKI

### Panno Pszeniczna

żywa z Nazaretu  
co obdarzasz zbożem  
i dajesz deszcze  
oraz urodzaje  
Powiedz mi  
czy w twoich żyłach  
krew Demeter płynie  
Czy jesteś siostrą  
zimnej Persefony

Powiedz Demeter  
czy Panna Najczystsza  
matka Mesjasza  
jest twą drogą córką

Stara Demeter  
ze sceny zstąpiła  
lecz młoda Maria  
ją zastąpiła  
po polach wędruje  
ubiera kwiaty  
daje urodzaje  
Powiedz mi Panno Zniwna  
czy jesteś Matką Chrystusa  
czy grecką Demeter

### Matka Boska Wiejska

Idzie przez błonia  
Matka Boska Wiejska.  
Nie jest to panna,  
lecz stara kobieta  
o czole mądrym  
oraz pomarszczonym.

Biednie ubrana,  
ręce spracowane.

W dłoniach swych trzyma  
zboża oraz kwiaty.

Nadaje kształty  
chmurom i kamieniom.

Spuszcza rzęsisty  
deszcz na białe zboża.

Trawy i ziola  
błogosławi.

Wysusza rosę  
porannym ognikiem.

O dobra Matka,  
choć niewykształcona,  
lecz w prostym sercu  
miłość szczerą bije.

# Sacrum w kulturze ludowej

**Pisanie o sacrum nie obywa się bez znacznych wątpliwości. Wszak przychodzi zajmować się dziedziną świętą, która każdego jeśli nie wprowadza w zakłopotanie, to budzi respekt swoją szczególną wartością, tajemniczością. Dla badaczy nierzadko problemem staje się profanacja tej dziedziny, która zdaje się przerastać ich możliwości poznawcze. Zdając sobie z tego sprawę w niniejszym artykule usiłuje się tylko wskazać pewien aspekt, bodaj najważniejszy w zakresie badań nad religią, dotąd zbyt mało brany pod uwagę w etnografii.**

**R.** Tomicki w swojej pracy pt.: *Religijność ludowa* (W: M. Biernacka i inne (red.). *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 2. Wrocław 1981, s. 29—70) podniósł sprawę stanu badań nad religijnością ludową w etnografii polskiej. Mimo iż zawsze zdawano sobie sprawę z jej znaczenia i zebrano duży materiał z tej dziedziny, „nigdy nie zostało wypracowane całościowe ujęcie tego zakresu kultury społeczności wiejskich” (s. 29). Według R. Tomickiego zaniedbania etnografów były powodem silnego rozwoju socjologii religii, gdzie zajęto się przemianami religijności ludowej w XX wieku (K. Adamus-Darczewska, E. Ciupak, H. Kubiak, A. Pawelczyńska, W. Piwowarski, Z. T. Wierzbicki i inni). R. Tomicki opracowując zagadnienie religijności ludowej nawiązał przede wszystkim do W. I. Thomasa i F. Znanieckiego (*Chłop polski w Europie i Ameryce*. T. 1—5. Warszawa 1976), podkreślając w swoim opracowaniu światopoglądowy aspekt religijności chłopskiej, „którego funkcją było dostarczenie określonej i względnie harmonijnej koncepcji ogólnego porządku egzystencji. Ona z kolei dostarcza motywacji do podejmowania określonych działań. Jest to podstawowa, kulturowa — by użyć sformułowania C. Geertza (1968) — funkcja każdej religii” (s. 30). R. Tomicki uważa ponadto, iż „religijność ludowa była, i w pewnym stopniu jest nadal, zjawiskiem heterogenicznym i wielowarstwowym. Nie zmienia w niczym tego faktu dominująca rola chrześcijaństwa, czy ściślej katolicyzmu, w jej formowaniu, ponieważ samo chrześcijaństwo podlegało zmianom i w różnych okresach historycznych niosło z sobą różne treści, proces zaś jego upowszechniania porównać można za C. Hernasem (1965), do zabiegu szczepienia na żywym drzewie. Przyjęcie tezy o heterogenicznej naturze religijności ludowej nie musi jednak i nie zawsze powinno prowadzić do apriorycznych wniosków o przedchrześcijańskim pochodzeniu takich lub innych jej elementów. Wiele z nich powstało na marginesie działalności Kościoła jako efekt

nieprzystawalności uniwersalnej religii do potrzeb społeczności chłopskich. Inne, inspirowane dawniej przez kler, wydawać się mogą w końcu XIX wieku obce katolicyzmowi” (s. 30). Opracowanie R. Tomickiego zasługuje na uwagę, gdyż należy do pierwszych prób całościowego spojrzenia na religijność ludową.

L. Stomma w swojej książce *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.* (Warszawa 1986) zamieścił rozdział pt.: *Religijność ludowa* (s. 204—232). Omawia on tradycyjne wyznaczniki religijności ludowej: rytualizm, moralność swojacką, sensualizm. Zajmuje się też zagadnieniem istoty tej religijności, podając i charakteryzując dwa inne jej wyznaczniki — wrażliwość religijną i przeżycie głębi.

Uznając bezsprzeczną wartość obu wspomnianych opracowań, zamierza się w tym artykule — jak powiedziano — zwrócić większą uwagę na mało uwypuklany istotny aspekt tej religijności — poczucie sacrum. Uważa się za właściwe wyjaśnienie pojęć użytych w tytule tego artykułu, gdyż są kontrowersyjne.

Pojęcie „sacrum” można zastąpić polskim słowem — „świętość”. Łacińskie słowo „sacrum” częściej spotyka się w literaturze religiologicznej. Jest ono wygodnym terminem obejmującym, to co w rozprawach naukowych nazywane jest — przedmiotem doświadczenia religijnego człowieka, w każdej religii. Tu przychylić się trzeba do uściślenia podanego przez Geo Widengrena (*Religionsphänomenologie*. Berlin 1939, s. 33), iż „sacrum” ma swoją genezę w boskości, a nie w bezosobowo pojętej mocy. O „sacrum” nie można więc mówić bez odniesienia do bóstwa, do Boga.

Pojęcie „kultury ludowej” rozumie się tu tradycyjnie, dziś jest ono również przedmiotem dyskusji naukowych. Przez kulturę ludową rozumie się tu wszelkie przejawy działalności człowieka, które znajdują wyraz na zewnątrz. Zakresowo kulturę ludową ogranicza się w tradycyjnym ujęciu do kultury wsi, dziś te granice są trudne do utrzymania.

Nie można też pominąć odpowiedzi na pytanie: Co to jest religia? Religia to postawa życiowa człowieka, będąca wynikiem jego kontaktu z bóstwem, Bogiem lub wiary w Niego. Człowiek religijny kształtuje swoje życie według wartości, które wyznaje za sprawą religii, Kościoła do którego należy.

**R**eligijność w kulturze ludowej znajduje bardzo szerokie pole symbolicznych zachowań i wytworów. Religijność ta jest faktem empirycznym, historycznym. W wypadku religii mamy też do czynienia z historią. Religia to fakty święte. Świętość nie mogłaby się wyrazić, nie można by było o niej mówić bez obrzędów, zwyczajów (nazywanych zachowaniami symbolicznymi lub rytuałami), znaków religijnych. One oznaczają, iż człowiek doświadczył Boga, w jakiejś postaci, świętej mocy, a teraz o tym mówi i naucza w rytuałach, sztuce: maluje, rzeźbi, pisze, opowiada i daje świadectwo swemu

doświadczeniu lub swej wierze. W naszym krajobrazie stąd właśnie pochodzą rzeźby Chrystusa Frasobliwego w polu czy przy drodze kapliczki, krzyże na rozstajach dróg, bo świat wypełnia się świętą mocą, którą dostrzega człowiek religijny, wrażliwy i pozostawia znaki objawiania się tej mocy. Madonny na szkłe malowane, rzeźby Adama i Ewy pod drzewem, na którym owija się wąż, przedstawienia świętych i wiele innych religijnych przedstawień to Biblia w obrazkach i rzeźbie. Jest też Biblia przedstawiana na żywo w rytuałach dorocznych, w przedstawieniach pasji, jasełkach. W czynie, wytworach kultury wyraża się w naszej religijnej kulturze ludowej doświadczenie świętości, to nie same słowa i wyobrażenia, chęci i zamiary, którymi — jak mówi przysłowie — „piekło jest wybrukowane”, lecz fakty.

Tak więc kultura ludowa wykształciła różne formy, w których mówi o sacrum: sztukę, wierzenia i rytuały. Dziedzinę religijności ludowej od strony jej wytworów nazywa się też czasem — religijnym folklorem (nazwa ta nie jest najszcześniejsza, gdyż już słowo „folklor” zawiera w sobie pojęcie religijności). W powszednim mniemaniu jednak słowo folklor jest obciążone negatywnymi treściami i rozumiane jako coś gorszego, niższego, śmiesznego. Mit ten niniejszy tekst usiłuje obalić.

Pozostawiając sztukę ludową specjalistom, istotę religijnych zachowań ludowych staramy się ukazać w wierzeniach i rytuałach związanych z rokiem liturgicznym Kościoła katolickiego, opierając się na kilku przykładach. Chodzi przy tym o zachowania ludowe, czyli te, które powstały poza lub w związku z liturgią Kościoła. Na ogół etnografowie przedstawiają je jako ukształtowane przez Kościół i pogańską przeszłość zachowania ludzi na wsi. Przeciwstawiając najczęściej oba typy zachowań. Dopiero młodsza generacja folklorystów próbuje odsłonić głębszy sens religijności ludowej. W dawniejszych opracowaniach dlatego właśnie niemal pomijano zachowania związane z chrześcijaństwem, a skupiano się na tym, co „pogańskie”. Interpretując przy tym zachowania niechrześcijańskie jako magiczne, przesądne, zabobonne. Nieliczni tylko usiłują ten schemat przełamać, widząc chrześcijańskie i niechrześcijańskie zachowania jako zachowania religijne, odsłaniają mentalność religijną w ogóle.

**P**omijając historię takiego podejścia do zagadnienia rytuałów dorocznych, skupić się warto na istocie religijnych zachowań. Wydaje się bowiem, że nie magia, magiczne myślenie są właściwymi terminami na określenie tego, co niechrześcijańskie w rytuałach dorocznych. W związku z tym trzeba też powiedzieć, co to jest magia. Pozostanmy przy klasycznym określeniu magii Jamesa George Frazera. Przyjmuje on, że magia nie skażona religią, zakłada, iż „w przyrodzie następstwo jest nieuniknione i niezmiennie i obywa się bez wpływu jakiegokolwiek czynnika duchowego czy osobistego (...) u jej podstaw leży wiara *implicite*, ale realna i stanowcza, w ład i jednolitość przyrody. Czarownik nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że te same przyczyny spowodują zawsze te same skutki i że odpowiednim praktykom, którym towarzyszyć będą właściwe zaklęcia, muszą towarzyszyć upragnione wyniki, chyba że zaklęcie będzie udaremnione przez innego czarownika. Nie błaga on żadnej siły wyższej, nie zabiega o względy kapryśnej i nieobliczalnej istoty, nie korzy się przed żadnym straszliwym bóstwem”. Frazer wyraźnie zaznaczył, iż nawet wtedy, gdy magia zmieszana jest z religią to człowiek o mentalności magicznej panuje nad du-

chami. Typowe dla postawy religijnej są słowa: „Boże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” oraz postawa prośby, błagania, pokory. Magia natomiast stosuje język rozkazu (stąd zaklęcie), właściwa jej jest postawa władzy, panowania nad wszystkim.

Przedstawiając religijność ludową nie twierdzimy, iż nie zna ona zachowań magicznych, bo tak nie jest. Przeciwstawiamy się tylko tezie, iż to, co niechrześcijańskie jest magiczne. Otóż na ogół tak nie jest, bo to, co niechrześcijańskie jest też religijne, chociaż nie jest chrześcijańskie.

Ponieważ chcemy mówić tu o rytuałach, na miejscu jest też wspomnieć o tym, co religiologowie o nich sądzą. Otóż każdą zabawę związaną z regułami uważają za ryt, postępowanie, opanowywanie życia, aby wyrwać mu możliwości, jakie w sobie kryje należy włożyć je w stałe ramy, formy postępowania. Dojść do tego może ze strachu przed mocą i ze strachu przed jej brakiem. Ryt opanował życie, wyciągnął z niego moc na długo przedtem, zanim mogła to uczynić myśl, „człowiek był rytualistą, zanim jeszcze nauczył się mówić” (Gerardus van der Leeuw). Tak więc najwcześniejsza kultura była kultem, tkwi on u samych jej początków. Sztuka, mowa, uprawa roli itd. — wszystko rodzi się ze spotkania człowieka z Bogiem. To, co nazywamy kulturą lub cywilizacją, jest po prostu zsekularyzowanym kultem (Rudolf Otto). Ponieważ drogę adoracji znalazł ryt na długo przed myślą. Nie jest więc rzeczą obojętną jak człowiek postępuje. Postępowanie jego ma zawsze i wszędzie odpowiadać celowi mocy.

**R**eligijne znaczenie rytuałów ludowych dziś już coraz trudniej rozpoznać, zachowuje je najczęściej świadomość i pamięć starszych osób. Świadomość religijna wartościuje całe swoje otoczenie, cały kosmos, czas, przestrzeń, rzeczy. Spójrzmy na to wartościowanie na przykładzie czasu, jaki stanowi święty czas dnia Wigilii, gdzie dochodzą do głosu rytuały obchodzone zwłaszcza w rodzinie. Już świt tego dnia jest okazją, by zaskarbić sobie świętą moc, dającą powodzenie na cały rok. Dziś jeszcze w wielu miejscowościach naszego kraju, gdzie roraty (msza św.) odprawiane są o godz. 6.00, ogromną wagę przywiązuje się do wczesnego wstawania, które w przekonaniu ludzi uchroni od lenistwa przez cały rok. Wstaje się dlatego bardzo wcześnie, zwykle o 4.00, a mycie w zimnej wodzie zapewni ma zdrowie na długo. Dzień ten jest bowiem czasem niezwykłym, okazją do zdobycia szczęścia lub przeciwnie niepowodzenia na długą przyszłość. Dzieci zachęca się do wczesnego wstawania, by konkurowały ze sobą, jeśli jest ich więcej w rodzinie, o pierwszeństwo, bo kto pierwszy ten pierwszy przez cały rok. Upowszechniając, wychowując w ten sposób do pracowitości, pilności, punktualności. Wszelkie zachowania tego dnia muszą przybrać określoną postać, zapewniającą przyszłe powodzenie. Nie wolno nikogo bić, ubliżać komuś, czynić źle, gdyż będzie to miało swoje negatywne następstwa przez cały następny rok. Zabrania się tego dnia wykonywać cięższe prace w gospodarstwie pod określonymi ściśle sankcjami. Na przykład za rżnięcie drzewa wymienia się w wielu miejscach jako karę ból zębów. Pranie tego dnia i rozwieszanie bielizny ma też określoną sankcję — od choroby po śmierć włącznie. Zakazy mają więc uchronić człowieka i rodzinę przed złem, ukazują jednak przede wszystkim to, iż dzień Wigilii jest dniem świętym, podobnie jak kolejne dni Bożego Narodzenia. Zakaz odwiedzania sąsiadów zwłaszcza w Wigilię i Boże



Józef Wrona, *Święci polscy*, rzeźba w drewnie, Tokarnia, woj. krakowskie

Narodzenie ilustruje też sakralny charakter tych dni, sprzyja rytuałom rodzinnym i wartościom pielęgnowanym w rodzinie. Kulminacyjnym momentem dnia jest wieczerza wigilijna. Podczas której wszelkie zachowania noszą na sobie znamiona rytuału, są zachowaniami religijnymi. Jest to czas szczególnej aktywności świętych mocy. Począwszy od potraw przygotowanych na Wigilię, których musi być na ogół symboliczna liczba, a przede wszystkim są to co roku te same i uwielbiane potrawy. Któż nie zna „kutii” na wschodzie Polski, czy „makówki” lub „mocзки” na Śląsku. Bez nich nie można mówić o Wigilii, jak i bez innych potraw stołu wigilijnego. Każdej potrawy trzeba przynajmniej spróbować, bo to zapewnia zdrowie i powodzenie przez cały rok. Nawet te potrawy, które komuś nie smakują, muszą być przynajmniej spróbowane, dają bowiem gwarancję szczęścia, siły, zdrowia temu, kto je spożywa. W wielu rodzinach odmowa nie jest możliwa. Wigilia jednak nie może być obchodzona bez typowo religijnych zachowań — modlitwy i dzielenia się oplatkiem. Wigilijny stół coraz częściej zapełniają tak religijne symbole, jak: krzyż, różaniec, książeczka do nabożeństwa, księga Biblii. Przedmioty sakralne są też źródłem mocy, mocy świętej dla mentalności religijnego człowieka. Religijny charakter ma wolne miejsce przy stole i nakrycie. Niegdyś przeznaczone dla zmarłych członków rodziny, dziś częściej dla bezdomnego, czy Pana Jezusa, który się narodzi. Narodziny Jezusa celebrowane w święta Bożego Narodzenia sprawiają, iż dzień ten jest dniem świętym. Bóg przychodzi na ziemię, staje między ludźmi. Prawdę tę przekazuje rytuał rodzinny w przepięknym zwyczaju obdarowywania wszystkich, zwłaszcza dzieci, prezentami. Dar, prezent niegdyś miał wielkie znaczenie, gdy życie było ubogie. Dzisiaj mimo zamożności nie traci nic ze swego pierwotnego sakralnego charakteru. Rodzice z całą

mocą zabiegają o to, by dziecko było przekonane, iż to nie oni są autorami tego daru, lecz rodzice się „Dzieciątko”. Jezus. Dar wychowuje dzieci do przekonania o dobroci i miłości Boga, jaka ujawnia się tego dnia. Wszystko jest wyrazem obecności Boga pośród ludzi. Czystość mieszkania, choinka, zachowanie ludzi. Można więc mówić, iż kultywuje się wartości. Kultywuje się, bo wartości te są wartościami sakralnymi. Kolędy, pasterka nie pozostawiają żadnych wątpliwości, iż jest to dzień święty. Gdyby dziecko zwątpiło, iż to Dzieciątko obdarowuje, zostaje ukarane w najsurowszy dla niego sposób — nie otrzyma prezentu. W wielu rodzinach praktykuje się tę karę w połączeniu z publicznym wyznaniem, iż nie rodzice, lecz Jezus daje tego dnia prezenty i dziecko niewierne na kolanach modli się, nieraz zraszając swe policzki łzami. Obraz to może drastyczny, lecz rodzice z bólem serca to czynią, wiedzą, iż przekazują wartości sakralne, metody — według nich — muszą być skuteczne. Sakralnego charakteru nabiera wszystko co znajduje się w pomieszczeniu, gdzie spożywa się wieczerzę wigilijną. Jakże często umieszcza się w kątach pokoju snopy zboża, by zapewnić urodzaj, pod obrus kładzie się słomę, którą po wieczerzy obwiązuje się w sadzie drzewka, by lepiej rozdziły. Nic nie uchodzi uwadze człowieka tego dnia, od Wigilii z zachodzących w przyrodzie zjawisk można poznać bezbłędnie pogodę na cały rok.

**R**ytuały ludowe służą ujawnieniu i nawiązaniu kontaktu z sacrum. Nie sposób opisać tu wszystkich rytuałów związanych tylko z dniem Wigilii. Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu dniowi innego okresu roku liturgicznego, który jest też w rytuałach ludowych świętym dniem, w którym czas święty jest w rytuałach dobitnie wyrażony. Niewątpliwie Wielki Piątek jest naj-

bardziej eksponowanym dniem spośród dni Wielkiego Tygodnia. Podobnie jak w Wigilię już od najwcześniejszych godzin porannych zaskarbiano sobie łaskawość sacrum. Na Śląsku już z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek rodziny udawały się do miejsc, gdzie były źródła z kaplicami lub po prostu potoki, strumyki, rzeczki. Jeśli udawano się do cudownych miejsc, sanktuariów modlono się całą noc, rozważając fakt uwięzienia Jezusa. Nad ranem obmywano w wodzie nogi, twarz, ręce. Po rytualnym obmyciu nie wolno było się wycierać. W skupieniu i z modlitwą na ustach wracano do domów, gdzie też modlono się a dopiero potem, wkładano suche ubranie. Rytuał ten argumentowano tym, iż Pan Jezus też był wrzucony do rzeki, gdy szedł drogą krzyżową. Oskar Kolberg również opisuje ten zwyczaj. Podaje on informacje o wierzeniu, iż krew Chrystusa nadaje szczególnej mocy wodzie, która zapewnia zdrowie dokonującym rytualnych obmyć. Rytuał ten uległ dziś znacznym zmianom, a nawet zanikowi. Obniżenie poziomu wód spowodowało zanik wody w potokach, rzeczkach. Na zaniechanie go wpływa też silnie zanieczyszczenie wód. Ci, którzy go jeszcze praktykują, robią to już na podwórkach swoich gospodarstw. Przytoczmy chociaż jedną wypowiedź obrazującą przebieg i wierzenia związane z tym rytuałem: „Rano, gdy słonko wyszło, to budzili i biegiem, kto tylko umiał, do tej wody, bo Pana Jezusa wrzucili, gdy szedł z krzyżem. Mama nam tak powiedziała, że Pan Jezus szedł pod takim ciężkim krzyżem, taki bolesny, był ubiczowany. Tyle ran miał, a jak przyszedł na most tej rzeki (potok Cedron w Jerozolimie — K. G.), to go wrzucili do tej rzeki, miał okropne boleści. To na ta pamiętka co my mamy z nim cierpieć, to aby tyle, co mamy iść do tego rowu, się umyć. To my też tak musieli wejść do tej wody, opluskać się, umyć głowę. Nie otrzyść się i mokry do domu lecieć, dość daleko. Tam uklęknąć: pięć Ojczy nasz, pięć Zdrowaś Mario, pięć Chwała Ojcu na cześć Pana Jezusa. Matka zaś potem przeżegnała. Potem mogliśmy się oblec” (Maria Grzesik — Czarnowąsy). W Wielki Piątek typ zachowań rytualnych odpowiada zachowaniom Wigilii, jak wspomniano, należy zachować powagę, smutek, nie wolno rąbać drzewa — bo zęby będą bolały przez cały rok. Podobnie jak w Wigilię zamiata się pomieszczenia od drzwi do okna. Śmieci pali się lub wyrzuca przez okno usuwając z domu wszelkie zło. Rytuał oczyszczenia otoczenia dopełnia oczyszczenie osobiste w spowiedzi w Kościele, a wcześniej abluccje w wodzie, opisane przed chwilą. Oczyszczyć należy wszystko otwierając dostęp dla świętej mocy. Jak w Wigilię przyroda mówi o pogodzie i urodzaju: „W Wielkich Dniach jak deszcz, to jest ciężki rok, albo sucho, albo woda wylewo, albo jeszcze co inkszego” (Lubniani, Czarnowąsy). Wielka Sobota jest też dniem obfitującym w zachowania rytualne, w których człowiek wchodzi w kontakt z sacrum. Powszechnie znana jest tradycja święcenia pokarmów przez kapłana w kościele, a czasem na rozstajach dróg. Dziś dzieci w towarzystwie starszych radośnie udają się do kościoła z obficie zaopatrzonymi i przystrojonymi koszykami. W niektórych rejonach kraju piecze się w tym celu specjalny chleb. „Pieczemy słodki chleb, jak drożdżowe ciasto, robimy takie bochenki małe zamiast zwykłego chleba, dajemy to do poświęcenia: sól, chrzan, jajko, kielbase” (Dobrzeń Wielki). Poświęcone pokarmy są już potrawami rytualnymi, gdyż miały kontakt z sacrum, zostały poświęcone. Całkowicie zmieniły teraz swoje znaczenie, swój charakter. „To my potem to święconka jedli w sobotę wieczorem (...) Każdy jod jajko na poły, co by

się nie stracił. Jakby się stracił miał se spomnieć tego, z kim ta poła jod — to się znajdzie” (Maria Grzesik — Czarnowąsy). Gdzie indziej wkładano do kosza do poświęcenia też kawał mięsa z kością, którą później, po oddzieleniu mięsa, zakopywano w ogrodzie. Rytuał ten sprawowano w przekonaniu, iż poświęcona kość zapewni dobry urodzaj. Przekonanie o świętej mocy jaką mają potrawy leży u podstaw innych zachowań. Po spożytej wiecezry wigilijnej, czy wiecezry Zmartwychwstania Pańskiego, praktykowanej dziś w niektórych diecezjach, a niegdyś po śniadaniu wielkanocnym resztki jedzenia dawano dobytкови domowemu lub spalano. To co święte nie może być poniewierane. Z całym pietyzmem traktuje się wszelkie przedmioty sakralne. W Wielką Sobotę w liturgii wieczornej święci się w kościele wodę i sól. Znajdowały one potem swe miejsce w rytuałach domowych. „Tata i mama wszędzie kropili, wiali do studni, gdzie my pili, tam najpierw: przeżegnać i modlitwa „Boże przez te święte pokropienie oddal od nas zło zgrzeszenie, przez moc tej wody świętej niech ucieka swat przeklęty”. Gdzie matka zaszła kropić tam odmówiła tę modlitwę” (Czarnowąsy). Woda i wszelkie przedmioty poświęcone mają w kulturze ludowej wszechstronne zastosowanie. Jako święte są dobre, mają moc odwracania zła, przynoszą zdrowie. Warunkiem jednak ich skutecznego i pożądanego dla człowieka działania jest ich właściwe użycie i całkowita, bezgraniczna ufność, wiara w działanie Boga.

Długo trzeba by jeszcze opisywać niesamowitą wręcz liczbę religijnych zachowań i symboli w kulturze ludowej. Pozostaje nam z uwagi na szczupłość miejsca zadowolnić się jeszcze kilkoma ogólnymi uwagami. Wspomniane przykłady potwierdzają, iż z natury człowiek pragnie żyć i pragnie powodzenia w tym życiu. Robi wszystko, by pozyskać moc służącą jego życiu. W kulturze ludowej właśnie dlatego w dni święte, będące dniami szczególnej aktywności mocy, zachowania przybrały rytualne formy. Zwyczaje i obrzędy służące życiu, za nimi kryje się głębokie przekonanie, iż sacrum tym życiem zawiaduje. Rytuały służą przekazywaniu wartości religijnych. Ich zanikanie mocno osłabia znajomość wartości religijnych.

Istotnym rysem religijności ludowej jest maryjność. Kult maryjny miał w XIX w. wśród chłopów polskich „rozmiary niespotykane poza basenem Morza Śródziemnego” — pisze L. Stomma (s. 225) — na co decydujący wpływ miały, jak się wydaje, cztery podstawowe czynniki:

1. Popularyzowanie przez kościół (szczególnie po Trydentum) prostych i łatwo dostępnych sensualnej mentalności chłopskiej stereotypów kulturowych: Maryi — piastunki (Panagia Galaktotrophousa, Glykophilousa i Eleousa), opiekunki (orędowniczki) i zbolalej Matki (Panagia Strastnaja, Mater Dolorosa), które łatwo było dopasować do konkretnych sytuacji życia codziennego.
2. Niemal zupełny brak (poza Śląskiem Cieszyńskim i terenami kolonizacji niemieckiej) penetracji protestanckiej na wsi polskiej, względnie silny (szczególnie na kresach wschodnich) wpływ prawosławia.
3. Bardzo silne pierwiastki matriarchalne w kulturze społeczności wsi polskiej, związane z jej rolniczym osiadłym charakterem.
4. Rozdrobnienie przestrzenne kultu do wielu małych centrów lokalnych, umożliwiające zamykanie go i interpretowanie w kategoriach *orbis interior*.

# Kulturotwórcza funkcja parafii

„Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy”.

(K. Wojtyła, *Chrześcijańin a kultura*, „Znak” 1964 nr 10, s. 1154)

I. Prawo kanoniczne określa parafię jako „oddzielną część terytorium diecezji z własnym kościołem, własną ludnością, własnym kapłanem, który z urzędu swego sprawuje także duszpasterstwo”<sup>1</sup>.

W ujęciu teologicznym parafia jest podstawowym „ureczywistnieniem Kościoła jako faktu”<sup>2</sup>. O ile prawo kanoniczne stwarza warunki, aby parafia w ramach struktury organizacyjnej Kościoła mogła wykształcić się we wspólnotę życia religijnego, to w ujęciu teologicznym parafia jest jak gdyby skonkretyzowaniem społeczności Kościoła, czyni Kościół dla wiernych czymś bezpośrednio widzialnym.

Natomiast w znaczeniu socjologicznym parafia jest postrzegana jako swoista grupa społeczna.

Są też próby integralnej definicji parafii, łączące w sposób krzyżowy różne punkty widzenia<sup>3</sup>.

Parafię można także widzieć w podwójnym wymiarze:

- a) jako wspólnotę (wiary, kultu, miłości)<sup>4</sup>,
- b) jako instytucję.

Badania nad parafią prowadzone są w ramach wielu dyscyplin, dotyczą różnych aspektów jej funkcjonowania. Interesującym (a mało znanym) wydaje się być zagadnienie roli parafii w systemie kultury. Zagadnienie to należy rozpatrywać na tle całokształtu roli Kościoła (szerzej religii) w systemie kultury.

Jak stwierdza J. Majka: „Niezależnie [...] od swego religijnego charakteru, choć w związku z nim, parafia jest pewnym lokalnym centrum oddziaływania kulturalnego, a przez to wpływa na istnienie, charakter i rozwój kultury danego regionu. Zagadnienie leży właściwie odłogiem [...]. Badania w tym kierunku mogłyby dać bardzo interesujące rezultaty”<sup>5</sup>.

Ponadto w literaturze przedmiotu można spotkać się i z taką

refleksją, jak „ksiądz — pracownik kultury”<sup>6</sup>.

II. Parafia zaspokaja szereg różnych potrzeb parafian. W pierwszym rzędzie są to potrzeby religijne, ich zaspokajanie wiąże się z tzw. tradycyjnymi funkcjami podstawowymi parafii, tj. funkcją nauczania, liturgiczną i miłości<sup>7</sup>.

Oprócz tradycyjnych funkcji podstawowych można jeszcze wyróżnić „tradycyjne funkcje uzupełniające”, które R. Kamiński dzieli na trzy grupy:

- a) te, które w okresie powojennym straciły w ogóle na aktualności (np. kursy przysposobienia zawodowego),
- b) te, które istnieją nadal, ale w okresie powojennym doznały znacznego ograniczenia ze względu na przemiany cywilizacyjne i ustrojowe (np. kontrola i integracja),
- c) nadal aktualne, np. funkcja misyjna i zarządzania dobrami materialnymi. Zakres tych funkcji, jak pisze R. Kamiński, może się kształtować różnie, w zależności od warunków społeczno-kulturalnych, potrzeb parafian oraz roli i znaczenia parafii<sup>8</sup>.

W związku z aktualnymi przemianami społecznymi, a szczególnie pluralizmem społeczno-kulturalnym, obok wymienionych funkcji tradycyjnych, parafia realizuje funkcje nowe, tj.:

- a) rozwijanie małych grup religijnych (współczesna parafia jest wspólnotą wspólnot),
- b) reewangelizacji,
- c) społeczno-humanistyczne.

III. Wypełnianie funkcji wymaga całego szeregu działań. Istotną rolę w tym względzie wypełnia kultura. Jak pisał K. Wojtyła: „Tworzenie dzieł kultury chrześcijańskiej może być nie tylko wyznawaniem, czyli dawaniem świadectwa, ale też apostołstwem”<sup>9</sup>. Spełniając swoją

misję Kościół korzysta z kultury a z drugiej strony ją kształtuje.

Znaczenie kultury dla Kościoła wyraźnie określił kard. Sueneus, który uważa, że „Kościół potrzebuje kultury, ażeby się wypowiedzieć, ażeby się wcielić, ażeby poznać się, zrozumieć, być na ziemi z ludźmi i dla ludzi (...)”<sup>10</sup>.

Sens kultury i jej rolę w życiu człowieka i Kościoła ukazuje Konstytucja Pastoralna *Gaudium et spes*. Już we wprowadzeniu czytamy: „Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę”<sup>11</sup>. Autorzy Konstytucji mianem kultury określają „wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała”. Kultura ma na celu przetworzenie natury, która oznacza te możliwości cielesne i psychiczne, jakie kryją się w człowieku, a które nastawione są na rozwój i udoskonalenie. Poprzez swoją pracę i wytworzone dzieła kultury człowiek staje się użyteczny dla innych ludzi, a jego wytwory kultury stanowią pomost między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Mówiąc o kulturze nie myśli się tu jedynie o różnych dziedzinach sztuki i twórczości artystycznej, lecz o całokształcie życia społecznego.

Jednakże dla Kościoła, według autorów omawianej Konstytucji, szczególne znaczenie ma literatura i sztuka: „Usiłują one bowiem dać wyraz przyrodzonemu uzdolnieniu człowieka, jego problemom i doświadczeniom w dążeniu do poznania i doskonalenia siebie oraz świata; starają się odsłonić sytuację człowieka w historii i w całym świecie, jego nędzę i radości, naświetlić potrzeby i możliwości ludzi oraz nadszkiełować lepszy los człowieka. W ten sposób literatura i sztuka mogą podnosić wzwyż życie ludzkie,

przedstawiane w różnorodnych formach, stosownie do czasów i miejsc<sup>12</sup>.

W związku z tym formułowany jest postulat pod adresem duszpasterzy, by „...dokładać wszelkich starań, żeby uprawiający te umiejętności czuli, iż są uznawani przez Kościół w swych przedsięwzięciach i żeby ułatwiali kontakty ze społecznością chrześcijańską<sup>13</sup>”.

Sprawy kultury zajmują centralne miejsce w bogatej i niestrudzonej posłudze papieża Jana Pawła II. Jeszcze jako kardynał K. Wojtyła pisał: „Słowo kultura jest jednym z tych, które najbliżej są związane z człowiekiem, które określają jego ziemską egzystencję i poniekąd wskazują na samą jego istotę. Kultura stanowi zespół faktów, w których człowiek wciąż na nowo siebie wyraża bardziej niż w czymkolwiek innym. Wyraża się dla siebie i innych<sup>14</sup>”.

Występując 2 VI 1980 r. na forum UNESCO w Paryżu papież Jan Paweł II podkreślił, m.in., że „Pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi o to, aby człowiek stawał się bardziej człowiekiem — o to, ażeby «był», a nie tylko więcej «miał» — aby więc poprzez to wszystko co «ma», co «posiada» umiał bardziej i pełniej być człowiekiem — tzn. ażeby również umiał bardziej «być» nie tylko «z drugimi», ale także i dla «drugich». Aby swoim człowieczeństwem umiał dzielić się z drugimi<sup>15</sup>”.

Kontynuując swoje wystąpienie papież zwrócił uwagę także na fakt, że „Naród jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje «z kulturą» i «dla kultury»”.

IV. Wypełniając swoją misję duszpasterską Kościół podejmuje m.in. taki rodzaj praktyki społecznej, którą określa się jako działalność (praca) kulturalna. I chociaż nie do końca uprawnione jest przenoszenie na grunt rozważań o parafii pojęć i ustaleń dotyczących działalności placówek kulturalno-oświatowych, co wynika ze specyfiki Kościoła, to zdając sobie sprawę z tych ograniczeń spróbujemy zestawić, w oparciu o literaturę przedmiotu i obserwacje własne, częściej spotykane rzeczywiste formy pracy kulturalnej realizowanej przez parafie Kościoła rzymskokatolickiego (proponowana typologia ma charakter wstępny).

1. W pierwszej kolejności, przejawem działalności proboszcza i parafian jest budowa obiektu sakralnego. Podstawowa funkcja takiego obiektu wiąże się ze sprawowaniem liturgii ale w praktyce obiekty te spełniają i inne funkcje społeczno-kulturalne, co niekiedy znajduje wyraz we współczesnych rozwiązaniach przestrzennych. Przykładem tego mogą być, jak je określa A. K. Olszewski, kościoły osiedlowe, czyli obiekty wielofunkcyjne, które „połączone są z częścią mieszkalną, z dużym zapleczem katechetycznym, z pomieszczeniami przewidzianymi na spełnianie nowych funkcji, które Kościół przejął, np. parateatralnych i innych, aż po gabinety pierwszej pomocy lekarskiej włącznie, bo i taki przypadek jest mi znany<sup>16</sup>”.

2. Inny rodzaj kulturotwórczej działalności księży i parafian obejmuje ozdabianie i wyposażanie wnętrza kościoła. Takie elementy plastyki sakralnej, jak witraże, rzeźby, malarstwo ścienne i ołtarzowe a nawet ławki i konfesjonały służąc liturgii stanowią jednocześnie „samoistne” dzieła sztuki, z którymi wierni niejako na co dzień obcuja.

Elementami zmiennymi wyposażenia obiektu sakralnego są również dekoracje związane ze świętami dorocznymi (np. szopka, grób Wielkanocny) oraz dekoracje okolicznościowe (wykonane bardzo często przez parafian) towarzyszące np. pierwszym komuniom, bierzmowaniu, czy specjalnym zgromadzeniom, jak wizyta biskupa lub specjalnym nabożeństwom z okazji świąt narodowych itp.

W niektórych parafiach podejmowane są próby wprowadzenia do przestrzeni sakralnej dzieł sztuki nie związanych z liturgią. Ekspozowane są rzeźby, malarstwo, grafiki. Ich autorami są artyści profesjonalni i artyści amatorzy. W parafiach wiejskich i małomiasteczkowych bywają to prace miejscowych twórców ludowych.

Jak zauważa J. Bogucki, można wyróżnić dwa typy takich wystaw: te, „które «wchodzą» do kościoła i starają się jak gdyby przeobrazić kościół w coś między świątynią i salonem wystawowym i takie, które się zwie popularnie «przykościelnymi», tzn. w osobnych salach<sup>17</sup>”.

3. Gromadzeniem i ekspozowaniem dzieł sztuki, zbiorów archeologicznych, starodruków, pamiątek religijnych zajmują się również mu-

zea kościelne (diecezjalne i parafialne). Niektóre z nich podejmują działalność komplementarną do działalności wystawienniczej organizując np. koncerty, spotkania, odczyty. Taką bogatą działalność prowadzi na przykład Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Na osobną wzmiankę zasługują muzea parafialne o charakterze etnograficznym, gromadzące dzieła sztuki ludowej (np. Krasnobród, Urzędów).

4. Mówiąc o działalności parafii w zakresie muzyki w pierwszym rzędzie należy wspomnieć o licznych chórach parafialnych, zespołach wokально-instrumentalnych, orkiestrach dętych oraz grupach dziecięcych i młodzieżowych.

Wymienione zespoły występują w nabożeństwach liturgicznych (odprawianych we własnym kościele parafialnym lub występują gościnnie w innych parafiach) i uświetniają uroczystości parafialne. Niezadko też rozszerzają swój repertuar, współtworząc program artystyczny z okazji świąt nie tylko kościelnych, np. rocznicy odzyskania niepodległości czy rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja) — występując wówczas niekiedy w obiekcie parafialnym.

Przejawami pracy kulturalnej parafii jest także upowszechnianie muzyki poprzez:

- organizowanie koncertów (do częstych należą koncerty muzyki poważnej, w tym koncerty organowe, czy w okresie świąt Bożego Narodzenia koncerty kołęd);
- wypożyczanie i sprzedaż płyt i kaset magnetofonowych;
- kolportaż zbiorów pieśni religijnej, śpiewników czy ulotnych druków.

5. Kolejną dziedziną sztuki, na gruncie której widoczne są przejawy twórczej pracy kulturalnej parafii jest teatr. Panorama religijnych form teatralnych bywa bardzo bogata. Opierając się na rozważaniach T. Bańkowskiego, można wyróżnić dwa typy teatrów parafialnych:

- recytatorsko-rapsodyczny (nie oparty na tekstach dramatycznych),
- teatr dramatyczny.

Na teatr recytatorsko-rapsodyczny składają się: tzw. estrada poetycka (tj. widowiska z okazji jubileuszy, imienin czy innych uroczystości parafialnych), teatr poezji, teatr faktu, monodram. Teatr ten



„realizuje się bardzo często w miejscach sakralnych (kościół, kaplica, sala przykościelna). Jako elementy strukturalne spektaklu wykorzystywane są nie tylko teksty poetyckie ale teksty Pisma Świętego, liturgii, muzyki sakralnej. Jest to więc jakaś forma teatru liturgicznego”<sup>18</sup>.

Obraz tego typu teatru dopełnia, jak pisze T. Bańkowski, balet religijny, pantomima religijna oraz swoisty typ teatru, jakim jest scena plastyczna.

Repertuar dramatyczny popularnego teatru religijnego (parafialnego) obejmuje dramat jasełkowy, hagiograficzny oraz poddawane zabiegom adaptacyjnym teksty literackie, np. *Betlejem polskie* Rydla czy *Pastoralka* Schillera.

Specyficzną formą teatru lalkowego jest ruchoma szopka.

Wiele parafii ma bardzo długie tradycje teatralne. Oprócz wykorzystywania repertuaru będącego spuścizną po poprzednich latach, podejmuje się także próby twórczości własnej.

Niekiedy poszczególne parafie mają własne lokalne obrzędy, zwyczaje religijne, które stanowią o ich specyfice. Jako przykład może tu posłużyć Kalwaria Zebrzydowska z organizowanymi corocznie: *Misterium Męki Pańskiej i Misterium Pogrzebu i Tryumfu Matki Boskiej*<sup>19</sup>, czy specjalna *Adoracja Bożego Dzieciątka* w parafii Krasnobród<sup>20</sup>.

W tym miejscu odnotować warto fakt, że niektóre parafie organizują zbiorowe wyjazdy do teatrów zawodowych, np. na inscenizację sztuk K. Wojtyły *Brat naszego Boga* czy *Przed sklepem jubilera*.

6. Praca kulturalna parafii wiąże się również z szeroko rozumianą literaturą (od poezji do zapisów typu kronikarskiego). Oprócz wspomnianych wcześniej prób twórczości dramatycznej na użytek zespołu teatralnego, warto odnotować takie formy, jak:

- inspirowanie parafian do twórczości okolicznościowej (np. wiersze, przemowy związane z uroczystościami parafialnymi),
- organizowanie konkursów, np. na opowiadanie uwzględniające problemy moralne naszej współczesności czy konkursy ludowej poezji religijnej (co szerzej przedstawia osobny artykuł ks. D. Pietrusińskiego),
- prowadzenie kroniki, rejestrującej ważniejsze wydarzenia, uroczystości.

7. Czytelnictwo, to także dosyć częsty przykład aktywności kulturalnej parafii. W wielu obiektach kościelnych funkcjonują biblioteki z czytelniami, w innych jest tylko wydzielone miejsce pełniące funkcję czytelnia. Prawie w każdej parafii można nabyć książkę o tematyce religijnej w przykościelnym punkcie sprzedaży (czasem połączonym ze sprzedażą dewocjonaliów).

Jeśli chodzi o czytelnictwo prasy religijnej, to częstym zjawiskiem jest przykościelna prenumerata czasopism (najczęściej są to: „Niedziela”, „Gość Niedzielny”, „Rycerz Niepokalanej” i pisma religijno-społeczno-kulturalne, np. „Tygodnik Powszechny”, „Przegląd Katolicki”, „Ład”).

8. Z kolei, działalność wydawnicza Kościoła obejmuje różne poziomy i zakresy. Przy kuriach biskupich istnieją wyspecjalizowane instytucje wydawnicze, publikujące książki i własne czasopisma diecezjalne. Wydawanie własnych czasopism, o charakterze jednodniówek podejmują również niektóre parafie, jak np. ma to miejsce w Lublinie w kościele pod wez. św. A. Boboli.

9. Dość powszechnie występującą formą pracy kulturalnej parafii jest projekcja filmów o tematyce religijnej, np. filmy przybliżające życie innych kościołów i Kościoła rzymskokatolickiego w innych krajach, filmy o kolejnych pielgrzymkach papieża Jana Pawła II do Polski czy filmy o treści moralnej.

Należy wspomnieć, że polski Kościół katolicki ostatnio powołał wytwórnię filmową, przelamując w ten sposób barierę biernego udziału w zakresie artystycznej twórczości filmowej.

10. Przejawem twórczości o charakterze „użytkowym” jest popularne dzisiaj dokumentowanie (także fotograficzne) bieżących wydarzeń: uroczystości kościelnych, procesji, pielgrzymek, spotkań, dyskusji, wystaw, komunii itp.

11. Inne formy pracy kulturalnej parafii, to:

- organizowane często pielgrzymki i wycieczki (krajowe i zagraniczne) najczęściej do ośrodków kulturalnych;
- wypożyczanie zasobów, np. pomieszczeń czy — o czym już wspomniano, książek, płyt, kaset video.

12. Ostatnio parafie podejmują się współorganizowania społecznych szkół katolickich.

Na osobne omówienie zasługuje zjawisko artystyczne, religijne i społeczne jakim jest Sacrosong<sup>21</sup>. Pierwszy festiwal piosenki religijnej odbył się w 1969 r. w Łodzi, po nim nastąpiły kolejne, organizowane w różnych diecezjach, wzbogacone licznymi konkursami. Najwcześniej wprowadzono konkurs pieśni, następnie konkurs na większe utwory muzyczne, jak kantata, oratorium, msza. Równolegle do konkursu śpiewaczego odbywał się konkurs recytatorski. W 1978 r. ogłoszono konkurs literacki dla młodzieży akademickiej i szkolnej pt. *Św. Stanisław — dobry Pasterz*, w 1979 r. — konkurs na słuchowisko religijne. Festiwalowi często towarzyszyły kiermasze książek religijnych, wystawy, konferencje, dyskusje.

Innym samoistnym zjawiskiem o charakterze kompleksowym są tygodnie kultury chrześcijańskiej. Tak je ocenia ks. A. Zuberbier: „Nie idzie w nich o jakieś urozmaicenie nabożeństw — jak to czasem ongiś bywało — występami artystycznymi, lecz o wielostronne ukazanie, o jakby doświadczalne przybliżanie chrześcijańskiego charakteru naszej kultury na przykładzie konkretnych dzieł czy konkretnych, obecnych w niej wartości. Są też «tygodnie» sposobnością, by w kontakcie z twórcami kultury i ich dziełami uchwycić w jakiejś mierze kulturotwórczą siłę chrześcijaństwa”<sup>22</sup>.

Na osobną uwagę zasługują parafie, w których zlokalizowane są miejsca kultu. Miejscom tym towarzyszy specjalna twórczość<sup>23</sup> i specyficzny odpustowy typ świętowania, który wychodzi poza teren ściśle kościelny. Przy czym nie chodzi tu tylko o sprzedaż dewocjonaliów czy kiczowatych wyrobów sztuki popularnej ale o kwestię znacznie głębszą. Takie uroczystości organizują sposób świętowania poszczególnych rodzin czy społeczności lokalnej (wtedy zwykle zaprasza się gości, a w godzinach wieczornych młodzież dawniej organizowała wiejskie zabawy a dzisiaj — dyskoteki).

Już nawet to pobieżne wyczczenie wielorakich form działalności Kościoła w zakresie pracy kulturalnej i oświatowej ukazuje, że w wielu parafiach ten rodzaj praktyki społecznej ma swoje trwałe miejsce. Czy zjawisko to ma charakter stały czy przejściowy trudno jeszcze dzisiaj przewidzieć.

Reasumując można powiedzieć,

że kulturotwórcza funkcja parafii może być postrzegana w wielu wymiarach:

1. Jako wytwarzanie nowych, oryginalnych obiektów kultury zarówno zmaterializowanej (np. budowa kościoła, urządzenie jego wnętrza) jak i duchowej, np. twórczość literacka, muzyczna itp.
2. Upowszechnianie wartości kultury.
3. Pielęgnowanie piękna liturgii i pogłębianie kultury religijnej.
4. Wyzwalanie aktywności społeczno-kulturalnej parafian, kształtowanie postaw, wzorów zachowań.
5. Stymulowanie i ułatwianie samorealizacji.
6. Kulturowanie tradycji regionalnej (wydobycie i upowszechnianie najcenniejszych jej wartości).

#### Przypisy

<sup>1</sup> Ks. J. Majka, *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin 1971, s. 13.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>4</sup> Ks. R. Kamiński, *Przynależność do parafii katolickiej. Studium pastoralne*, Lublin 1987.

<sup>5</sup> J. Majka, Op. cit., s. 221.

<sup>6</sup> Ks. J. Pasierb, *Pionowy wymiar kultury*, Warszawa 1985.

<sup>7</sup> Ks. R. Kamiński, *Funkcje tradycyjne i nowe parafii terytorialnej*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” t. XXXII, 1985 z. 6, s. 51—67.

<sup>8</sup> Misje mają dzisiaj inne znaczenie niż dawniej (miały wydźwięk geograficzny); dzisiaj mówi się o grupach nastawionych misyjnie — są to ludzie, którzy nie ograniczają się do spełniania praktyk religijnych, ale „wychodzą naprzeciw tym, którzy już nie odnajdują drogi do Kościoła, stracili kontakt i nie przyjdą samorzutnie”. R. Kamiński, Op. cit., s. 62.

<sup>9</sup> K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, „Znak” 1964 nr 10, s. 1156.

<sup>10</sup> Za: S. Sawicki, *Notatki o religii i kulturze*, „Znak” 1964, nr 10, s. 1161.

<sup>11</sup> Konstytucja pastoralna o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, „Znak” 1982 nr 7—9, s. 917.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 924.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> K. Wojtyła, Op. cit., s. 1154.

<sup>15</sup> Tekst wystąpienia papieża Jana Pawła II zamieszcza „Znak” 1980 nr 7, s. 781—798.

<sup>16</sup> A. K. Olszewski, *Próba typolo-*

*logii współczesnych kościołów w Polsce. Komunikat oraz kilka uwag ogólniejszej natury* (w:) *Sacrum i sztuka*, oprac. N. Cieślińska, Kraków 1989, s. 97.

<sup>17</sup> J. Bogucki, *Osoba-wspólnota-świętynia* (w:) *Sacrum...* Op. cit., s. 169.

<sup>18</sup> T. Bańkowski COR, *Popularny teatr religijny dzisiaj* (w:) *Dramat i teatr sakralny* pod red. I. Sławińskiej, W. Kaczmarska, W. Sulisza, M. B. Stykowej, Lublin 1988, s. 270.

<sup>19</sup> J. Ługowska, *Pogrzeb Matki Boskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej*, „Literatura Ludowa” 1986 nr 3, s. 1—17 oraz: J. Demel, „Misterium Męki Pańskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Opis widowiska z lat 1977, 1978, Ibidem, s. 57—76.

<sup>20</sup> G. Żuraw, *Tzw. Adoracja Bożego Dzieciątka w parafii Krasnobród* (w:) *Kołodowanie na Lubelszczyźnie*, Wrocław 1986, s. 337—359.

<sup>21</sup> G. Wojczuk, *Sacrosong jako nowe zjawisko w polskiej kulturze religijnej ostatnich dziesięcioleci* (w:) *Dramat...* Op. cit., s. 209—218.

<sup>22</sup> Ks. A. Zuberbier, *W 20 lat po Soborze*, „Przegląd Katolicki” 1985 nr 50, s. 1 i 2.

<sup>23</sup> Zob. S. M. Stachurska, *Teatralizacja we współczesnej działalności duszpasterskiej Jasnej Góry* (w:) *Popularny dramat i teatr religijny w Polsce* pod red. I. Sławińskiej i M. B. Stykowej, Lublin 1990.

## Józef Wiśniewski, Rzeźby w drewnie

Toruń

Fot. P. Maciuk



# Świętość źródła w polskiej kulturze ludowej

**W**spółcześnie w języku polskim wyraz *święty* ma różne znaczenia. Jeśli mówimy *święty obrazek*, *święty medalik*, *święte pieśni*, *święte miejsce*, *święty ogień*, *gaj*, *dąb*, *święte źródło*, *święta rzeka*, to wyraz *święty* znaczy „uświęcony przez jakąś religię, będący przedmiotem czci religijnej; związany z kultem religijnym, jego przedmiotami, obrządkami itp.”<sup>1</sup>. Znaczenie to weszło do języka polskiego dopiero wraz z upowszechnieniem chrześcijaństwa. Pierwotnie bowiem, w czasach przedchrześcijańskich, *święty* oznaczał tyle co *'silny'*. Jak dowodzi A. Brückner — „w imionach pogańskich: *Świętopelk*, *Świętosław*, *Świętowit* [...] znaczy to samo co *jar* *'silny'* (= *Jaropelk*, *Jarosław*, *Jarowit*) [...]”, w cerkiewnym *jar* oznaczał *'silny'*, *'ostry'*, *jarost* *'gniew'*. „To *jar* — pojawia się w imionach, znacząc to samo co *święty*; jeden i ten sam bóg nazywa się *Świętowit* w Arkonie, a *Jarowit* w Hawelbergu”<sup>2</sup>. Dla przedchrześcijańskich plemion polskich *święte* było więc to, co obdarzone było siłą, mocą. Szczególna zaś moc przejawiała się w przyrodzie, w naturze, w kosmosie; stąd przyroda, natura i kosmos stały się świętością.

Podstawą religii Słowian, w pierwszym etapie jej kształtowania, była właśnie wiara w nadnaturalną moc przyrody, w ożywienie przyrody, w powszechne objawianie się świata nadprzyrodzonego w najróżniejszych przedmiotach natury, w ciągłe splatanie się porządku naturalnego i nadnaturalnego, w nieustanne towarzyszenie sił nadprzyrodzonych wszystkim poczynaniom człowieka<sup>3</sup>. Przekonanie, iż kosmos jest żywym organizmem, którego wszystkie składniki — włącznie z człowiekiem — są nierozdzielnie z sobą powiązane, jest nadal jednym z podstawowych elementów światopoglądu ludowego. Do dziś funkcjonują wierzenia, że ciała niebieskie, zjawiska atmosferyczne, ziemia, woda, ogień, zwierzęta, rośliny itd. obdarzone są życiem i świadomością taką jak człowiek, a ponadto nadzwyczajną mocą, która zwykle wspomaga ludzi; w szczególnych okolicznościach może im jednak szkodzić.

**W**ażne miejsce w tych wierzeniach zajmuje woda. Według szeroko rozpowszechnionego mitu woda istniała od zawsze — z wód pierwotnych wylonila się ziemia i to był początek powstawania świata. Woda była więc pramaterią. Według innego mitu niebo-ojciec objęło ziemię-matkę i zapłodniło ją wodą w postaci deszczu. Woda ma więc moc zapładniającą, moc dawania, przekazywania i podtrzymywania życia. Może też jednak życie odebrać, zniszczyć ludzkość (por. mit o potopie).

Takie same funkcje jak w mitach pełni woda w symbolice i praktykach religijnych. Zanurzenie w wodzie symbolizuje — z jednej strony — śmierć (woda jako żywioł niszczący), z drugiej jednak — narodziny do nowego życia (woda jako żywioł życiodajny). Wierzono, że potop jest odrodzeniem się rodu ludzkiego. Analogiczną interpretację mają obrzędy związane z chrztem i pogrzebem. Rytualne kąpiele, zanurzenia, pokropienia wodą symbolizują ponadto oczyszczenie, są zmyciem tego, co złe, nieczyste, szkodliwe. Zyciodajne, lecznicze, oczyszczające i w ogóle pomocne działanie wody wykorzystywano i wykorzystuje się nadal także w praktyce życia codziennego, w praktykach magicznych czy religijno-magicznych.

Woda jako element przyrody pojmowana była (i często nadal jest tak traktowana) jako istota żywa, istota, która myśli i czuje, np. „w pobliżu wody nie należy robić czy mówić coś złego, ponieważ woda rozumie i może zdradzić” (ThZnan178), woda obroniła napadniętych Polaków, bowiem „źródelko wezbrało i potopiło Tatarów” (opowieść z pow. opoczyńskiego, LL 1966, z. 2—J3, s. 43), *niechaj cię teraz zdroik (albo woda) wyratuje* mówi zdradliwy kawaler tonącej kochance (Kolb1Pieś56nr5II).

Woda zatem, od pradawnych pogańskich czasów uznana za świętość, stała się obiektem kultu. Spośród wszystkich rodzajów wód największą czią otaczano źródło i wodę źródlaną — czystą, zimną, orzeźwiającą, smaczną. Jak mówią — na przykład — w Krasiczynie: *jest kilka rodzajów wód, to znaczy woda jest mięka, woda jest taka nie do użycia po prostu, że nawet śmierdzi i woda jest źródłana, czysta. A przeważnie najczystsza woda, najlepsza jest górzysta woda, ze źródeł [...] Ona jest po prostu jak no, jak kryształ, [...] zimna, tak żywa [...]* (TN437A) *dobra, zimna* (TN434B).

Woda bieżąca, a zwłaszcza źródłana, „jako i deszczowa, nazywana jest wodą *żywą*, *młodą*, *czystą*. Woda stojąca w stawach lub zaskórna w ziemi wodą *martwą*, *starą* (powszechne)” (Kolb15Poz5). Nazwy te nawiązują do głęboko zakorzenionego przekonania ludu, że wszystko, co porusza się „samo z siebie”, jest żywe<sup>4</sup>, (por. też wyrażenie z języka potocznego *żywe srebro* — określenie poruszających się, nie dających się złapać kropelek rtęci, wtórnie — określenie bardzo ruchliwego człowieka, zwłaszcza dziecka). Wodę źródlaną uważano więc z jednej strony za istotę żywą, z drugiej — za życiodajną. Powszechne było przekonanie, iż właśnie w źródłach skupiło się w największym stopniu dobrodziejne działanie wody — woda źródłana ożywiała, leczyła, przywracała młodość, była pomocna w magii.

**Z**ródła jako świętość otoczono szczególnym kultem. Świadczą o tym zapiski średniowiecznych kronikarzy. Thietmar wspominając o Głomaczach, dał bogaty opis świętego źródła zwanego także Głomaczem, które „miało w sobie moc sakralnej obecności sił opiekuńczych i wieszczenia losu zbiorowego” całego plemienia (GieyMit170). Tacyt pisał o walkach o święte źródła, toczonych przez plemiona germańskie. Kosmas, kronikarz czeski, odnotował jeszcze w XI wieku, iż wieśniacy nadal czczą jak pogaństwo „jeden źródła lub ognie, drugi gaje i drzewa lub kamienie, ów góry i pagórki, inny modli się do bałwanów głuchych i niemych, które sam uczynił”<sup>4</sup>.

Podstawową formą kultu źródła było składanie ofiar. Jak piszą średniowieczni kronikarze i co poświadczają współczesne badania archeologiczne, aby zapewnić sobie przychylność żywiołu składano ofiary z ludzi i zwierząt, z jada i napoju (tzw. karmienie żywiołu), z różnych przedmiotów takich, jak broń, narzędzia, ozdoby, monety. Być może dzisiaj dalekim echem tych praktyk jest rzucanie drobnych pieniędzy do źródeł i fontann z intencją powrotu do tych miejsc.

Składaniu ofiar towarzyszyły modlitwy, czyli prośby skierowane do wody, do źródła. Jeszcze na początku XX wieku — jak pisze K. Moszyński — dziewczęta huculskie prosiły „o świecie w dniu św. Jana pod siklawą źródlanej wody. Kładąc pod strugą wodną kawałek chleba, wita dziewczyna czysty żywioł i błaga: Dzień dobry wódeczko, ... najstarsza caryczko! Ohmywasz góry, korzenie, kamienie, obmyj i mię... z wszelkiego plugastwa, ażebym była tak wspaniałą jak wiosna, ażebym była tak piękną jak zorza jasna, ... ażebym była nasyconą jak jesień, a bogatą jak ziemia”. (MoszKult511). W Polsce również była rozpowszechniona modlitwa do wody. Kierowano ją jednak nie do źródła, lecz do wody w strugach i potokach, w której cierpiący na choroby skórne trzykrotnie się zanurzali o świecie w Wielkanoc (wtedy „według pospolitych wierzeń moc oczyszczająca wody szczególnie wzmaga się”). Prosilili wówczas: Wódeczko święta ... omywasz kamienie, krzemienie, omyj i mnie grzeszne stworzenie”. (MoszKult511).

Rytualnym ofiarom często towarzyszyła rytualna uczta, z tańcami, pieśniami, kąpielami. Pozostałością tych praktyk związanych z kultem wody (a zarazem z kultem ognia) jest polska Sobótka.

**Z** czasem, gdy w religijnych wierzeniach Słowian ukształtował się panteon bóstw i demonów, kult źródła jako takiego (tzn. jako elementu przyrody, w którym objawia się nadprzyrodzona siła) przekształcił się w kult źródła jako siedziska tychże istot. Nie sposób jednak wskazać bóstwo czy demona, które związane by były tylko i wyłącznie ze źródłem. Powszechnie znany *utopiec* (zwany też *utopkiem*, *utopnikiem*, *topielcem*) mieszkał przede wszystkim w rowach, stawach i studniach, niekiedy też w rzekach, kałużach i przykopach (np. SimWierz242—243). Przyjmujące postać dziewcząt *boginki*, *mamuny*, *wieszczyce*, *siubele*, *odmienice* żyły na pograniczu bagien, wód i lasów; raczej jednak nad brzegami większych akwenów niż źródła (często bowiem wabiły w toń wodną swe ofiary). Zdarzało się niekiedy, że zamieszkiwały przy lub w źródłach, wybierały wtedy takie, które znajdowały się w miejscach niedostępnych, np. „zarosniętych gęstymi krzakami i bujnym zielskiem” (KotPo54). Jak pisze, wspomniany już Kosmas — wieśniacy w dzień trzeci lub czwarty Zielonych Świąt zwykli składać u źródeł ofiary

przeblagalne i ubezpieczające na cześć złych demonów. Praktyki te przetrwały wieki. Wśród polskich flisaków „znany był także zwyczaj wrzucania — na 444 kilometry od źródła Odry — chleba, celem przeblagania demona. Chleb wrzucali najmłodszy matakcorze, płynący pierwszy raz na tratwie. Zwyczaj ten pozostał po dziś dzień, choć współcześni uczniowie Technikum Żeglugi Śródlądowej nie potrafili wytłumaczyć, dlaczego to robią. «No bo taki jest zwyczaj» padały odpowiedzi (1978 r.)” (SimWierz s. 245).

Zapewne echem dawnych wierzeń o demonach wodnych są opowiadane do dziś bajki o *smokach* (np. Kolb1Pieś295, Kolb14Pcz16), *wężach* (np. Kolb3Kuj122, Kolb51SanKr190), *źmijach o sześciu głowach* (Kolb51SanKr236), *źmijach, padalcach, wężach* (Kolb8KraK71—73), *gadach* (Kolb8KraK71—73) i różnych potworach (np. Kolb14Poz35—36) pilnujących źródeł „żywej” lub „młodej wody”. Stwory te nie pozwalały zaczerpnąć cudownej wody. Udawało się to dopiero ludziom zdolnym do pokonania największych przeszkód i poniesienia większych ofiar (np. dziewczyna zgadza się zostać żoną smoka, zakłętę węża — Kolb1Pieś295, Kolb3Kuj122). Bajki te dowodzą, że cudowną wodę źródlaną uważano za wielki skarb, świętość. Godnymi jej zaczerpnięcia byli tylko ludzie o największej odwadze, szlachetności i dobroci.

**W** religijnych praktykach Słowian źródła oprócz tego, że były obiektem kultu, spełniały także wraz ze swym otoczeniem funkcję świątyni. Były tzw. świętym miejscem, tzn. miejscem gdzie w szczególny sposób dawała się odczuć obecność sił i istot nadprzyrodzonych. U Bułgarów, na przykład, znajdowały się one we wsi lub opodal wsi: „Zwykłe na świętym miejscu winna się znajdować woda (źródło) i przytem powinien je otaczać gaj lub co najmniej musi tam być bezwarunkowo jedno lub kilka drzew. Pośród drzew, czy pod jednym z nich, wznosi się kamienny krzyż albo leży sam tylko kamień, nakryty kamienną płytą” (MoszKult 248—249). Kamień ten jest ołtarzem ofiarnym. Opisowi powyższemu odpowiada też zakątek w Puszczy Augustowskiej nazywany *Świętym Miejscem*, będący ponoć miejscem kultowym z czasów pogańskich.

W toku chrystianizacji ziem polskich te stare wierzenia pogańskie bądź zanikały (Kościół zwalczał np. krwawe ofiary, rytuały seksualne), bądź ulegały przekształceniu i wchłonięciu przez nowy system religijny. Na pogańską świętość źródeł nałożyła się chrześcijańska wizja świętości. Dla ochrzczonego ludu ta świętość nadal jednak objawia się jako tajemnicza siła ukryta w źródle i wodzie źródlanej, powodująca jej cudowne działanie. Zmianie jednak uległo wytłumaczenie pochodzenia tejże siły: obok przekonania, że jest to siła „sama z siebie” — siła żywiołu, utrwaliła się w świadomości ludu wiara, iż owa cudowna moc pochodzi od istot boskich lub osób świętych i błogosławionych.

Cudowna woda źródłana przede wszystkim leczy. „Źródłem (na całej Słowiańszczyźnie) przypisuje się zwłaszcza moc leczenia chorób oczu, co znajduje usprawiedliwienie — jak twierdzi K. Moszyński — w pospolitem kojarzeniu się oka (jako otworu) ze źródłem”, por. polskie gwarowe *oko* w znaczeniu *'otwór w ziemi'* np. w nazwach typu *Morskie Oko*, nazwie małego jeziora (MoszKult512). We wszystkich regionach Polski liczne są źródła cudownie leczące oczy, np. Kolb5KraK37, „Wisła” XVII s. 563 Poznańskie, GrodzLeg58 Łęczyckie, ŁSE t. 4 s. 80 Łódzkie, KarKul86 Ziemia Dobrzyńska. Podobnie

powszechnie przypisuje się wodzie źródlanej moc leczenia chorób skóry, np. Kolb21Rad171, ZWAKIII/III/46. Przekonanie to opiera się na wierze w oczyszczającą moc wody.

Niektóre źródła mają też wpływ na płodność kobiet (por. wspomniany wcześniej mit o zapładniającej mocy wody). Felo Łysicy jest cudowne źródło św. Franciszka. Pewna kobieta — jak mówiła — „sama skutków cudowności wody z tego źródła na sobie doświadczyła, gdyż ilekroć, po stosownej modlitwie, napila się wody z tej krynicy, tyle razy Pan Bóg obdarzył ją... synem, a ma ich sześciu” (Kolb20Rad276).

Są też źródła, np. źródło św. Antoniego w Radecznicy, z których lud „czerpie świętą wodę w naczynia jako cudowne lekarstwo na wszelkie niemoce”, a pod obrazem patrona widnieje napis „Kto tę wodę pije, taki długo żyje” (Kolb16Lub15), por. pieśnią sentencję *Jest na zdroju zimna woda, dla chorego bardzo zdrowa* (Kolb27Maz304nr306). W zwyczajach ludowych nadal pozostała żywa wiara, że umycie się wodą źródlaną, zaczerpniętą w Wielki Piątek przed wschodem słońca, zapewnia zdrowie przez cały rok, a dziewczętom daje także urodę (GajKu154, też: Kolb11Poz230).

„Za dawniejszych czasów, gdy większa była wiara między ludem” wierzono, że woda ze źródła św. Barnaby w Mnichowie „gojiła najstraszniejsze rany, choroby oczu i koltuna, a nawet nią polany odcięty członek, zrastał się do ciała” (Kolb23Ka1209). Dziś motywy wody przywracającej życie, powodującej zrastanie pociętych członków, wody odmładzającej („młoda woda”), zmieniającej włosy w złote funkcjonuje tylko w bajkach (np. Kolb36Wol421, SimGad209, Kolb51SanKr243, Kolb8Kra153).

Wodę z cudownych źródeł wykorzystuje się także w magii. Na przykład w Przeworskiem u stóp Łysej Góry „wypływa źródełko, któremu niektórzy przypisują cudowne właściwości. I właśnie do tego źródełka rzucano uroki” (KotPol101). Baca z Brzegów w dniu św. Jana „przi źródełku na Kamówce to on hipkał i zegnoł to źródło i nabroł wody w kapelus i posed. Jemu ta woda do gusła potrzebna” (BazWierz141). Czasem źródła wykorzystywano do zadawania choroby, np. „W przypadku, gdy się żywi niechęć do kogo, aby mu dokuczyc bierze się gałązkę brzezice (brzeziny), karby się na niej robi, potem idzie do źródła, wbija w dno, a wtenczas osoba znenawidzona będzie miała mocz tyle dni zatrzymany, ile jest karbów na gałązce” (ZWAKIII/III/45, Kieleckie). W niektórych okolicach istniał jednak zakaz wkładania kija do źródła. Uznawano to za jego profanację.

Źródła mogą też — tak jak przed wiekami — wieścić przyszłość, por. wspomniane źródło Głomacz, które zapowiadało wojnę, wyrzucając z siebie krew i popiół. W Boże Narodzenie lub w Nowy Rok dziewczęta słowiańskie „wpatrywały się w wodę w przerebłu, w studni lub (na południu) i w źródle, aby ujrzeć tam twarz wyznaczonego im przez los męża” (Moszkult376). Na Pomorzu w wigilię Nowego Roku „w źródło wtykają rękę i co złapią, czy słomkę itd., wróżą” (Kolb39Pom64).

Powszechnie utrwaliło się przekonanie, iż woda ze świętych źródeł ma taką samą moc sakralizującą jak woda poświęcona w kościele przez kapłana. Przechowywano ją w specjalnych butelkach, aby w razie potrzeby pokropić nią, na przykład, szalas pasterski i pastwisko na hali (BazWierz180). Zabieg ten chronił przed wpływami złego, wyznaczał granicę, poza którą złe nie miało dostępu.

W świadomości ludu polskiego magia często spletała się z religią. Np. w Radomskim pewien owczarz „Obok zażegnowań, jakie nad chorymi czynił i leków, jakich im udzielał, nie zaniedbywał on także dla wzmocnienia swych praktyk, zalecał im odprawiania pielgrzymek do miejsc świętych [...] do źródeł poświęconych” (Kolb21Rad228). Cudowne działanie wody źródlanej wzmacniały także modlitwy (np. Kolb35Przem237, BazWierz129) i poświęcone przedmioty, np. święcone ziele (BazWierz188), stosowane w trakcie zabiegów magicznych.

W pasterskich praktykach znachorskich wodę święconą mogła zastąpić woda z dziewięciu źródeł (BazWierz186). Właśnie wodzie z dziewięciu źródeł (BazWierz136, 140, 150, 185, 186), z trzech źródeł (Kolb51SanKr23), z trzech źródeł na dziewięciu granicach (BazWierz161), ze źródła na dziewiątym gruncie (Kolb51SanKr56), ze źródła za trzecią granicą, tj. miedzą (Kolb35Przem237), wodzie, która płynie ze źródła na cztery strony (ZWAKV/III/158) oraz wodzie nienapoczętej, tj. takiej, której „nikt jeszcze dnia tego z krynicy nie czerpał” (Kolb31Pok169) przypisywano — na zasadzie potęgowania mocy — szczególne działanie.

Zasadę tę stosowano także powtarzając trzykrotnie odpowiednie czynności, np. trzykrotne zanurzenie w źródle (KarKu198), trzykrotne przemycie wodą źródlaną (Kolb21Rad171), trzykrotne nią pomazanie chorego oka (CiszKra132).

Cudowne działanie wody źródlanej zwiększa się też w określonym czasie, tzn. w okresie wielkanocnym: w Wielki Piątek przed wschodem słońca (Kolb21Rad171, ZWAK III/III/46, GajKu154), w Wielki Piątek, przed wschodem słońca, zakiel ptoszek zaśpiwo (BazWierz140), w Wielki Piątek zbiera się wodę od uroku (nie wolno mówić o jakiej godzinie) (BazWierz140), w czasie rezurekcyj (KaKu198), o świcie w Wielkanoc (Moszkul51). Ponadto moc wody źródlanej zwiększa się w okresie Bożego Narodzenia i w Nowy Rok (źródła wtedy przepowiadają przyszłość Moszkult376, Kolb39Pom64), a także w dniu św. Jana (24 VI czerpie się wodę „do gusła” BazWierz141). Na terenach wschodnich szczególną siłą przypisywano wodzie (również źródlanej) w święto Jordanu (poświęcenie wody w uroczystość Trzech Króli), np. na Podlasiu Ruskim (Kolb28Maz361—362).

Czas bowiem — tak jak cała rzeczywistość w ludowym światopoglądzie — podlegał określonemu podziałowi i wartościowaniu. „Podstawowe znaczenie dla zróżnicowania cyklu rocznego miał kalendarz solarny, a więc wszelkie przełomowe momenty pozornego ruchu Słońca i związanej z nim zmiennej długości dnia i nocy” (TomRel139). Dla chłopów najważniejsza była Wielkanoc (związana z wiosennym zrównaniem dnia i nocy, także z początkiem cyklu wegetacyjnego w przyrodzie), Boże Narodzenie (przesilenie zimowe) i Nowy Rok. Zwyczaję i praktyki, w których istotną rolę odgrywała woda, często wiązały się z dniem św. Jana (24 VI) — dniem przesilenia letniego i jednocześnie dniem prastarego kultu wody (także ognia), por. Sobótka.

W kulturze ludowej duże znaczenie przypisywano też porze pojawienia się księżycy i fazie jego zaniku. Była to „pora nasilenia aktywności demonów i czarownic, a jednocześnie okresy sprzyjające zapoczątkowaniu określonych prac” (TomRel41). Dlatego wodę źródlaną, potrzebną do praktyk magicznych i leczniczych, czerpano też w nowe pioski (w I kwadrze) o świcie przed pioskim ptoskiem (BazWierz161), „we czwartek po wieczery, i to przy malejącym świetle” księżycy (Kolb40MazP63).

Znaczący jest też fakt, że wodę ze źródła prawie zawsze należy nabierać — czy zanurzać się w niej — przed wschodem słońca lub o świcie (por. przytoczone przykłady i np. BazWierz185, Kolb35Przem237, Kolb7Krak143—144). A zatem przełom nocy i dnia albo początek dnia jest najlepszą porą podejmowania działań, w których ma być wykorzystana nadzwyczajna moc wody źródlanej.

## Przypisy

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*. Red. nauk. M. Szymczak, Warszawa 1985, T. 3, s. 468.

<sup>2</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989 (przedruk z wyd. I 1927), s. 199 i 537.

<sup>3</sup> Szerzej na ten temat piszą: W. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, T. 1, Warszawa 1976, s. 174—228; M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966; R. Tomicki *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, T. 2, Wrocław 1981, s. 29—70. Zob. też: J. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek*, Warszawa 1986.

<sup>4</sup> W. Pawluczuk, *Obraz świata w kulturze ludowej*, [w:] *Z problemów badania kultury ludowej*, pod red. T. Kłaka, Katowice 1988, s. 7—15. Podobnie świat postrzegają dzieci, zob. J. Piaget, *Jak sobie dziecko świat przedstawia*, Lwów — Warszawa 1933.

<sup>5</sup> H. Łowmiański, *Religia Słowian...* s. 207, zob. *Kosmasa Kronika Czechów* Przeł. i oprac. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, I (cap. 4), s. 10.

## Skróty źródeł

BazWierz	B. Bazińska, <i>Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy w Tatrach Polskich</i> [w:] <i>Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala</i> . T. 7, Wrocław 1967.
CiszKrak	S. Ciszewski, <i>Krakowiacy. Monografia etnograficzna I. Podania [...]</i> , Kraków 1894.
GajKul	W. Gaj-Piotrowski, <i>Kultura społeczna ludu z okolic Rozwadowa</i> , Wrocław 1967.
GieyMit	A. Gieysztor, <i>Mitologia Słowian</i> , Warszawa 1986.
GrodzLeg	I. Grodzka, <i>Legendy łęczyckie</i> , Łódź 1968.
KarKul	T. Karwicka, <i>Kultura ludowa Ziemi Dobrzyńskiej</i> , Warszawa 1976.
Kolb1Pieś	O. Kolberg, <i>Dzieła wszystkie</i> , Wrocław 1961 T. 1 <i>Pieśni ludu polskiego</i>
Kolb3Kuj	T. 3 <i>Kujawy I</i>
Kolb5Krak	T. 5 <i>Krakowskie I</i>
Kolb7Krak	T. 7 <i>Krakowskie III</i>
Kolb8Krak	T. 8 <i>Krakowskie IV</i>
Kolb11Poz	T. 11 <i>Poznańskie III</i>
Kolb14Poz	T. 14 <i>Poznańskie VI</i>
Kolb15Poz	T. 15 <i>Poznańskie VII</i>
Kolb16Lub	T. 16 <i>Lubelskie I</i>
Kolb19Kiel	T. 19 <i>Kieleckie II</i>
Kolb20Rad	T. 20 <i>Radomskie I</i>
Kolb21Rad	T. 21 <i>Radomskie II</i>
Kolb23Kal	T. 23 <i>Kaliskie</i>
Kolb24Maz	T. 24 <i>Mazowsze I</i>
Kolb26Maz	T. 26 <i>Mazowsze III</i>
Kolb27Maz	T. 27 <i>Mazowsze IV</i>
Kolb28Maz	T. 28 <i>Mazowsze V</i>
Kolb31Pok	T. 31 <i>Pokucie III</i>
Kolb35Przem	T. 35 <i>Przemyskie</i>
Kolb36Woł	T. 36 <i>Wołyń</i>
Kolb39Pom	T. 39 <i>Pomorze</i>
Kolb40MazP	T. 40 <i>Mazury Pruskie</i>
Kolb44GórP	T. 44 <i>Góry i Podgórze I</i>
Kolb46KałS	T. 46 <i>Kaliskie i Sieradzkie</i>

Kolb48TarnRz	T. 48 <i>Tarnowskie — Rzeszowskie</i>
Kolb51SanKr	T. 51 <i>Sanockie — Krośnieńskie III</i>
KolLub	<i>Kołodowanie na Lubelszczyźnie</i> , pod red. J. Bartmińskiego i C. Hernasa (rocznik 25 „Literatury Ludowej”) Wrocław 1936.
KotFol	F. Kotuła, <i>Folklor słowny osobliwy</i> , Lublin 1969.
KotPo	F. Kotuła, <i>Po Rzeszowskim Pogórzu błędząc</i> , Kraków 1974.
KulWiel3	<i>Kultura ludowa Wielkopolski</i> , T. 3, Warszawa 1967
LigPod	J. Ligęza, <i>Podania górnicze z Górnego Śląska</i> , Bytom 1972.
LL	„Literatura Ludowa. Dwumiesięcznik folklorystyczny” Warszawa—Wrocław 1957—
LSE	„Łódzkie Studia Etnograficzne”, Łódź 1959—
MoszKult	K. Moszyński, <i>Kultura ludowa Słowian</i> . T. II cz. 2, Kraków 1934.
PieśSII	<i>Pieśni ludowe z polskiego Śląska</i> , Zeszyt I. Wydał i komentarzem zaopatrzył J. St. Bystron, Kraków 1927.
SimBaś	D. Badura-Simonides, <i>Baśnie i podania górnośląskie</i> , Katowice 1961.
SimGad	D. Simonides, J. Ligęza, <i>Gadka za gadką. 300 podań, gadek i anegdot z Górnego Śląska</i> , Opole 1975.
SimWierz	D. Simonides, <i>Wierzenia i zachowania przesądne</i> , [w:] <i>Folklor Górnego Śląska</i> . Pod red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 225—303.
ŚwiętLud	J. Świętek, <i>Lud nadrabski (od Godowa po Bochnię)</i> , Kraków 1893.
ThZnan	W. Thomas, F. Znaniecki, <i>Chłop polski w Europie i Ameryce</i> . T. 1, Warszawa 1976
TN434, TN437	Taśmy z Archiwum Etnolingwistycznego Zakładu Języka Polskiego UMCS — nagr. w Krasicy w 1985 r.
TomRel	R. Tomicki, <i>Religijność ludowa</i> , [w:] <i>Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej</i> . T. 2, Wrocław 1981.
„Wisła”	„Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny”. Warszawa 1887—1922.
ZWAK	„Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”. Kraków 1877—1895.

## BRONISŁAW PIETRAK

### Matka Boska Siewna

Poprzez pola jak mgła zwiewna  
 Idzie Matka Boska Siewna  
 I rozsiewa z płachty ziarno  
 W zaoraną ziemię czarną  
 Którą przygotował w porę  
 Polski rolnik swym traktorem  
 Przyszła Matka Boska z nieba  
 By dać polskim ludziom chleba  
 By ten polski kraj kochany  
 Miał obsiane wszystkie łany  
 By wysiłkiem Matki Boski  
 Były zboża piękne kłoski  
 By lan zboża był dorodny  
 To nie będzie naród głodny.

# Postacie religijne i osoby duchowne w senniku ludowym

System wierzeń religijnych (totemizm, animizm, kult przodków, system monoteistyczny i teocentryczny) zajmuje ważne miejsce w kulturze każdej społeczności i pełni w niej określoną funkcję.

Polska religijność ludowa jest zjawiskiem wielowarstwowym<sup>1</sup>, połączeniem własnego dziedzictwa kulturowego i religii chrześcijańskiej. Rekonstrukcja świata wartości chrześcijańskich w kulturze ludowej jest możliwa poprzez analizę tekstów słownych oraz opisów zachowań.

Jednym z gatunków tradycyjnego folkloru, w którym elementy religii chrześcijańskiej odgrywają znaczącą rolę jest przekazywany ustnie sennik ludowy. W senniku ludowym występują obrazy z różnych kręgów semantycznych. Obok snów przedstawiających ciała niebieskie, kamienie i metale, wodę i zbiorniki wodne, zjawiska atmosferyczne, ziemię i ukształtowanie jej powierzchni, rośliny i owoce, zwierzęta, ludzi, elementy ich stroju, wytwory ręki ludzkiej, są sny o tematyce religijnej. Tymi ostatnimi spróbuję bliżej zająć się w danym szkicu, pokazać jakie obrazy o proveniencji chrześcijańskiej zostały utrwalone w senniku ludowym oraz co motywuje ich interpretację.

Elementy religijne występujące w ustnym obiegu sennika można uporządkować w kilka grup. Są to:

## I. Postacie religijne i ich przedstawienia.

## II. Osoby duchowne.

## III. Budowle sakralne i ich wystrój.

## IV. Przedmioty kultu i dewocjonalia.

Przedmiotem mego zainteresowania w tym tekście są przede wszystkim postacie religijne i osoby duchowne.

**POSTACIE RELIGIJNE** występujące w senniku ustnym to: Bóg, Pan Jezus i Matka Boska. Sny o **Bogu**, rzadko pojawiają się, ale zawsze są tłumaczone w kategoriach pozytywnych: *jak sie o Bogu śni, to zawsze mówili dobrze jest.* (ZN, podob. JP). Tłumaczenia takie są zgodne z ludową wizją świata, według której Bóg w hierarchicznej strukturze świata oraz bytów nadnaturalnych zajmował najwyższe miejsce. Był stwórcą, prapowiadcą i władcą świata<sup>2</sup>. Jako pozytywny kreator świata posiadał swojego oponenta w postaci diabła — kreatora negatywnego, który z kolei, jeśli pojawi się jako obraz w senniku, ma wykładnię negatywną.

Zdecydowanie częściej niż postać Boga w senniku ludowym występują Pan Jezus i Matka Boska. Prawdopodobnie dzieje się tak z tego względu, że rola Boga w wierzeniach ludowych ogranicza się do faktu stworzenia świata. Jest to Bóg pasywny, „oddalony” od człowieka, który nie ingeruje w losy ludzi. W kontaktach ludzi z Bogiem pośredniczą Pan Jezus i Matka Boska<sup>3</sup>. Ich „bliskość” względem ludzi i „ziemską” historia życia

sprawia, że pojawiają się często zarówno w wyobraźni ludowej, jak też w senniku.

Sny o **Panu Jezusie** zwykle są tłumaczone jako 'coś niedobrego' (*To tyz mówio, ze niedobrze.* (CzD, podob. JG), zapowiadają bowiem 'zmartwienie' (*Pan Jezus na krzyżu — zmartwienie.* (MD)), 'cierpienie' (*Pan Jezus na krzyżu — cierpienie.* AM; *O to tyz jest niedobrze. To jest krzyż jakiś.* (AZ). Potwierdzenie ostatniej interpretacji można odnaleźć w jednym z tzw. snów spełnionych: *Mojij mamie to tak sie śnił Pan Jezus. Szed Pan Jezus z krzyżem. Na krzyżu był. I wszed oknem. O, moja mama to całe życie krzyż miała, Pan Jezus tak przepowiedział, że ja wchodze do pani domu i tak znaczy sie na całe życie krzyż.* (AR).

Sny o Panu Jezusie są również wykładane w sposób przeciwny — jako 'coś dobrego' (*Dobrze.* CzG, podob. GK), tj. 'przewyciężenie trudności' (*A Pan Jezus sie śni to jest zwycięstwo.* SS). Wierzy się także, że jeśli śni się *Pan Jezus na krzyżu, to choćby człowiek był najgorzej przygnębiony jakoś, to z tego wyjdzie. Z tego przygnębienia* (WZ). Za szczególnie dobry uważany jest sen o Panu Jezusie na krzyżu i w kwiatach (MO). Tłumaczenia snów o Panu Jezusie posiadają swoje źródło w ludowym stereotypie Pana Jezusa, według którego „Jezus uzdrawia chorych, leczy zwierzęta, wskrzesza umarłych i udziela błogosławieństwa tym, którzy wierzą. Jezus rozumie ludzkie cierpienie, pociesza, wspomaga. Ale jednocześnie «daje różne cierpienia ludziom». Jest sędzią i wynagradza [...] ale i karze za swawolne czyny oraz «zsyła kary za grzechy po pewnym czasie»”<sup>4</sup>.

Dychotomiczny podział wykładni snów o Panu Jezusie, pozostaje w ścisłym związku z symboliką krzyża, symbolem cierpienia i zmartwychwstania, śmierci i życia. Ambiwalencję taką potwierdza zarówno „ludowa teologia”, jak również „oficjalna” teologia Kościoła<sup>5</sup>.

Pan Jezus rzadko pojawia się w obrazach sennych samodzielnie, zwykle jest to Pan Jezus na krzyżu, Pan Jezus z krzyżem itp. Z tego właśnie względu trudno stwierdzić, czy osoba (Pan Jezus), czy też jej atrybut (krzyż), czy też jej symboliczne przedstawienie (krzyż — symbol męki Chrystusa) dały podstawę dla takiej wykładni, sny o krzyżu są bowiem tłumaczone w sposób podobny. Jeśli się przyśni krzyż, sen taki zapowiada 'coś niedobrego' (*Krzyż to jest niedobrze.* JS, podob. AN, AZa, FB, KP, ZF), 'zmartwienie' (*A to podobno mówio, jak sie krzyż śni i Pan Jezus to zmartwienie.* ML, podob. SS, WF), 'cierpienie' (*Jakieś krzyże będą.* SZ). Sen o krzyżu może być również zapowiedzią 'choroby, śmierci' (*Krzyż — niedobrze. Krzyż to już jest choroba albo nieboszczyk.* (KW) lub 'pogrzebu' (*Niedobrze. Pogrzebowa procesja* (WPa). Ostatnie interpretacje potwierdza sen spełniony informatorki z Repek (woj. siedleckie):

Tak sie mie śnił krzyż, że jakby ten krzyż płynął z mojej parafii ze Szkopów. Jakby płynął na niebie przez las do naszej wioski. Ale później ten krzyż to mie sie tak wykrył. Naprawdę krzyż. Najpierwsze zachorowała mie córka. Umarła. Miała trzy i pół roku. No i zacełam chorować. Bóg mie zesłał przestrogię. I ten krzyż idzie do mnie i przyszed. (FB).

Podobnie tłumaczony jest sen o czarnym krzyżu: *Jak mi sie krzyż śnił. Rok przed Małgosi śmiercią mi sie przysniło. Jestem w ogródku u siebie, a tu zaraz moje sąsiadki. Tak pani Basia za siatką, zaraz za miedzą. Krzyż taki, żelazny czarny krzyż stoi. [...] tej wiosny mąż jej zachorował, a za rok córka im umarła taka młoda, dwadzieścia siedem lat. No, widocznie to ten krzyż. (LG).*

Niekiedy sny o krzyżu są wyjaśniane w kategoriach pozytywnych. Sen taki jest zapowiedzią „zwycięstwa” czyli przezwyciężenia trudności: *Mówio, że to zwycięstwo. (MŚu)*. Taka wykładnia potwierdza się również w opowieści o śnie spełnionym z Brodowych Łąk (woj. ostrołęckie): *Tu jednemu, taki miał też taką biedę i ten krzyż taki biały wielki, ogromny sie śnił ten krzyż. Ja mówio, nie martwić sie, to jest zwycięstwo. Wyjdzie dobrze. I wyszło dobrze. (ZK).*

Przywołane interpretacje wraz z ich potwierdzeniami w opowieściach o snach pozwalają twierdzić, że w snach o Panu Jezusie i krzyżu — symbolu Chrystusa, utrwalone zostały męka i cierpienie, a także zmartwychwstanie czyli — jak to notuje Słownik Nowego Testamentu — „powstawanie na nogi”<sup>6</sup> po uprzednim zajmowaniu postawy leżącej lub po zwykłym śnie. Większość wykładni utrwała jednak przede wszystkim cechę „cierpienie”.

Żadna z postaci religijnych w zanotowanych przeze mnie opowieściach o snach nie pojawia się tak często jak **Matka Boska**. Sny takie wyjaśniane są na różne sposoby. Raz są tłumaczone jako zapowiedź 'czegoś niedobrego', innym zaś razem — 'czegoś dobrego'. Objasnienie negatywne w polskim senniku ludowym jest zdecydowanie częstsze niż pozytywne, a obok ogólnej wykładni negatywnej (jak *Matka Boska sie śni, to też mówio, że coś niedobrze będzie. SKr, podob. JCz, JG*), istnieje też konkretyzacja tego, co uważa się za złe, niepożądane. Sny o Matce Boskiej są przede wszystkim zapowiedzią 'zmarwień' (*Matka Boska jak sie znów śni, zmartwienie. SG, podob. ASz, MD, ML*); *Ale mówio, że jakby obraz Matki Bożej widział, to wtedy, że to jakieś zmartwienie, jakaś choroba, jakieś coś. JJ*, 'kłopotów' (jak *się śni Matka Boska to jest bieda. To coś będzie przykre. WZ*). Niektórzy twierdzą, że sen o Matce Boskiej to 'choroba': *Jak Matka Boska sie śni to tyż choroba. (FP, podob. CzD)*. Potwierdzają taką wykładnię opowieści o tzw. snach spełnionych z Wierchowizny (woj. ostrołęckie). Oto jedna z nich: *tak mi sie śniło, że jedziem do Baranowa, mąż mie wiezie do ośrodka. Widze tam w jednym miejscu stoi taka śliczna kapliczka. I widze Matke Bosko, ale ta Matka Boska to taka śliczna, że mówio: Wiesz co? Postawiem i my pod domem. Patrz, jaka ładna ta kapliczka! No i zmartwienie bylo. Po prostu chorowałam ciężko. (SG).*

Niekiedy sen o Matce Boskiej bywa też tłumaczony jako 'przestroga' (*To jest przestroga jednak. JS*) lub 'nieszczęście' (*A Matka Boska to nieszczęście. AZ*). Podobne objaśnienie ma miejsce w opowieści o śnie z Gałek Rusinowskich (woj. radomskie), który przysnił się informatorce przed spaleniem domu: *przysniła sie Matka Boska,*

*że w takich tulach, tako śliczo, takie tak ubrano bardzo. W takiej sukni ładnej. No ji "una tak, że kazala te dzieci, tak z dumy tym "oknem wyrzucać. Usło dwa dni i spaliło jej sie wszystko do cna, ji chatupa sie spaliła i musiała te dzieci "oknem wyrzucać. Jak jej sie przysniło, tak i było. (ZKu).*

Sporadycznie sen z obrazem sennym o Matce Boskiej może zapowiadać śmierć: *W pewnym momencie okazała mi sie Matka Boża w takiej ramce. Pokazała sie i ta Matka Boska jeszcze tak, co dziś ja ją widziałam. Ja wstaje rano. Co to ma znaczyć? Aż tu dostaje telegram, że tato zmar. (MŚm).*

Zdecydowanie rzadziej sny o Matce Boskiej są tłumaczone jako 'coś dobrego': *Mówio, że to dobrze jak Matka Boska sie śni. (AR, podob. GK, ZN).*

Ludziom chorym Matka Boska pojawia się jako zapowiedź wyzdrowienia: *Tak ciężko byłam chora, że na śmierć, a mie sie śniła Matka Boska, że przysła do mnie w takiej dużyj, w jasnym na bładniebiesko ubrana. Ji wzięna mie za głowe i mówi: Zobacys, dziecino, ze bedzies tako żwawo, ze bedzies fruwać jak i ja wszędzie. I to my sie spełniło i w to wierze. (MW); mój tatuś jak był na wojnie, tam gdzie przepawali i był postrzelony w nogę. Był postrzelony i tak, że chyba musiał zemleć. I tak mu sie taka prześliczna pani też śniła, z różańcem w ręku, bardzo ładna. No i tak wyszło to, że ta Matka Boża go ubroniła, bo znów babcia, tatusia mama, to co dzień mówiła różaniec, ta Matka Boża mu sie przysniła w tym czasie kiedy był postrzelony. (ZK).* Jako dobry jest także tłumaczony sen o Matce Bożej, która „idzie w stronę Rosji”. Jest to sen nawiązujący do przemian, jakie ostatnio dokonały się w kościele w byłym ZSRR: *I tak mie sie śniło, że jak Matka Boża Kodeńska, tak mie sie przysniła. Obraz taki. I poszła w te strone na Rosję, to parę lat temu. Nie tak dawno. No i teraz juz sie cuje, słysy sie troche jakichś pocięchy z to Rosjo. (FB).*

Oprócz snów o Matce Boskiej, które zapowiadają jakiegoś ważne wydarzenia w życiu informatorów, są też takie, które utkwily informatorom szczególnie w pamięci. Jest to np. wygląd Matki Boskiej — *ślicznej pani* — ubranej w białe lub niebieskie szaty. O śnie takim mówią: *nie zapomne tego snu, bo ja jeszcze dziś widze jak ona wygląda. (MM).*

Sny, w których występuje Matka Boska jako żywa kobieta, jako figura w kapliczce, czy też jest to przedstawienie na obrazie, są tłumaczone w kategoriach dobry — zły. Interpretacje pozytywne odwołują się do ludowych wyobrażeń o Matce Boskiej jako kobiecie pięknej, pojawiającej się w blasku, koronie, z różańcem w dłoniach, „dobrotliwej” dla wszystkich, miłosiernej, „miłościwej”. Wykładnie negatywne (tj. 'coś niedobrego', 'zmartwienie', 'kłopot', 'nieszczęście', 'przestroga', 'choroba', 'śmierć') nawiązują do obrazu Maryi jako Matki Chrystusa, która widzi ukrzyżowanie swego Syna i wraz z nim cierpi pod krzyżem.

Według ludowej wizji świata, Matka Boża jest matką wszystkich ludzi, pełni wobec nich określone role: jest Wstawienniczką, Wspomożycielką, Opiekunką, Poczycielką i Matką Karzącą. Jako Wstawienniczka uprasza u Syna i Boga łaskę dla grzeszników, jako Wspomożycielka dodaje sił w każdej potrzebie, jako Opiekunka chroni dusze od mąk piekielnych, jako Poczycielka darzy swoimi łaskami pokrzywdzonych i osamotnionych. Matka Boża jest również Matką Karzącą, ale karze jedynie ludzi złych i nieposłusznych<sup>7</sup>.

**OSOBY DUCHOWNE.** Bardzo ważne miejsce w senniku ludowym zajmują osoby duchowne: siostra zakonna,



ksiądz, biskup, papież. Wynika to prawdopodobnie z ich roli w społeczności zwłaszcza z bezpośredniego związku ze sferą *sacrum*, świętymi miejscami i przedmiotami. Osoby takie posiadają wiedzę o świecie nadprzyrodzonym i sposobach komunikowania się z nim, dysponują mocą religijno-magiczną.

W senniku ustnym obraz siostry zakonnej pojawia się raczej rzadko, a sen taki bywa tłumaczony, podobnie jak sen o księdzu jako 'zmarwienie' (PL).

Spśród osób duchownych, w snach najczęściej występuje postać księdza, a jego pojawienie się zapowiada 'coś niedobrego': *Ksiądz jak się śni no to jest niedobrze*, (SS, podob. DK, JN, SK, WM, WPa). Zwykle są to 'zmarwienia' (*Tyż zmarwienie jakieś*, PL), 'kłopoty' (*Mnie przynajmniej jak się ksiądz przyśni, to mam kłopoty*, AP, podob. JW). Są również i takie objaśnienia, według których 'sprawa w urzędzie' (*Ksiądz jak się śni, to jakaś sprawa u urzędzie*, EP), 'w sądzie' (*Ksiu, dz to jest jakaś sprawa w sądzie*, JCz; *Ksiądz to prekurator*, EG). Inni twierdzą, że jak się ksiądz śni to 'złodziej' (*A ksiądz to i tak: złodziej i kłopoty takie, strata duża*, JG), 'plotki' (*To plotki, MgS*) lub 'hałas' (*O księdzu na hałas*, WS, podob. JW). Są również i takie objaśnienia, według których ksiądz jak się śni to 'choroba' (*Ksiu, dz to na chorobe*, ZP), 'pogrzeb' (*To jak się ksiądz śni to pogrzeb*, FB) lub 'trup' (*To na trupa*, SN). Jeszcze inni są zdania, że ksiądz to 'diabeł' (*Moja mama to kiedyś mówiła tak, jak ksiądz się śni, to je diabeł*, AR, podob. ZA lub 'grzech' (*Ksiądz to jakiś grzech*, AZa, podob. MM).

Jednostkowo zanotowano poświadczenie, że jak ksiądz to jest też dobrze. (ZN)

Interpretacje snów o księdzu często są uzależnione od barwy stroju księdza, tego czy jest ubrany w białą komżę, jasny ornat lub czarną sutannę. Jeśli śni się ksiądz ubrany na biało, taki sen często tłumaczony jest jako 'coś dobrego' (*No, jak na biało to bardzo dobrze*, AR, CzG, FP, JP, ZK), rzadziej — jako 'coś niedobrego' (*Ksiądz to mnie się śniło, że szed w białej koszuli, to że tyż niedobrze*, WF), 'śmierć' (*Jak na biało to śmierć*, EK). Sen o księdzu ubranym w czarną sutannę wyjawiany jest jako 'coś niedobrego' (*No, ksiądz na czarno to też niedobrze*, KP, podob. AR, CzG, CzM, FP, SG). Zwykle jest to 'pogrzeb' (*jak ksiądz śni się czarny, to będzie pogrzeb*, MD, podob. WM), 'żałoba' (*Ksiądz znów czarny — żałoba*, ML, podob. KW). Taki sen może być także zapowiedzią 'kłopotów w domu' (*Ksiądz w czarnej sukni to kłopot w domu*, AN), 'kłótni' (*Jak na czarno ubrony to kłótnia*, ML). Sporadycznie, sen o księdzu ubranym na czarno bywa tłumaczony jako 'wesołość': *A jak na czarno to na wesołość*. (HD).

Sen o biskupie, uosobieniu modelowych cech księdza, jest tłumaczony jako choroba: *jeżeli się śni ksiądz, to jakkolwiek, że tam ksiu, dz w hierarchii najniższego stopnia, czy tam biskup, czy tam inny w każdym razie osoba duchowna, ksiądz to na chorobe*. (ZP).

Zupełnie inna wykładnia przypisywana jest snom o papieżu (*O papieżu mnie się często śni*, *Radość chyba*, MgS), a ich motywację można odnaleźć we współczesnym stereotypie papieża. Jest to stereotyp nie papieża w ogóle, ale stereotyp papieża Jana Pawła II, papieża — Polaka, a znak wartości przypisywany współczesnemu stereotypowi papieża jest pozytywny.

Tego typu analiza interpretacji snów o papieżu, biskupie, księdzu, Matce Boskiej, Panu Jezusie i Bogu w senniku ustnym, pozwala na sformułowanie kilku wniosków ogólniejszych odnoszących się do całości materiału. Pod-

kreślenia wymaga fakt, że ludowe tłumaczenia snów bazują na ludowej wizji świata i człowieka, a spośród trzech cech świata, wyróżnionych przez Ryszarda Tomickiego: animatyzmu, integralnej przyczynowości i dualizmu<sup>8</sup>, w senniku utrwała się ostatnia z nich.

Nadrzędną zasadą sennika jest wartościowanie w kategoriach *dobry — zły*. Jest to wartościowanie zarówno obrazów sennych, jak również ich wykładni. Dodatkowo ten sam element może być wartościowany pozytywnie i negatywnie. Przeniesienie ambiwalencji w wartościowaniu świata ma grunt sennika ludowego prowadzi do powstania dwóch opozycyjnych szeregów.

W cytowanych objaśnieniach snów jedną z opozycji jest *swój — obcy*, widoczna chociażby w tłumaczeniach snów o osobach duchownych. Ksiądz, który funkcjonuje w zasadzie poza wspólnotą lokalną, jest „obcym” w stosunku do niej; jest pośrednikiem między wspólnotą a światem nadprzyrodzonym. Możliwe, że właśnie z tego względu, mimo iż związany jest bezpośrednio z *sacrum*, jeśli pojawi się jako obraz w senniku, taki sen tłumaczony jest w kategoriach negatywnych. Opozycja *swój — obcy* daje się zauważyć także w snach o papieżu. Osoba papieża, namiestnika Chrystusa na ziemi, utożsamiana z apostołem, ze względu na istnienie poza wspólnotą, powinna być tłumaczona (tak, jak ma to miejsce w śnie o biskupie) negatywnie. W senniku dzieje się jednak inaczej. Wysoce prawdopodobnym jest fakt, że obecnie bardziej istotną cechą w stereotypie papieża niż „bycie poza wspólnotą” jest cecha „przynależności do narodu polskiego”, „bycia Polakiem” itp. Jeśli więc współcześnie tłumaczone są sny o papieżu następuje utożsamienie papieża w ogóle z papieżem-Polakiem, a więc „swoim”, bo należącym do naszego narodu. W przypadku tej interpretacji w myśleniu ludowym jako „swoją” traktuje się nie tylko lokalną społeczność, ale także społeczność narodową. Nakłada się tutaj zarówno pojęcie społeczności w wymiarze socjologicznym, jak również przestrzennym.

Równie częsta w senniku jest opozycja *jasny — ciemny*. Człon pierwszy najczęściej posiada konotacje pozytywne i łączony jest z radością, weselem i życiem, człon drugi — ma konotacje negatywne i pozostaje w jedności ze smutkiem, pogrzebem i śmiercią. Niekiedy następuje odwrócenie takiego wartościowania, a związane jest ono bądź z kulturową konotacją barw (w tym przypadku bieli i czerni), jak również zasadami, na podstawie których obrazowi we śnie przypisuje się taką a nie inną wykładnię.

Inną opozycją ujawniającą się w senniku ludowym, ściśle związaną z poprzednimi, jest opozycja *bliski — daleki*. To co bliskie człowiekowi w senniku występuje o wiele częściej niż to, co odległe. Bóg, z którym człowiek styka się jedynie w trakcie praktyk religijnych, który nie ma swej ziemskiej historii, jako obraz w senniku pojawia się zdecydowanie rzadziej niż Pan Jezus czy Matka Boska. Podobnie dzieje się w przypadku osób duchownych. Ksiądz stojący najbliżej społeczności częściej pojawia się w snach niż biskup czy papież.

Oprócz wymienionych opozycji, w zebranych materiale sennikowym, obejmującym interpretacje snów z różnych zakresów tematycznych, występują inne, m.in.: sakralny — niesakralny, żywy — martwy, dojrzały — niedojrzały, dorosły — niedorosły, góra — dół itp. Odtworzenie tych opozycji pozwoli na ustalenie świata wartości sennika ludowego, a tym samym na poznanie autentycznych wartości kultury ludowej.

## Przypisy

<sup>1</sup> R. Tomicki, *Religijność ludowa*, [w] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. II. Pod red. M. Bierackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej. Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1981, s. 30.

<sup>2</sup> A. Bochenko, *Stereotyp Boga w polszczyźnie ludowej*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dra hab. J. Bartmińskiego. Lublin 1983.

<sup>3</sup> R. Tomicki, op. cit., s. 41.

<sup>4</sup> B. Taranowicz, *Stereotyp Pana Jezusa w polszczyźnie ludowej*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dra hab. J. Bartmińskiego i dra J. Adamowskiego. Lublin 1986, s. 213.

<sup>5</sup> Hasło *krzyż, krzyżowanie*, [w] M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*. Poznań 1989, s. 101—103.

<sup>6</sup> X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*. Poznań 1989, s. 700—702.

<sup>7</sup> J. Kuśmierzak, *Stereotyp Matki Boskiej w polszczyźnie ludowej*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dra hab. J. Bartmińskiego i dra J. Adamowskiego. Lublin 1986, s. 143.

<sup>8</sup> R. Tomicki, op. cit., s. 32.

## Rozwiązanie inicjałów informatorów:

- [AN] — Antonina Niebrzegowska, ur. 1902 r. w Sętkach, zam. Ulan Majorat;
- [AM] — Anna Matrejek, ur. 1916 r. w Muninie, zam. Munina;
- [AP] — Anna Poryś, ur. 1915 r. w Szówsku, zam. Szówsko;
- [AR] — Anna Ryszkiewicz, ur. 1922 r. w Jankowcach, zam. Świerże;
- [ASz] — Adela Szymczuk, ur. 1906 r. w Bodaczkach, zam. Sielc;
- [AZ] — Anna Zając, ur. 1920 r. w Wietlinie, zam. Wietlin;
- [AZa] — Aleksandra Zalewska, ur. 1921 r. w Stoku, zam. Ulan;
- [CzD] — Czesława Damian, ur. 1928 r. w Błędowic, zam. Błędowo;
- [CzG] — Czesława Giers, ur. 1928 r. w Wierzchowiznie, zam. Wierzchowizna;
- [DK] — Dominik Kuternia, ur. 1948 r. w Fridmanie, zam. Zakopane;
- [EG] — Eugeniusz Grzymowski, ur. 1933 r. w Przejmie Niskiej, zam. Szypliszki;
- [EK] — Emilia Konieczna, ur. 1934 r. w Wielichowie, zam. Wielichowo;
- [EP] — Emilia Pryjda, ur. 1929 r. w Piwodzie, zam. Piwoda;
- [FB] — Franciszka Bartosiak, ur. 1907 r. w Repkach, zam. Repki;
- [FP] — Franciszka Prusik, ur. 1929 r. w Dąbrowie, zam. Dąbrowa;
- [GK] — Genowefa Koziatek, ur. 1942 r. w Kopaczkach, zam. Kopaczyska;
- [HD] — Helena Dziadoń, ur. 1913 r. w Dolinie Chochołowskiej, zam. Dolina Chochołowska;
- [JCz] — Jadwiga Czukiewicz, ur. 1940 r. w Wilnie, zam. Żarska Wieś;
- [JG] — Jan Gąsiennica-Kotelnicki, ur. 1925 r. w Zakopanem, zam. Zakopane;
- [JJ] — Jadwiga Jurczak, ur. 1939 r. w Brodowych Łąkach, zam. Brodowe Łąki;
- [JN] — Józef Niebrzegowski, ur. 1932 r. w Ulanie Majoracie, zam. Ulan Majorat;
- [JP] — Janina Prędkowska, ur. 1931 r. w Krobi Starej, zam. Domachowo;
- [JS] — Józef Siwiec, ur. 1930 r. w Przystachowicach Małych, zam. Gałki Rusinowskie;
- [JW] — Janina Waligóra, ur. 1944 r. w Wielichowie, zam. Wielichowo;
- [KP] — Krystyna Placha, ur. 1924 r. w Zawalinach, zam. Janów Lubelski;
- [KW] — Krystyna Wojtacka, ur. 1912 r. w Rybnicy, zam. Rybnica;
- [LG] — Lidia Górską, ur. 1938 r. w Szkopach, zam. Repki;
- [MD] — Marianna Dawczyk, ur. 1915 r. w Zawadach, zam. Zawady;
- [MgS] — Magdalena Szulczyk, ur. 1932 r. w Kwilczu, zam. Kwilcz;
- [ML] — Maria Leńczuk, ur. 1914 r. w Parze zam. Rybnica;
- [MM] — Marta Mazurkiewicz, ur. 1940 r. w Kmionnie, zam. Kwilcz;
- [MO] — Marianna Opalak, ur. 1940 r. w Czarzastych Chodupkach, zam. Błędowo;
- [MP] — Marianna Płoska, ur. 1945 r. w Wierzchowiznie, zm. Dąbrowa;
- [MSu] — Marianna Suchecka, ur. 1914 r. w Piaseczni, zam. Zawady;
- [MSm] — Maria Smulczyńska, ur. 1933 r. w Lubaczowie, zam. Żarska Wieś;
- [MW] — Maria Walasik, ur. 1932 r. w Gałkach Rusinowskich, zam. Gałki Rusinowskie;
- [PL] — Pelagia Lankiewicz, ur. 1922 r. w Domachowie, zam. Domachowo;
- [SG] — Stefania Gałazka, ur. 1922 r. w Wachu, zam. Wierzchowizna;
- [SK] — Stanisława Kruk, ur. 1923 r. w Wiązownicy, zam. Wiązownica;
- [SKr] — Stanisława Kruba, ur. 1933 r. w Wiązownicy, zam. Nielepkowice;
- [SN] — Stanisław Nowak, ur. 1905 r. w Gostyniu, zam. Domachowo;
- [SS] — Stanisław Suchecki, ur. 1946 r. w Zawadach, zam. Zawady;
- [SZ] — Stanisława Zieleniewska, ur. 1923 r. w Koszewie, zam. Sielc;
- [TaF] — Teresa Filipowska, ur. 1923 r. w Kołybkach, zam. Kwilcz;
- [WF] — Weronika Fujara, ur. 1908 r. w Biedaczowie, zam. Munina;
- [WM] — Władysława Młynarska, ur. 1924 r. w Zawadach, zam. Zawady;
- [WPaj] — Walentyna Pakułowa, ur. 1915 r. w Leśniczówce, zam. Poniatowa;
- [WS] — Wanda Salamon, ur. 1954 r. w Wielichowie, zam. Wielichowo;
- [WZ] — Władysława Zadrożna, ur. 1919 r. w Brzozówce, zam. Brodowe Łąki;
- [ZA] — Zofia Amrogowicz, ur. 1926 r. w Młyniskach, zam. Żarska Wieś;
- [ZF] — Zofia Fajks, ur. 1910 r. w Świerżach, zam. Świerże;
- [ZK] — Zofia Kowalska, ur. 1932 r. w Brodowych Łąkach, zam. Brodowe Łąki;
- [ZKr] — Zofia Kruk, ur. 1939 r. w Piwodzie, zam. Piwoda;
- [ZKu] — Zofia Kucharska, ur. 1933 r. w Gałkach Rusinowskich, zam. Gałki Rusinowskie;
- [ZN] — Zofia Nowak, ur. 1905 r. w Krobi Starej, zam. Domachowo;
- [ZP] — Zofia Polakowska, ur. 1923 r. w Szelmentce, zam. Suwałki.

## Refleksje o roli poetów ludowych na wsi z okazji XV Konkursu Religijnej Literatury Ludowej

## I

W „Wiadomościach Diecezjalnych Lubelskich” (nr 2/1991, s. 37—41) ukazał się artykuł pt. „Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w diecezji lubelskiej”, w którym podjęto próbę podsumowania tej akcji duszpasterskiej w minionym piętnastolecu. Idea tego rodzaju „Tygodni” zrodziła się w Warszawie, a jej pomysłodawcą był ks. Wiesław Niewęglowski, znany poeta i duszpasterz środowisk twórczych. Poparł tę ideę kard. Stefan Wyszyński. W jego ślady poszli odryniariusze innych diecezji. W ten sposób prawie we wszystkich diecezjach próbowano zorganizować tego rodzaju „Tygodnie”. Miały one na celu ukazanie w miarę możliwości całej panoramy dzieł kultury w przekroju historycznym, jak i w okresie po II wojnie światowej, czerpiących swe inspiracje z religii chrześcijańskiej. Było to tym bardziej potrzebne, że obraz kultury polskiej w wydaniu władz partyjnych i rządowych przez utajanie, przemilczanie, tendencyjną interpretację odbijał się w świadomości odbiorców szczególnie młodego pokolenia jako okaleczony i zafałszowany. Ponadto istniało poważne niebezpieczeństwo zerwania ciągłości kultury narodowej w świadomości młodego pokolenia oraz wytworzenia przepaści w identyfikacji między nim, a korzeniami kultury ojczystej.

W diecezji lubelskiej pierwszy „Tydzień Kultury Chrześcijańskiej” zorganizowano w 1976 r. W roku ubiegłym minęło 15 lat od rozpoczęcia tej akcji. Ta okrągła data stanowi jakiś „jubileusz”, skłania do spojrzenia wstecz i dokonania próby bilansu. Jest to tym aktualniejsze, że w obecnej sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju ustaly poniekąd przyczyny, które skłaniały władze kościelne do tego rodzaju działalności i że rozważa się nową formułę mecenatu Kościoła w dziedzinie kultury.

Już od początku organizowania „Tygodnia” postanowiono włączyć do tej akcji poetów ludowych. Na terenie diecezji lubelskiej mieszka kilkudziesięciu poetów, wśród których wielu należało do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Zdecydowano się na kontakt z twórcami ludowymi przez ogłoszenie dla poetów konkursu literackiego, zaś dla artystów przez organizowanie spotkań i wystaw. Pewne zasługi w organizowaniu spotkań dla artystów posiada Ryszard Polikowski, ówczesny pracownik Kurii Diecezjalnej. Odbyły się dwa tego rodzaju spotkania w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Lublinie przy ul. Podwale 15. Towarzyszyły im wystawy ludowej sztuki sakralnej. Szczególnie udana była wystawa w kościele św. Michała na Bronowicach w Lublinie. Ze względu na trudności organizacyjne zaniechano spotkań z artystami ludowymi. Kontynuowano jedynie konkurs religijnej poezji ludowej.

Dwa główne cele przyświecały organizatorowi konkursu: po pierwsze objęcie opieką duszpasterską tej bardzo elitarnej grupy twórców, mających swoje potrzeby religijne; po drugie umożliwienie opublikowania drukiem najlepszych ich utworów o tematyce religijnej (w sytu-

acji bojkotu tego typu twórczości przez cenzurę). Postanowiono każdego roku — począwszy od pierwszego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w 1976 r. — zapraszać pisemnie i imiennie do wzięcia udziału w konkursie zarówno twórców zrzeszonych w STL, jak również dotychczas niezrzeszonych. W ten sposób w ciągu 15 lat uczestniczyło w konkursach w poszczególnych latach od kilkunastu do kilkudziesięciu poetów, zaś w latach ostatnich od 50 do 60. Konkurs był ograniczony jedynie do pisarzy mieszkających na terenie diecezji lubelskiej. Nie mniej jednak na konkurs przysyłałi swe utwory poeci zamieszkujący nawet odległe strony Polski, jak Jadwiga Wichracka z Elbląga, czy Jan Pieper z Władysławowa. Oceniano te utwory poza konkursem i przyznawano im niejednokrotnie nagrody i wyróżnienia. Zaproszenia imienne wysyłano na początku roku kalendarzowego, a rozstrzygnięcie miało miejsce w październiku lub listopadzie. Według wymogu regulaminu na konkurs należało przysłać przynajmniej trzy utwory dotychczas nie publikowane (prozą lub wierszem) o dowolnej tematyce religijnej. Skład jury konkursu był ustalony przez Wydział Duszpasterstwa. Wchodziłi doń znani lubelscy poeci, historycy i krytycy literatury, dziennikarze. Jurorami byli m.in.: Jerzy Bartmiński, Michał Łesiów, ks. Wacław Oszajca, Józef Zięba, Stanisław Weremczuk, Donat Niewiadomski, Zbigniew Strzałkowski, Stefan Aleksandrowicz, A. Leszek Gzella, Waldemar Michalski, Jan Adamowski, Waldemar Żelazny, Krzysztof Paczuski, Maria Brzezińska i inni. Najlepszym utworom przyznawano nagrody i wyróżnienia, początkowo pieniężne, a potem — za sugestią poetów — rzeczowe (albumy, cenne książki z dedykacją i podpisami Dyrektora Wydziału Duszpasterstwa i jurorów). Do najczęściej nagradzanych poetów należeli: Krzysztof Koltun, Zuzanna Spasówka, Władysław Kuchta, Marian Karczmarczyk, Alfreda Magdziak, Kazimiera Wiśniewska, Stefan Sidoruk, Władysław Koczoł, Władysław Siłkowski, Helena Kołodziej, Stanisław Buczyński, Ewa Adamczyk, Czesław Maj, Maria Gleń, Eugenia Jokisz. Ponadto wielu poetów bywało wyróżnianych, bądź za cały zestaw nadesłanych utworów, bądź za jeden tylko wiersz. Niektóre werdykty jury zawierały krótkie uzasadnienia. Oto przykład uzasadnienia zawarty w protokole z dnia 8 października 1983 r.: Jury w ocenie analizując treść i formy utworów wzięło pod uwagę osadzenie religijności w duchowym pejzażu wiejskim, w tradycji wsi, w wyeksponowaniu przeżywania piękna przyrody odbijającej w sobie piękno Boga, w odważnym lecz dyskretnym podejmowaniu spraw aktualnych; zauważono refleksyjne i historyczne podejście do tematu; podkreślono szczerą i spontaniczną wypowiedź, wskazywano na świadomość powołania poetyckiego, zwrócono uwagę — analizując formę utworów — na śpiewność, melodyczność i rzewność — słowem usiłowano odszukać te wartości, które są charakterystyczne dla dobrej poezji z uwzględnieniem specyfiki poezji ludowej podejmującej wątki religijne”. W protokole z posiedzenia jury z dnia

30 września 1988 r. podano następujące uzasadnienie dla przyznanych nagród: Jury postanowiło przyznać następujące nagrody... I nagrodę Zuzannie Spasówce za nadesłany zestaw wierszy. Jury oceniając wiersze wzięło pod uwagę bogactwo poruszanych tematów, bardzo osobiste ich ujęcie, widoczną ciągłość w tradycji tych samych wątków i motywów, akcentowanie liturgii i aktualnych wydarzeń w Kościele, silną więź z przyrodą, podejmowanie wartości ogólnoludzkich. II nagrodę jury przyznało Stefanowi Sidorukowi za nadesłany zestaw wierszy. Jury podkreśliło subtelne wyczucie poetyckie autora, kunsztowność wiersza, świeżość metafor, plastykę obrazów, ostre widzenie przyrody dla zaakcentowania chwały Bożej. III nagrodę jury przyznało Władysławowi Sitkowskiemu za zestaw nadesłanych wierszy. Członkowie jury w dyskusji podnieśli oryginalne ujęcie motywu pracy i przyrody, połączenie wątków religijnych i ludowych oraz udaną stylizację wiersza na pieśń ludową”.

W większości protokółów z posiedzenia jury pominięto uzasadnienia, gdyż jeden z członków jury, po ceremonii wręczenia nagród i wyróżnień, w prelekcji uzasadniał przyznanie nagród i wyróżnień oraz obszernie i wyczerpująco omawiał nadesłane na konkurs wiersze. Jego wypowiedź uzupełniali członkowie jury obecni zazwyczaj na spotkaniu nagrodzonych i wyróżnionych. W ten sposób zgromadzeni poeci słyszeli wyczerpujące omówienie swej twórczości przez znawców tematu, mogli poznać ocenę różnorodnych walorów artystycznych ale także potknięć i błędów, szczególnie niebezpiecznych dla poezji, jak deklaratywność, naśladownictwo czy też podatność na język massmediów.

Te wypowiedzi wzbudzały żywą dyskusję wśród zgromadzonych poetów. Na ogół jednak poeci ludowi z wdzięcznością przyjmowali te życzliwe recenzje ich twórczości. Wyrażali chęć dalszych kontaktów z recenzentami, czy to osobistych, czy też konkursowych. Ostatnim punktem spotkania było czytanie wierszy nagrodzonych i wyróżnionych, a kiedy czas pozwalał każdy obecny poeta mógł zaprezentować swoją twórczość.

Ważnym punktem spotkania była Msza św. odprawiana na rozpoczęcie, w której brali udział zarówno poeci, jak i jurorzy. W homilii duszpasterz nakreślał w nawiązaniu do tekstów liturgicznych dnia profetyczne zadania

poetów i warunki niezbędne do powstania twórczości religijnej. Ta część spotkania modlitewno-formacyjna odgrywała ważną rolę w tworzeniu wspólnoty ludzi wierzących.

Plonem konkursu odbywającego się rokrocznie przez 15 lat są trzy tomiki wierszy, a mianowicie: *Nad otłazem pół. Antologia religijnej poezji ludowej Lubelszczyzny* (Lublin 1982, str. 160), ze słowem wstępnym, krótką prezentacją autorów wierszy umieszczonych w tym zbiorze i w wyborze prof. Michała Lesiowa; *Śródpołne pacierze* (Lublin 1989, str. 143), ze wstępem zatytułowanym *W kręgu poezji religijnej*, w wyborze Stefana Aleksandrowicza. Obydwa tomiki zostały wydane przez Lubelskie Wydawnictwo Diecezjalne. Przygotowany jest do druku trzeci tomik pt. *Chlebne łany. Antologia religijnej poezji ludowej Lubelszczyzny w wyborze*, ze wstępem zatytułowanym *Ziarna wiecznej nadziei. Szkic o ludowej pobożności* oraz obszernymi notami biograficznymi autorstwa Donata Niewiadomskiego.

Pierwszy tomik zawierający „Słowo Księdza Biskupa Ordynariusza Lubelskiego” obejmuje wybór 130 wierszy 32 poetów biorących udział w konkursach w latach 1976—1981, drugi tomik obejmuje 130 wierszy 54 poetów uczestniczących w konkursach w latach 1982—1986, wreszcie w trzecim tomiku zaproponowano 243 wiersze 73 poetów, którzy brali udział w konkursach w latach 1987—1990.

## II

W związku z upadkiem rządów totalitarnych, bankrutem ideologii ateistycznej, powstaniem formy rządów demokratycznych, zniesieniem wszechobecnej cenzury przed pisarzami chłopskimi jawią się możliwości swobodnego wypowiedzania się w słowie mówionym i w piśmie. Dziś na czoło wysuwają się przed rolnikami zagadnienia ekonomiczne — opłacalność produkcji rolnej; związki i partie chłopskie walczą o dotacje do produkcji rolnej. Jest to walka o „być nie być”, licznej w naszym kraju warstwy chłopskiej. Nie można jednak pomijać wielu innych dziedzin życia wiejskiego, które czekają na właściwe uporządkowanie — do nich należą sprawy działalności społecznej, obyczajowej, religijnej. I tutaj pisarze chłopscy mają szerokie pole dla swojej działalności,

## WŁADYSŁAW SITKOWSKI

### Ojczyzno moja

I taką mi dziś jesteś  
Ojczyzno — matko wiary  
W tym łonie brzemie wielkie  
Poczęte boskim darem  
Świętością jesteś przecie  
Boś z męki krzyża zdjęta  
I w krzyżu dróg rozstajnych  
Twa wielkość jest rozpięta  
Więc składam Ci dziś wieniec  
U stóp Twych z ziół majowych  
Z tęczową wstęgą niebios  
By czić Twój obraz nowy  
Bo taką mi dziś jesteś  
Wydarta z wilczej paszczy  
W koronie szczerozłotej  
Okryta chwały płaszczem  
1990

## JANINA RADOMSKA

### Pożegnanie

Twarz Matki  
Spowita całunem śmierci  
Nicość...?  
Różaniec życia ziemskiego  
Przerwany  
Nadzieja wiara i miłość  
Prowadzą w raju bramy  
Uśmiech nieba obietnice zsyła  
Mamo  
Raz jeszcze spojrzę  
W Twoje życie i wierzę  
Że włączy Cię Stwórca  
W swoje zastępy  
Na wieki  
Wstaw się za mną  
I czekaj... ja przyjdę

## JANINA WÓJCIK

### Wigilijna nocka

Wigilijna długa nocka  
rozlała się po opłotkach  
kołędami zanuciła  
choinkami ustroiła  
Nawarzyła dużo stawy  
oczyściła wszystkie ławy  
na stół siano położyła  
izbę słomą wymościła  
Gwiazdka z nieba zamrugwała  
izba łyżką zaszczękała  
ustawiła rychło postnik  
i nakarmi do sytości  
I nakarmi i napoi  
śnieżną bielą stół ustroi  
i opłatkiem ubogaci  
Bóstwo nieba w skromnej szacie

zarówno organizacyjnej, jak i pisarskiej. Cieszą się oni w społeczności wiejskiej prestiżem i autorytetem. Nie mogą zamknąć się tylko w zaciszu domowym i ograniczać się do opisów wiejskiej przyrody czy swoich uniesień religijnych. Dzisiejsze czasy wymagają stania się heroldami przemian w mentalności, obyczajach, postawach ludzi swego środowiska. Choć środowiska wiejskie były najbardziej odporne na destruktywne wpływy komunizmu, to jednak degradacja moralna nie ominęła wsi dokonując dużych spustoszeń. Do takich m.in. należą: zantagonizowanie mieszkańców wsi przez politykę uprzywilejowania ekonomicznego i społecznego rolników partyjnych, ormowców, klik (owocem tych manipulacji była wśród rolników wzajemna niechęć, podejrzliwość, zazdrość, nienawiść), osłabianie lub wręcz zniszczenie więzi sąsiedzkich i ogólnoludzkich, apoteoza kolektywnej własności ziemi celem wytworzenia u indywidualnych rolników poczucia mniejszej wartości, polityka ułatwiania młodzieży emigracji do miast celem wchłonięcia gospodarstw indywidualnych pozostawionych bez następców przez Państwowe Gospodarstwa Rolne. Problemy z założeniem rodziny przez młodych rolników z braku dziewcząt emigrujących do miast, frustracja społeczna, alkoholizm i inne dewiacje, zamierzona działalność massmediów, a szczególnie telewizji deprecjonujących chrześcijańskie wartości moralne a eksponujących kult konsumpcji, użycia, swobody erotycznej, łatwość uzyskania rozrodu, niszczenie autorytetu Kościoła przez szeroko zakrojoną akcję Służby Bezpieczeństwa obrzucania duchownych oszczerstwami, pomówieniami, plotkami, rozpianie wsi przez powszechną dostępność alkoholu.

Oto bardzo pobieżna i skrótowa analiza rozkładu moralnego polskiej wsi, po 45-letnich rządach komunistycznych. Dziś wieś jest złamana, obolala i chora moralnie. W trudzie uzdrawiania polskiej wsi nie może zabraknąć ludowych poetów. Jakie dziedziny życia na wsi mogą się stać i powinny polem ich działania? Co mają czynić, aby integrować wieś i odradzać moralnie? W jaki sposób mogą się stać sojusznikami Kościoła w jego wysiłkach nad odrodzeniem moralnym narodu, w tym warstwy chłopskiej? Najważniejsze zadanie — to odbudowa etosu pracy rolnika, nie tylko widzenie jej w wymiarach ekonomicznych, ale także moralnych, a nawet religijnych. Problem ten jest w świecie powszechny. Podkreślają go w dokumentach społecznych ostatni papieże: Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI i Jan Paweł II. Spośród wielu wypowiedzi papieży o moralnych aspektach pracy na roli przytoczmy dwie, a mianowicie, Jana XXIII i Jana Pawła II. Oto interesujący tekst z encykliki „Mater et Magistra” — „Powinni oni (rolnicy) dobrze wiedzieć i wiedzieć, że praca ich jest bardzo zaszczytna, odbywa się ona bowiem jakby w największej świątyni świata, a przedmiotem jej są najczęściej rośliny i zwierzęta, których życie będąc niejako znakiem nieskończoności i poddane wyraźnym prawom pociąga bardzo do Boga Stwórcy i Opiekuna”. „Praca na roli — pisze dalej papież — zawiera w sobie — jak się wydaje — wszystkie elementy sprzyjające godności, doskonaleniu się i kulturze człowieka, powinien więc traktować ją jako posłannictwo otrzymane od Boga i prowadzące ku rzeczom wyższym. Trzeba zatem, by człowiek poświęcał niejako tę swoją pracę Bogu, który otacza wszystko opieką swej Opatrzności i kieruje cały bieg dziejów ku zbawieniu ludzi. Rolnik powinien zatem podjąć pewnego rodzaju obowiązek podnoszenia ludzkiej kultury zarówno u siebie jak i u innych”. Papież Jan Paweł II w homilii skierowanej do pracujących na roli w Brazylii (Recife, 7 lipca

1980 r.) tak mówi o etyce pracy rolników: „Praca jest czynnikiem produkcji, źródłem dóbr gospodarczych, środkiem zarabiania na życie itd. Lecz trzeba ją pojmować i przeżywać jako źródło honoru i jako modlitwę. Dotyczy to naturalnie wszystkich ludzi pracy, a w szczególności sposób Was, pracujących na roli. Wy jesteście wezwani do służenia ludziom-braciom, w kontekście z przyrodą współpracujecie bezpośrednio z Bogiem Stwórcą i Ojcem, po to, aby nasza planeta Ziemia coraz bardziej odpowiadała Jego planom, aby była upragnionym środowiskiem dla wszystkich form życia”.

Praca rolnika uległa deprecjacji i odarta została z jej walorów moralnych i religijnych nie tylko wskutek działań ustroju totalitarnego, ale także zachodzących procesów na wsi, takich jak: urbanizacja, industrializacja, komercjalizacja. Tymczasem praca rolnika nie może być wyłącznie wykonywana w kategoriach produkcyjnych, gdzie ulega łatwo depersonalizacji, lecz także moralnych i religijnych. I tak właśnie poeci ludowi winni być pracą rolnika i jego życie w kontekście przyrody ukazywać. Ale także i inne dziedziny narzucają się jako tematy dla pisarzy. Degradacji ulega coraz częściej środowisko naturalne na wsi, coraz więcej zagrożonych jest przez przemysł lasów, rzek, przestrzeni, czystego powietrza. Włączenie się pisarzy w obronę przyrody, czystości powietrza, wód i gleb — to wdzięczny odcinek ich twórczej pracy. Dziś także rozgrywa się na wsi problem produkcji zdrowej żywności. Nadmierna chemizacja gleby, zwłaszcza nasączenie jej pestycydami grozi zatruciem produkowanej żywności. Ukazywanie piękna i wysokiej etyki pracy rolnika może powstrzymać młodych przed ucieczką do miast. Szczególnie trzeba akcentować posłannictwo kobiety wiejskiej, jej rolę jako strażniczki tradycji, propagatorki zdrowych obyczajów i cnót, także zachęcając dziewczęta do pozostania na wsi. Poeci ludowi ostrzej widzą niż inni zagrożenia moralne na wsi, toteż winni podejmować obronę wartości zdrowia moralnego ludności wiejskiej, przeciwstawiać się wadom nekającym wieś, jak alkoholizm, piniactwo, zazdrość, chorobliwy indywidualizm itp. Poeci mogą pełnić zaszczytną rolę współpracowników kapłanów wspierając ich działalność swym mądrym i pięknym słowem. Ich twórczość religijna niech uświetnia uroczystości religijne, spotkania grup i wspólnot religijnych, rocznice patriotyczne. Liczne religijne wydarzenia w parafii: jak dożynki, pielgrzymki, procesje, odpusty, pogrzeby, prymicje, peregrynacje obrazu, rekolekcje, I Komunia, poświęcenie pól, pojazdów, narzędzi rolniczych, różne święta w ciągu roku — mogą stać się inspiracją do twórczości poetyckiej. Ratować także należy przed zapomnieniem różne legendy, baśnie ciekawe fakty i wydarzenia godne pamięci, historie krzyży i figur przydrożnych. Na nowe teksty jasełek, pasji, misteriiów czekają teatry parafialne.

Warte ocalenia przed zapomnieniem są lokalne zwyczaje folklorystyczne jak wesela, zapusty, herody itp. Z pewnością religijne wydarzenia krajowe (a nawet światowe) znajdują swoje odbicie w twórczości poetów np. pielgrzymka Ojca Sw. do Ojczyzny. W dobie ostrego kryzysu ekonomicznego ale i moralnego potrzeba symboli instytucji zajmujących się twórcami ludowymi np. STL i Kościoła. Należy szukać sponsorów, aby poeci więcej nie pisali tylko do szuflady ale mogli wydawać swoje utwory, o których metropolita lubelski ks. Bolesław Pylak w słowie wstępnym do zbiorku *Nad ołtarzem pól* napisał, że „tchną zapachem pól i łąk, umiłowaniami ziemi ojczystej, odtwarzają przeżycia religijne ludzi żyjących Bogiem na każdy dzień”.

DONAT NIEWIADOMSKI

## XIV Konkurs Poetów Ludowych Kurii Diecezjalnej w Lublinie

W dniu 7 listopada 1990 roku w Lublinie odbyło się posiedzenie jury XIV Konkursu Poetów Ludowych, zorganizowanego przez lubelską Kurie Diecezjalną w ramach XIV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej. Jury obradowało w składzie: ks. dr Dionizy Pietrusiński (przewodniczący) oraz red. Maria Brzezińska, dr Donat Niewiadomski, Zbigniew Strzałkowski. Oceniono ponad 50 zestawów utworów pisarzy z Lubelszczyzny i poza konkursem kilkanaście zestawów nadesłanych przez Polaków z Litwy.

Kierując się kryterium artystycznym przyjęto podział na nagrody I i II stopnia oraz na wyróżnienia. Nagrody I stopnia otrzymali: Marian Karczmarczyk z Zamościa — *Mówiła matka*; Krzysztof Kołtun z Chelma — *Pod krzyżem*; Krystyna Poczek z Wólki Kątnej k. Markuszowa — *Wśród pól*; Stefan Sidoruk ze Stawek k. Włodawy — *Przyjdźcie*. Laureatami II nagrody okazali się: Janina Karpińska z Zawieprzyc — *Krzyż, Zaśpiewam Ci, Boże, piosenkę*; Władysław Kuchta z Mołodutyna k. Chelma — *Czuję głos Boży*; Czesław Maj z Motycza — *W 75 rocznicę bitwy pod Jastkowem, opow. Garść wspomnień z 1990 roku*; Jan Polit z Brodziej k. Hrubieszowa — *Zwyciężyłeś, Pieśń mojej ziemi*; Zuzanna Spasówka z Pożoga k. Puław — *Mój dzień*; Janina Wójcik z Lublina — *Wigilijna noc*.

Wyróżnienia uzyskali: Cyryla Jedlińska z Nedeżowa w woj. zamojskim — *Boleść matki*; Eugenia Jokisz z Chelma — *Daj Panie*; Helena Kołodziej z Wielkolas — *Modlitwa*; Józefa Koszałka z Sielec w woj. chełmskim — *Święta Anno w Sielcu cudowna*; Alfreda Magdziak z Sitańca k. Zamościa — zestaw; Janina Radomska z Radzięcina k. Frampola — *Sen i Pożeganie*; Antoni Rzeźniczek z Kamiennej Góry k. Wierzbicy — zestaw; Władysław Sitkowski ze Zwierzyńca — zestaw; Jan Suchoń z Podpakul k. Łowczy — zestaw; Kazimiera Wiśniewska z Hrubieszowa — zestaw.

Spośród poetów polskich z Litwy nagrody otrzymali: Irene Vlado Jagelaviciene z Kiejdan — *Wigilia w niebie w 1944 roku*; Romuald Mieczkowski z Wilna — *Ból cmentarza Rossa*; Aleksander Snieżko z Wilna — *Marsz Polaków wileńskich*; Michał Wołosewicz z Bieniakoń — zestaw. Pozostali pisarze: Henryk Bajko, Irena Baniel, Jan Koziec, Irena Łuczko-Leszczewska, Zbigniew Maciejewski, Irena Moracz (wszyscy z Wilna), Bronisława Pawluć (z Leningradu), Olga Piekiewicz (z Pren) — uzyskali wyróżnienia książkowe.

Kilka dni później (11 listopada) odbyła się uroczysta msza święta w kaplicy św. Józefa, przy parafii św. Pawła w Lublinie. Mszę odprawiono w intencji zmarłych twórców ludowych. Kazanie wygłosił ks. kan. D. Pietrusiński, mówiąc przede wszystkim o motywie ojczyzny w piśmiectwie ludowym. Po mszy miało miejsce spotkanie poetów ludowych w sali Duszpasterstwa Środowisk Twórczych. Laureatom wręczono nagrody i wyróżnienia. Członkowie jury wypowiedzieli się na temat konkursu. Pisarze recytowali swoje utwory. Zaprezentowano również antologię: *Śródpolne pacierze* (Lublin 1989, w oprac. S. Aleksandrowicza) i *Modlitwy chlebnych łąk* (przygot. do druku przez D. Niewiadomskiego). Wyrażono nadzieję, że Konkurs Poetów Ludowych stanowiący ewenement w skali ogólnokrajowej — będzie kontynuowany.

STEFAN SIDORUK

### Przyjdźcie

Chrystus nam mówi po prostu — chodź.  
Krótkie i skąpe to zaproszenie,  
Piotr je uważał za wystarczające  
I siedł w czas burzy po falach ku Niemu.  
Wy też przyjdźcie ludzie małej wiary,  
Czynię wam przejście po wzburzonej toni,  
Zbawiciel będzie trzymał waszą dłoń  
W swej opiekuńczej Boskiej dłoni.  
Znika obawa, spokój przychodzi,  
Wchodzimy razem do Jego łodzi.

ZUZANNA SPASÓWKA

### Mój dzień

Mój dzień rozpoczynam  
spojrzeniem w stronę nieba  
Potem czynię znak krzyża  
ustami dotykam  
kromki razowego chleba  
Powoli znika nocy szary cień  
idę by przeżyć jeszcze jeden dzień  
Przed domem zawsze ta sama ścieżka  
dalej pochyła droga  
Każy dzień biorę takim jaki jest  
dany mi od Boga  
A gdy na niebie zgasną już  
różowe zorze  
Dusza moja pieśń śpiewa  
Dzięki Ci Boże

JAN POLIT

### De labore solis

Jesteś słońcem  
zrodzonym wśród Słowian  
blaskiem świecisz  
nad ziemią całą  
W zakamarki duszy  
wkradasz się promieniem  
ciemność myśli rozjaśniasz  
w sercach topisz lód  
Jak pasterz pilnujący trzody  
ocierasz konfliktów lzy  
wrogów ręce wyciągasz do zgody  
niech nie rodzą bólu ani krwi  
Kim jesteś  
De labore solis  
w prorocztwie Malachiasza  
tak Twe imię brzmi  
Serce podpowiada  
żeś jest synem Polski  
Jan Paweł II Papież  
Ojciec to Ty

**MARIAN KARZMARCZYK KRYSTYNA POCZEK****Mówiła matka**

Mówiła matka  
 „Módl się pracą  
 a będziesz wysłuchany  
 przez Boga i ludzi,  
 siej ziarna prawdy  
 a unikniesz chwastów  
 na polu  
 swojego sumienia,  
 idąc przez życie  
 sprawdzaj,  
 czy nie opuścił cię Bóg,  
 zawsze zauważaj  
 mniejszych od siebie,  
 żebyś się na nich  
 nie potknął,  
 stale licząc  
 ze słowami,  
 to cię nimi  
 nie uderzą”.

Mówiła matka,  
 wiejska kobieta,  
 która siała te słowa  
 a później spacerowała palcami  
 po koralikach różańca.

**Wśród pól**

Wśród pól brzemiennych  
 na rozstajnych drogach  
 kona Chrystus  
 na krzyżu  
 pochylonym ku ziemi  
 pooranym bruzdami

Korona uciska mu skronie  
 a żar słoneczny  
 wznaga ból  
 czeka na człowieka  
 który ugasi Jego pragnienie

Wielu ludzi  
 idzie tą drogą  
 kłaniają się Ukrzyżowanemu  
 lecz tak niewielu  
 ujmuje Mu cierpienia

**ROMUALD MIECZKOWSKI**  
Wilno**Ból cmentarza Rossa**

Sędziwe drzewa nie skąpią  
 w zenicie lata cienia  
 na mech nagrobków liść  
 niczym kir opada

Ból zastygł nad katakumbami  
 w ich oczodołach trawa  
 w rozdzierającej ranie murów  
 klon mały wyrósł

W kapliczce składowisko mioteł  
 butelka pusta  
 na drzwiach poharatanych  
 kłódka socjalistyczna

Aniołowie mają skrzydła  
 bestialsko okaleczone  
 płaczących twarzy  
 kikuty ramion nie ukryją

Tu rody najprzedniejsze  
 pozbawiono nazwisk  
 pamięci podeptano godność  
 kamieniom odebrano krzyże

Rosso — nekropolio wileńska  
 na szumiących wzgórzach  
 ile razy już umierałaś  
 ile razy będziesz umierać

21 lipca 1988 roku

**WŁADYSŁAW KUCHTA****Czuję głos Boży...**

Boże! słucham Twego głosu  
 w szumie wiatru,  
 kiedy jesienią drzewa  
 zrzucają liście brązowe  
 pod Twoje stopy.

Słucham Twego głosu Boże  
 w płaczu dziecka,  
 gdy pragnie się skryć  
 w objęciach matki  
 przed gniewem ojca.

W każdym krzyku ptaka  
 poznaję Boże jego tęsknotę  
 za Twoją dobrocią,  
 jaką darzysz całą przyrodę  
 i wszystkie wiosny i lata.

Odczuwam Cię Boże  
 w swojej duszy,  
 kiedy Cię przyjmuję w komunii świętej,  
 wówczas czuję się taki mocny,  
 a zarazem taki słaby.

**JANINA KAPIŃSKA****Krzyż**

Krzyż — to Boga cierpienie,  
 Krzyż — to moje zbawienie,  
 Krzyż — jest moją miłością,  
 Krzyż — przyjmuje z radością.

Na krzyżu cierpiał Zbawiciel,  
 Mój Bóg, mój Pan, mój Odkupiciel;  
 Krzyż mi na drogę zostawił,  
 Przez krzyż mi drogę otworzył.

Pod krzyżem Matka Najświętsza stała,  
 krzyż łzami oblewała;  
 Pozwól mi Matko Droga  
 Pod krzyżem płakać z Tobą.

Z krzyżem rano się budzę,  
 Krzyż noszę, choć czasem z trudem;  
 Dopomóż mi Jezu Drogi  
 Krzyż donieść pod Twe święte progi.

## Do wszystkich członków, działaczy i sympatyków STL

Szanowni Państwo

Od 1.02.1984 roku, tj. dnia w którym miałem przyjemność przejąć obowiązki dyrektora Biura Zarządu Głównego STL minęło już ponad 8 lat.

Były to lata trudne i pracowite. Zaczynaliśmy od ocalenia dla STL kamienicy przy ul. Grodzkiej 14 w Lublinie, jej urzędzenia, ratowania „Biuletynu Informacyjnego STL”, porządkowania spraw emerytalnych, ewidencyjnych itp.

Następne lata sprzyjały nam coraz bardziej. Organizacja znacznie zwiększyła swoją liczebność, powstały nowe oddziały, „Biuletyn Informacyjny” został przekształcony w kwartalnik „Twórczość Ludowa”, zapoczątkowano nowe cykle wydawnicze „Nasze wizytówki”, „Twórcy ludowi dzieciom”, ukazały się kolejne tomiki poetyckie, antologie itp. Twórcy ludowi stali się już nie tylko uczestnikami, ale i organizatorami imprez folklorystycznych, licznych targów i kiermaszy sztuki ludowej.

Wreszcie zostały uwieńczone sukcesem starania o objęcie ustawą emerytalną twórców folkloru, opracowano program rozwoju twórczości ludowej do roku 2000, umożliwiono podjęcie współpracy kulturalnej z zagranicą oraz uzyskano zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej i wystawienniczo-handlowej. W Lublinie powstały nawet załóżki Centralnego Archiwum Twórczości Ludowej i coraz bliższe stawały się marzenia dotyczące zorganizowania Wydawnictwa STL. Realnych kształtów zaczął nabierać Fundusz Ochrony i Rozwoju Twórczości Ludowej. STL udzielił ze środków funduszu pierwszych zapomóg pieniężnych osobom najbardziej potrzebującym.

Ten marsz ku lepszej przyszłości został przerwany w 1989 roku. Stowarzyszenie, utrzymujące się głównie ze środków państwowych, zaczęło mieć kłopoty. Przetrwowało jednak najtrudniejsze lata 1990—1991, nie tracąc praktycznie żadnej z dotychczasowych form działalności. Z myślą o przyszłości Stowarzyszenie zorganizowało Fundację Ochrony i Rozwoju Twórczości Ludowej oraz rozpoczęło starania o zorganizowanie na bazie budynku STL Krajowego Domu Twórczości Ludowej, jako narodowej placówki kultury. Zaczęły powstawać nowe formy działalności, dostosowane do zmienionych warunków.

Przez 8 lat pokonałszy razem trzy poważne zagrożenia dla istnienia Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Nie odbyło się to bez dyskusji, a czasem nawet i sporów. Jednym z problemów była wtedy pozycja dyrektora Biura ZG STL w strukturach Stowarzyszenia.

Byli zwolennicy zarówno silnego, dobrze zorganizowanego i wykazującego inicjatywę organu wykonawczego STL, jak i Biura słabego, ograniczającego się właściwie do obsługi technicznej posiedzeń ciał statutowych i prostych czynności administracyjnych. Zawsze jednak zwyciężała koncepcja ofensywna, przynosząca nowe działania i wartości. Ta atmosfera pracy i wspólnej odpowiedzialności kazała mi trwać w STL przez ponad 8 lat. W okresie tym były również chwile załamania i rezygnacji. Zbiegły się one z przejęciem władzy przez nowe siły polityczne oraz krytyką wszystkich. Dwukrotnie chciałem podziękować

za pracę i odejść. W obydwu przypadkach Zarząd Główny nie wyraził na to zgody. Zgodę taką uzyskałem dopiero w związku z zaproponowaniem mi przez Pana Ministra Andrzeja Sicińskiego stanowiska pełnomocnika d/s twórczości ludowej i rzemiosł artystycznych.

Często ludzie zadawali mi pytanie — co cię trzyma w STL? Dziś mogę na nie już odpowiedzieć. Nie pieniądze i stawa, nie nadzieja na lepszą przyszłość, lecz piękno twórczości ludowej i serca ludzi skupionych w tej niepowtarzalnej organizacji. Trzymał mnie również obowiązek syna chłopca-ludowca, tj. służba Narodowi i Państwu poprzez ochronę ich podstaw, tj. własnej kultury i tradycji. Trzymała mnie barwność tej organizacji oraz niepowtarzalna symbioza twórców z ludźmi nauki i działaczami kultury. Z jednej strony widać było dynamicznego, pierwszego prezesa STL Pana Bronisława Pietraka, z drugiej zaś uśmiechniętego i przyciągającego do siebie wszystkich Pana Prof. Romana Reinfusa. Zawsze byłem pod wrażeniem przejrzystości umysłu Pana Profesora oraz trafności jego diagnoz i umiejętności przewidywania. Tak naprawdę to Pan Profesor nie mówiąc kazał nam działać. Od Pana Generała Zbyszko Sławiana-Orlińskiego uczyłem się konsekwencji w pracy, od Kazimierza Maurera radości życia, od Władysława Gruszczyńskiego utrzymania więzi koleżeńskich, od doc. dr. hab. Józefa Styka działalności edytorskiej, od Teodora Bięguna prowadzenia biznesu itd. W Stowarzyszeniu urzekła mnie zawsze życzliwość i gościnność ludzi. Łatwo jest znosić trudy podróży i pokonywać setki, a nawet tysiące kilometrów, kiedy człowiek wie, że o każdej porze dnia i nocy może liczyć na gościnę i noclegi, np. u Państwa Anny i Jana Koniecznych, Heleny i Mieczysława Kamieniarzów, Franciszka i Józefa Koszarków, Władysława Kulawiaka, Teodora Bięguna, Grażyny i Romana Romańczyków i wielu, wielu innych.

Dużo korzystałem z rad i pomocy byłych prezesów Zarządu Głównego STL — Panów Bronisława Cukra i niestety nieżyjącego już Mieczysława Biernackiego oraz członka Rady Naukowej dr. Aleksandra Błachowskiego. Nie da się obliczyć bezcennego wkładu członków rad programowych i opiekunów oddziałów. W Stowarzyszeniu warto jest pracować, chociażby po to, żeby spotkać się z twórczyniami z Żerdzi, Baltowa, Janowa Podlaskiego oraz Panią Renatą Albowicz — kierowniczką Biura Oddziału Białostockiego STL.

Nie sposób wszystkich wymieniłem, dlatego proszę mi wybaczyć, że więcej nazwisk nie będzie. Pragnę tylko z całego serca wszystkim wymienionym i nie wymienionym twórcom, pracownikom nauki, działaczom kultury i pracownikom STL, podziękować za życzliwość i współpracę oraz życzyć długich lat życia i wszelkiej pomyślności w działalności twórczej, życiu osobistym i rodzinnym. Niech Wam się szczęści w domu i zagrodzie.

Listu mojego proszę nie traktować jako pożegnania. Pozostaję nadal z Wami wiernie służąc kulturze i twórczości ludowej, jako bezcennym wartościom naszego narodu.

Łączę wyrazy szacunku  
Dzdzisław Podkański



# PYOZA

KRYSTYNA POCZEK

## Nawiedzenie Matki Bożej

Dzień piętnastego maja 1988 roku zapowiadał się piękny. Słońce z rana pozbierało rosę, na łąkach grały świerszcze. Był dzień świąteczny, niedziela, ale jakaś inna, uroczysta. Świadczyły o tym krzyże przydrożne przybrane kwiatami i kolorowymi wstążkami. Na skraju wioski, pod pierwszym krzyżem, był ubrany ołtarz; młode brzozy dodawały mu uroku.

Od rana grupy ludzi śpieszyły do kościoła, młodzi piechotą, starsi samochodami. Kobiety ubrały strój ludowy. Mieszkańcy Wólki nie szli dziś, jak w każdą niedzielę, do parafialnego kościoła w Markuszowie, tylko do kaplicy w Zastawiu, którą niedawno zbudowano. Dość licznie zebrał się nie tylko mieszkańcy Zastawia, ale i z sąsiednich wsi. O godzinie dziewiątej ksiądz kanonik i wikariusz, który dopiero co otrzymał święcenia kapłańskie, celebrowali mszę świętą.

Po mszy świętej kobiety ubrane w stroje ludowe podeszły bliżej ołtarza, gdzie stał obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Jedna z kobiet stanęła obok obrazu i po powitaniu wspomniała o tym, jak Królowa Jasnogórska w szczególny sposób wspierała swą laską naród polski. Zapraszając Matkę Bożą do swojej wioski mówiła: „Pójdź do nas Matko i pobłogosław naszym dzieciom, aby wzrastały na chwałę Boga. Pójdź do nas Matko i pobłogosław naszej młodzieży, aby w wirze tego świata nie utraciła tego, co jest najcenniejsze — wiary. Pójdź Matko do nas i pobłogosław naszym matkom, aby były godne matki-Polki, która wychowuje swoje dzieci w wierze Chrystusowej. Pójdź Matko do nas i pobłogosław naszym ojcom, aby byli wierni Ewangeli i zachowali tradycje naszych praojców. Pójdź Matko do nas i osłóź ostatnie dni starcom i chorym, którzy może ostatni raz przyjmować Cię będą w swoim domu. Pójdź Matko do nas, choć skromne są nasze progi, ale pragniemy Cię przyjąć czystym sercem”.

Kobiety ocierały łzy. Ksiądz kanonik zaintonował pieśń „Serdeczna Matko” i procesja wyruszyła z kościoła. Przed obrazem szedł ksiądz kanonik, za nim dzieci z kwiatami, a obraz Matki Bożej niosły kobiety w strojach ludowych. Wszyscy odprowadzili obraz za wieś, do rozstajnych dróg, a potem już sami mieszkańcy Wólki ponieśli obraz Matki Częstochowskiej. Często się zmieniali, każdy pragnął choć przez parę minut nieść Matkę Bożą, szli wśród zielonych pól i przez łąki pachnące. Śpiewano teraz litanię do Matki Bożej, a słowa refrenu: „Śliczna lilija Jezus i Maryja, niech Cię wielbi cały świat”, płynęły daleko wśród łąk.

Słońce wspięło się coraz wyżej, było gorąco, strugi potu spływały po skroniach, lecz nikt nie czuł zmęczenia. Pod krzyżem, gdzie był ołtarz, czekali ludzie starsi i chorzy, tu było powitanie Matki Częstochowskiej. Witały dzieci i młoda matka, która powiedziała:

*Wielkie to dla nas święto,  
wzruszenia nikt nie kryje,  
gdy Panią i Królową  
przyjmować mamy gościnnie.*

*Witamy Cię Maryjo,  
po trzykroć pozdrawiamy,  
przybyłaś do nas w majową porę,  
w miesiącu dla Ciebie wybranym.*

*Przed Twoim świętym obrazem,  
w poczuciu wielkiej winy,  
dziś kornie chyliny głowy,  
o pomoc Cię prosimy.*

*Odmień nam serca Matko,  
dopomóż w walce z grzechem,  
niech Twoje nawiedzenie  
głośnym rozlegnie się echem.*

Po modlitwie różańcowej i zaśpiewaniu kilku pieśni obraz odprowadzono do pierwszego domu. Tak rozpoczęło się nawiedzenie Matki Bożej w Wólce Kątnej.

CZESŁAW MAJ

## Święty Izydor oracz błogosławiony

Święty Izydor oracz żył w XII wieku w Hiszpanii. Jako biedny rolnik, który nie miał nawet skrawka swojej ziemi, pracował u pana. Starodawna pieśń o tym świętym mówi:

*Robiłeś panom, a przy tej robocie  
Piękny postępek uczyniłeś w enocie,  
Kochając zawsze Boga Stwórcę swego  
Z serca całego.*

Kiedy w 1920 r. ojcowie nasi zaczęli budowę kościoła, na zebranie przyjechał ks. prałat Jan Kureczko z Kownopnicy. Zastanawiano się, pod jakim wezwaniem ma być ta świątynia. Po dłuższym namyśle postanowiono, aby nad całą parafią czuwała Matka Boża Królowa Aniołów 2 sierpnia. Młodzi oddali się pod opiekę św. Stanisława Kostki, a gospodarze rolnicy postanowili obrać sobie za patrona św. Izydora rolnika.

Kult tego świętego rozszerzył się szybko w naszej parafii i w okolicy. Corocznie na uroczystość odpustową 10 maja ściągali tłumy wiernych. Lud zanosił do niego błagania w czasie klęsk żywiołowych i wtedy, gdy przed wojną przychodziły ciężkie przednówki i w niejednej chacie brakło chleba. Kiedy chorowało bydło, kiedy szły ciężkie chmury gradowe z grzmiotem i z piorunami...

Pamiętam z lat dzieciństwa, że gdy nadchodziły w nocy nawałnice, a od piorunów paliły się drewniane kryte strzechą budynki, budziłem się ze snu przerażony, ale zawsze widziałem pochyloną postać mojego ojca, który — trzymając zapaloną gromnicę — odmawiał litanię do wszystkich świętych i do świętego Izydora:

*św. Izydorze wierny sługo Boży,  
św. Izydorze patronie ludzi ubogich,  
św. Izydorze zwierciadło ludzi pracowitych...*

Pomimo że nie było wtedy odgromników, to u nas pożarów było znacznie mniej niż w innych miejscach, paliły się całe wsie. Jakaś specjalna łaska Boża czuwała nad naszą parafią.

Dziś już nie orze się wołami. Na polach uwijają się traktory i kombajny zbierają zboże. Ale sens zabiegania o chleb jest ten sam i to samo ziarno przy Bożej pomocy zroszone jest potem rolniczego trudu. Wieś zmieniała oblicze, pokolenia odchodzą, a na obrazie obok wielkiego ołtarza widnieje postać św. Izydora rozjaśniona światłem z witraża. Ubrany w prostą siermięgę, klęcząc złożył spracowane ręce do modlitwy, z miłością wpatrując się w rozpiętego na przydrożnym krzyżu Zbawiciela. Orędownik u Boga za ludem pracującym. W głębi Anioł orze pole jego wołami. Dosadnie określa ją to słowa starej pieśni, którą pobożność naszego ludu tworzyła przez wieki:

*Tyś Bogu modły czyste ofiarował,  
A Anioł za Cię rolę uprawował  
I bydłu Twemu, by wilk nie szkodził,  
Strzegł, za nim chodził.*

## Poniezus i śliwki\*

Jednego razu — a była to niedziela — siedział se świąnty Pieterpawel w dźwyrzak przy niebieskiej bramie i — jak zwykle — wpuszczał dusycki do nieba. Ale mu sie strasznie kotwiyło, bo jakosi mało tyk dusycek do nieba się głosiły, toz to mu sie nudziły. Do południa przysły ino trzy dusycki, co dwie do nieba puściły, bo se na to rzetelnie zasłużyły, ale trzeciuj już nie wpuścił. Pewnie musiała być strasznie grzysno.

Coby sie cym zainteresować, zacon sie obziyrać po niebie, cyby sie kany co ciekawego nie dało uwydzieć. I tak sie obziyrający zauwożył, ze Poniezus cosi wydzियो: posrucół króleskie odzionko, a ubroł sie w ubogie, dziadoskie ubranko. Toz to sie wartko pyto:

— Cóz to, Panie robiecie? Cemu sie tak dziwawnie odziywocie? Cy bedziecie obstawoł za aktora w teatrze? Cy jako. Abo sie bierecie na zabawę maskaradowom?

— Odziywom sie, Pieterku, w dziadoskie odzionko, bo jutro wybiyrom się na zym pomiyndzy ludzi, coby posprzeczpatrzować, jako tyz ta zyjom, cy som zgodni, litościwi, honorowi, pracowici, cy sie miyndzy sobom nie wadzom, nie klinom, nie psiocom, nie bijom, a co nowozniyjsze, cy Pana Boga kwolom i cy do kościoła pilno chodzujom.

— Hej! Kiebyście, Panie, dozwoyli, to jo by s wami poseł. Moze byk sie Wom w dródze na co przydoł, bo tak uwazujem, ze samemu po świecie lazić, to sie uprzykrzy.

— Dyc wzion byk cie, Pietruś, ku sobie, cemu nie, No, ale wtoz cie tu w dźwyrzak zastompi? Przecie brama niebiesko musi być furt „na chodzie”, coby dusycki nie musiały długo w kolyjce cekać.

— He! Zastompić to ta jest komu. Popytom świąntego Jacka abo Walyntego. A nolepiyj to mnie zastompi świąnty Jerzy, bo siedzi na kóniu, mo pike, to se z dusyckami bez trudu poradzi. A my sie przecie za niedlugo wrócimy, bo nie bedziemy miyndzy ludziami wiekować, boby sie nom hań znudziły. A w niebie roboty mamy dość.

— Dobrze, Pietruś, bierem cie ze sobom. Jutro lymze świt idziemy!

No i poseł Poniezus wroz ze świąntym Pieterpawlem na zym miyndzy ludzi. Chodziyli po dziedzinak od chalupy do chalupy, wstompiyli tyz do kościoła, kany sie kóndek pomodlili. Ludzie im dawali, bo byli wrzekomo ubogie dziadki. A tu sie na świecie war był wielki, bo słonko strasznie dosiylalo, co juz bez mała bez trzy tyżnia nie było ani kropelki z dysca. Temu zym była doimentu wyskniynto, bez wtorem przycyne jaze popynkała.

Nareście zašli do jednego gazdy, wtory był bars sprawiedliwy i tyn gazda doł im baranka, coby sie pozywylii.

— No, sprawze, Pietruś, baranka, a jo za tela wyńdem se jesse do pola i po świecie sie wyobziyrom.

Świąnty Pieterpawel baranka wartko sprawiyl, ale warzyncy, plucka i serce z baranka zjod. No, połednina juz gotowo, toz to Poniezus do izby sie wrócił. Siedli przy stole i zacyni obiadować.

— A kaz som jest, Pieterku, plucka i serce z baranka?

— O! Ni mioł ik, Panie.

Poniezus sie nic nie obezwol. Pozywyli sie dość godnie i syto, gaździe piyknie podziynkowali i pokwolili Pana Boga, a po cichu mu poblogoslawiyli, bo nie wcieli dać sie mu poznać. No i posli ka ta trza im było.

Idom, jaze Poniezus godo:

— Patrzojze, Pieterku, wydzisz? Lezy haf grajcar, wejze go, bo sie nom moze na co przydać!

— Je! Bedem sie haf zgiyboł po jednego grajcara, coz taki głupi grajcar worce. Kieby ik było tysionc, obo i sto, to inkso sprawa. Wtej by sie oplaciły zbiryać.

Poniezus sie nic nie obezwol, ba sie schylił i grajcara wzion; i idyncy dalyj, po drodze na straganie za tego grajcara kupiyl trzydziści śliwek. Kie to świąnty Pieterpawel dożroł, toz to sie zaroz wyrzychył.

— O, dejciez śliwki, Panie, to wom torbecke ponie-sem. Bo wom pewnie bedzie ciynsko. Widzicie przecie, ze war z nieba dosiylalo, to byście sie móg, nie dej Boze, zmyncyć!

Poniezus doł torbecke ze śliwkami. Niek ze ta niesie, kie je telo robotny. Po prawdzie, to sie ta Pieterpawłowi strasznie pić wciało, bo goronc na świecie był wielki. Toz to po malučku, nie zauwazujyncy, łostawoł za Poniezusem z tyłu i po cichučku po jednyj śliwce zjodoł. Ale coby pestka nie zburzyła, bo zym była wyskniynto i kwardo, toz to kozdom pestecke po cichučku kłod na zym. I kie juz dojodoł trzydziestom śliwke, wtej sie Poniezus obeżroł i godo:

— No! Widzis Pieterku, ty łapserdoku? Widzis, jako ci to wysło? Po jednego grajcara ino roz ci sie nie wciało zgiybność! A teroz toś sie chył jaze trzydziści razy! Hej!!!

\* *Opowiadał nie żyjący Andrzej Bachleda-Zarski z Zakopanego-Harenda. W latach pięćdziesiątych literat ludowy i wzięty gawędziarz.*

Spisał i opracował  
Adam Doleżuchowicz

JAN ADAMOWSKI

# Pieśni o polskim papieżu Janie Pawle II

Opisując współczesną sytuację folkloru (por. artykuł *Folklor a współczesność. Nowe teksty, nowe sytuacje*, „Twórczość Ludowa” 1990 nr 2, s. 23) w ramach egzemplifikacji zjawisk nowych przywołałem przykład pieśni o papieżu Polaku Janie Pawle II (inc. *Jak szczęśliwa Polska cała*). Dalsze penetracje terenowe doprowadziły wszakże do stwierdzenia, że zjawisko to ma zdecydowanie szerszy zakres, bowiem na terenie województwa lubelskiego (i częściowo chełmskiego), jak do tej pory, odnalazłem kilkanaście oryginalnych tego typu utworów. Zanim przedstawię wybór dziesięciu najciekawszych przykładów pieśni o polskim papieżu, aby nakreślić chociaż kulturowe tło ich funkcjonowania, kilka uwag komentująco-objaśniających.

1. Wszystkie prezentowane poniżej utwory stanowią część składową tzw. „repertuaru obrazowego”. W czasie nawiedzania rodzin polskich przez kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (druga połowa lat siedemdziesiątych i pierwsza osiemdziesiątych), głównie na terenie wsi i mniejszych miasteczek, doszło do ukształtowania specjalnego, wykonywanego z tej okazji, obszernego repertuaru pieśni i modlitw. Struktura tego repertuaru jest dosyć zróżnicowana (będnie przedmiotem specjalnego studium). Pieśni o Janie Pawle II — szczególnie utwory nr I—III — są częstym i powtarzającym się składnikiem modlitw obrazowych.

2. W budowaniu i konwencjonalnym petryfikowaniu całego repertuaru obrazowego, a w tym i pieśni o papieżu, duży udział ma „instytucja zeszytów”. W terenie utarł się zwyczaj zakładania specjalnych czasem tytułowanych *Pamiętnik nawiedzenia Matki Boskiej Częstochowskiej* (Kamienowola), ze-

szytów w których odręcznie spisywane były pieśni i modlitwy wykonywane w czasie domowej adoracji obrazu. W takiej modlitwie uczestniczyła zwykle spora grupa bliższych i dalszych sąsiadów, a prowadził ją wyspecjalizowany „przewodnik” — osoba znana w okolicy jako dobrze śpiewająca i posiadająca religijny autorytet.

3. Publikowane pieśni powstały na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia i są do pewnego stopnia odbiciem najważniejszych — z polskiego punktu widzenia — momentów w życiu kardynała Karola Wojtyły jako papieża. Te momenty to: wybór pierwszego Polaka na biskupa Rzymu (por. utwory nr I, II, III), zamach na życie papieża (nr VIII) i jego pierwsza pielgrzymka do Polski (nr V). Jednakże istotniejsza funkcja tych pieśni to nie szerokie, epickie dokumentowanie faktów biograficznych, a przekazanie narodowej dumy, zadowolenia i radości jaką przyniósł wybór pierwszego Polaka na Stolicę Piotrową. A na to wszystko nakłada się jeszcze sprawa najbardziej zasadnicza. Chodzi o to, że polskie pieśni o Janie Pawle II są przede wszystkim modlitwami wdzięcznych Polaków za wielki dar, jakim był wybór na tak wysoki urząd kardynała „z grodu wawelskiego”.

4. W sposobie funkcjonowania współczesne pieśni o papieżu mają wiele wspólnego z tradycyjnym folklorem. Podobieństwa te dotyczą takich cech, jak sytuacyjna stabilizacja wykonawcza, powtarzalność, anonimowość obiegu a przede wszystkim wariantywność. Zakres zmienności dotyczy właściwie wszystkich poziomów natury językowej (od fonetyki po leksykę) jak i tekstowej — wymiennosć treściowo różnych strof, zmienność ich szyku, skracanie i rozwijanie konkretnej realizacji utworu. Najwyraźniej problem ten ilustrują ze-

brane warianty do pieśni nr I (inc. *Szczęśliwa dla Polski godzina wybiła*). Publikowana poniżej wersja z Kamienowoli ma charakter bardzo rozbudowany, gdyż najczęściej pieśń ta funkcjonuje w formie krótszej — pierwsze cztery strofki (Cyców, Dzierzkowice Zastawie) lub wręcz rozbitej na dwa oddzielne utwory (Talczyn, Kolonia Zawieprzycze).

5. Różny jest stopień upowszechnienia poszczególnych pieśni o papieżu Polaku. Ze zgromadzonej dokumentacji wynika, że zdecydowanie najbardziej znanym jest utwór nr I, którego zeszytowe zapisy bądź nagrania magnetofonowe, mają potwierdzenia z dziesięciu różnych miejscowości. Natomiast pozostałe odpowiednio — nr II z czterech, nr III z trzech, nr IV i V odnotowano dwa razy a pieśni nr VI—X jak dotąd dokumentowane są w pojedynczym zapisie.

6. Pieśni papieskie układane są do różnych ale znanych melodii. Są to zarówno melodie kościelne, jak *Serdeczna Matko* — utwory nr I i VIII, *Kiedy ranne wstają zorze* — nr VI, *Matko Najświętsza do serca Twego* — nr X ale też i typu świeckiego: *Marsz, marsz Polonia* — nr II, *Jak długo na Wawelu* — nr III.

7. Publikowane poniżej pieśni o polskim papieżu są wiernymi dokumentami terenowymi, pozyskanymi w formie zapisu w zeszytach lub nagrania magnetofonowego. Wprowadzone zmiany dotyczą tylko ortografii, a w niektórych utworach znormalizowano układ wersowy (długość linijki wersowej). Podane do druku warianty pochodzą z następujących miejscowości: nr I — Kamienowola, II — Siostrzytów, III — Chojno Nowe, IV — Wólka Kątna, V — Wąwolnica, VI — Kolonia Zawieprzycze, VII — Kol. Zawieprzycze, VIII — Talczyn, IX i X — Kol. Zawieprzycze.

# Pieśni

## I

1. Szczęśliwa dla Polski godzina wybiła,  
Ojcem Świętym został kardynał Wojtyła,  
Jasnogórska Pani, Niebieska Królowa,  
dałaś dla kościoła papieża z Krakowa.
2. Biją wszystkie dzwony grodu wawelskiego,  
radują się serca narodu polskiego,  
który szczerze modły do Boga zanosi  
i o liczne łaski dla papieża prosi.
3. Błagamy Cię Chryste Zbawicielu, Panie,  
by nam długie lata rządził w Watykanie,  
zanosimy modły do Bogarodzicy,  
by Go ochroniła w Piotrowej stołicy.
4. Wyjechałeś od nas z grodu wawelskiego,  
syn ojczyźnej ziemi, narodu polskiego,  
kochamy Cię, Ojcze, Tyś jest naszym bratem,  
żyj nam długie lata, kieruj całym światem.
5. Tam w Rzymie u stóp Twych, Maryjo kochana,  
kardynał Wojtyła do Ciebie się schyla,  
byś go nauczyła jak ma rządzić światem,  
żeby każdy człowiek był drugiemu bratem.
6. Tyś pokierowała aby rada cała  
na Ojca Świętego Polaka wybrała,  
dzisiaj każdy Polak ogromnie się cieszy,  
chce Ci podziękować, więc do Ciebie spieszy.
7. Obralaś Maryjo Polaka naszego  
na głowę kościoła Jana Pawła drugiego,  
to jest chluba wielka nasza narodowa,  
że jest Ojcem Świętym nasz rodak z Krakowa.
8. Długo żeś Ty Matko Maryjo czekała,  
na Ojca Świętego Tyś go mianowała,  
dzięki Ci, Maryjo, woła Polska cała,  
za Twoją przyczyną rada go wybrała.
9. Kłękamy przed Tobą, by Ci podziękować,  
żeś raczyła kraj nasz hojnie obdarować,  
my tutaj zebrani przed Tobą kłękamy  
i o wszystkie łaski dla niego błagamy.
10. Obdarz Go łaskami, umysłem bogatym,  
ażeby mógł dobrze rządzić całym światem,  
wspieraj Go łaskami Maryjno jedyna,  
aby mógł wypełnić wolę Twego Syna.
11. Przywróć nam religię w naszych polskich szkołach,  
do Ciebie Maryjo polskie dziecko woła,  
okryj nas Maryjo płaszczem chwały swojej,  
by nie było różnic z państwem i kościołem.
12. Może nasza Polska wreszcie się odmieni,  
bo jest Ojcem Świętym Polak naszej ziemi,  
broń nas o Maryjo od nieszczęść i głodu,  
bo Ty jesteś Matką całego narodu.

## II

1. Jeszcze Polska nie zginęła  
i wolną zostanie,  
odkąd w Rzymie siadł na tronie  
Polak w Watykanie.  
Marsz, marsz do Rzymu,  
jak niegdyś Dąbrowski,  
poszedł służyć Bogu  
i Królowej Polski.

2. Pomnij, Matko, jak przed laty  
byłaś w krwi deptana,  
dziś Twe imię brzmi nad światy,  
masz nagrodę Pana.  
Marsz, marsz Polonio,  
zbieraj swe laury,  
które tobie daje  
Pani z Jasnej Góry.
3. Jeszcze nigdy takiej chwili  
Polska nie przeżyła,  
jaką przyniósł swej ojczyźnie  
kardynał Wojtyła.  
Mówiono, Polsko,  
że Twe dzieci giną,  
oni Rzym otwarli  
pod Monte Cassino.
4. Żyj Królowo dziś na nowo,  
Tyś Niepokalana,  
patrz jak Chrystus Twoich wrogów  
rzucił na kolana.  
Przez Twoje męstwo  
kraj żyje wolnością,  
Tyś nasze zwycięstwo  
zdobyłaś miłością.
5. Jeszcze Polska nie zginęła  
i wolną zostanie,  
odkąd Polak świętym znakiem  
stał w Watykanie.  
Marsz, marsz rodacy  
do stóp Jasnej Góry,  
dziękować za łaski  
Pani z Jasnej Góry.

## III

1. Jak długo na Wawelu  
bije Zygmunta dzwon  
i nasz kardynał Wojtyła  
objął papieski tron.  
Ref.: (: Niech żyje Ojciec Święty,  
tak woła cały świat, cały świat  
i niech mu Pan Bóg użyczy  
błogosławionych lat.:)
2. Zazdrozczą Polsce całej  
na tak wspaniałą wieść,  
gorące serca w darze  
pragną mu wszyscy nieść.  
Ref.
3. Opuścił nasz Kraków stary  
ojczyzny wielki syn,  
gdy Chrystus go powołał  
na swą stolicą — Rzym.  
Ref.
4. Niech wszystkie biją dzwony  
na tak wspaniałe cud,  
że rodak nasz z Wadowic  
tak sławi polski ród.  
Ref.
5. Zjednoczył nam świat cały,  
kościół i wiarę też,  
polski papież wspaniały  
znany wśród ludzkich rzesz.  
Ref.
6. Niech płynie pieśń radosna,  
ten nasz dziękczynny hymn,  
niech śpiewa go z radością

Kraków, Warszawa, Rzym.  
Ref.

7. Gdy na stolicy piotrowej  
zasiadł nasz polski brat,  
w prawdziwy pokój na ziemi  
zaczyna wierzyć świat.  
Ref.

8. Bo papież Jan Paweł drugi  
wymodli pokój nam,  
z całym polskim narodem  
u jasnogórskich bram.  
Ref.

#### IV

1. Dzięki Ci, Matko, żeś taka dobra,  
żeś taka polska i taka nasza,  
dzięki Ci, Matko, bo z Twej przyczyny  
świat cały Polsce radość ogłasza,  
radość tak wielką, że nasze serca  
wyrzucić szczęścia nie są dziś w stanie,  
radość, że Polak będzie prowadził  
Bożą Owczarnię na Watykanie.  
Ref.: O Jasnogórska Królowo Polski,  
dzięki Ci składa dziś Ojczyzna nasza cała,  
prosząc byś zawsze Ojca Świętego  
swoją opieką, swoją troską otaczała.

2. Chciałaś Maryjo umocnić wiarę,  
która dziś w świecie jest zagrożona,  
chciałaś przypomnieć, że przecież z Bogiem  
wszystkie trudności człowiek pokona,  
więc uprosiłaś Polskiego Piotra,  
by z Watykanu, gdy przyjdzie trwoga,  
pomagał światu odnaleźć prawdę,  
pomagał światu odnaleźć Boga.  
Ref.: O Jasnogórska...

#### V

1. Dumna nasza Polska cała,  
że papieża powitała,  
Twa wizyta nam jest droga,  
Tyś wybrańiec Pana Boga  
Ref.: Ojciec Święty, Ojciec kochany,  
wspomóż Polaków swoimi modłami.

2. Gdy z wizytą przyjechałeś,  
polską ziemię całowałeś,  
bo ta ziemia jest Ci droga,  
tu chwaliłeś Pana Boga.  
Ref.

3. Watykańskie słońce świeci,  
to w Ojczyźnie Twojej dzieci,  
wszyscy są dla Ciebie znani  
wszyscy przez Ciebie kochani.  
Ref.

4. Przyjechałeś w polskie drogi,  
witały Cię nasze progi,  
ta wizyta jest Ci miła,  
polska ziemia Cię karmiła.  
Ref.

5. Tyś najmlszy jest na świecie,  
zna Cię każde polskie dziecko  
i swe rączki w górę wznosi,  
o Twe zdrowie Boga prosi.  
Ref.

6. Gdy po kraju objeżdżałeś,  
groby zmarłych odwiedzałeś,

modły wciąż do Boga wznosisz,  
o zbawienie dla nas prosisz.

Ref.

7. Kiedy z Polską odejźdzałeś,  
ziemię polską całowałeś,  
bo ta ziemia jest Ci miła,  
ona Ciebie wykarmiła.  
Ref.

#### VI

1. O nasz dobry Ojciec w niebie,  
polskie dzieci proszą Ciebie,  
wspomóż namiestnika swego,  
naszego Ojca Świętego.

2. Matko Boska Częstocnowska,  
Ciebie prosi cała Polska,  
bądź Mu tarczą, chroń od złego,  
naszego Ojca Świętego.

3. Dziś gdy Polska światu świeci,  
święte muszą być jej dzieci,  
chcemy wspierać dnia każdego  
naszego Ojca Świętego.

#### VII

1. Z woli Twej Boskiej z ludu polskiego  
wybrałeś Panie Ojca Świętego,  
wiedziesz go Boże najcięższą z dróg,  
prze to wspomóż, by iść mógł.  
Ref.: Usłysz Panie głos ludu Bożego,  
kornej prośby wysłuchać chciej,  
strzeż i chroń Jana Pawła drugiego  
i w opiece go zawsze miej.

2. Niech Matka Twoja nasza Królowa  
Ojca Świętego w zdrowiu zachowa,  
by nie zabrakło mu nigdy sił,  
by jak najdłużej opoką był.  
Ref.: Usłysz Panie głos ludu Bożego...

#### VIII

1. Smutna dla Polski godzina wybiła,  
Ojciec Święty ranny nasz rodak Wojtyła,  
Jasnogórska Pani miej Go w swej opiece,  
o to Ciebie prosi każde Boże dziecko.

2. Taki wielki smutek grodu wawelskiego,  
w smutku są już serca narodu polskiego,  
choć ciężko ranny ale Boga prosi,  
ledwie usta szepczą, jeszcze modły wznosi.

3. We wszystkich kościołach ludzie się modlili,  
o zdrowie papieża tak bardzo prosili,  
zanosimy modły do Bogarodzicy,  
zachowaj go od śmierci w Piotrowej stolicy.

4. Pasterzu nasz drogi, Pasterzu kochany,  
dzisiaj kraj nasz cały łzami jest zalany,  
cierpiałeś za sprawę, walczyłeś o pokój,  
za to twoi bracia zabrali ci spokój.

5. Nie ma na tej ziemi człowieka drugiego,  
by lud swój ukochał, bronił nas od złego,  
taki jesteś dobry i taki kochany,  
czemu terroryści zadali Ci rany?

6. Nawet w telewizji wszystko pokazali  
jak ludzie chustkami oczy ocierali,  
jaka straszna rozpacz ludzi rozdzierała,  
Matka też Najświętsza nad wszystkim bolała.

7. Może nasza Polska wreszcie się odmieni,  
gdy widzi tę boleść ludzi naszej ziemi,  
widziano tę boleść niewinnego rodaka,  
powinno to ruszyć każdego Polaka.
8. Matko Najświętsza ulżyj mu cierpienia,  
oś nam tak ufa, prowadź do zbawienia,  
Matko Najświętsza przed Tobą klękamy  
i dla papieża o zdrowie błagamy.
9. Nie tylko Polska ale świat cały  
nad nim boleje, zalewa się łzami,  
smutno jest bardzo, powiedzieć dlaczego,  
nie ma szacunku jeden dla drugiego.
10. Nie ma teraz ojca, nie ma teraz brata,  
chyba to niedługo będzie koniec świata,  
jeden drugiego dzisiaj prześladowa  
i tego nawet wcale nie żałuje.
11. Och, jakie ciężkie nastaly chwile,  
chyba niedługo będziemy w mogile.
12. Dziś każdy człowiek do siebie wzdycha,  
na świecie niepokój, nastala straszna pycha,  
Matko Najświętsza, Matko Jedyna,  
nie ma wiary w Boga, w tym właśnie przyczyna.

#### IX

Ref.: Błogosław Boże papieża,  
pierwszego z rodu Polaków,  
Tobie go dzisiaj powierza  
cała Polska i Kraków.

1. Panno Święta co Jasnej bronisz Częstochowy  
i w Ostrej świecisz Bramie złotych gwiazd koroną,  
prosimy Cię słowami naszej polskiej mowy,  
do Polski przenoś duszę Jego utęsknioną.  
Ref.: Błogosław...
2. Do ojczyzny na północ w podhalańskie wzgórza,  
do rozmodlonych tłumów Huty i Wawelu,  
niechaj zarys Tatr z błękitów dziś Mu się wynurza,  
niech nasze „Pochwalony...” słyzy dziś z ust wielu.  
Ref.: Błogosław...

#### X

Ref.: Módlmy się za nim dziś zjednoczeni  
i chwalmy Pana każdą godziną,  
za Jana Pawła, syna tej ziemi  
niechaj modlitwy do nieba płyną.

1. Boże coś stworzył serce człowieka,  
żeby miłością i wiarą było,  
weź Jana Pawła pod Swą opiekę  
i jego siły wspieraj swą siłą.  
Ref.: Módlmy się...
2. O Jezu Chryste, co ludzkie życie  
przenikasz całą ofiarą krzyża,  
udziel mu łaski swojej obficie,  
obdaruj męstwem swego papieża.  
Ref.: Módlmy się...
3. O Duchu Święty Pocieszycielu,  
szumem swych skrzydeł znad wód Jordanu  
przebudź narody na całym świecie,  
by chrzest braterstwa przyjęły w Panu.  
Ref.: Módlmy się...
4. Matko Kościoła na Jasnej Górze  
rozpraszcaj mroki, odpędzaj trwogę,  
za Janem Pawłem, sługą sług Bożych  
wstaw się u Syna, który jest Bogiem.  
Ref.: Módlmy się...



## Jarosław Furgała

### Rzeźby w drewnie

Polwica, woj. wrocławskie

Fot. P. Maciuk



# Zwyczaje świąteczne i wierzenia w środowisku Mołodutyna.

## Tradycja i współczesność

Nes'or współczesnych pisarzy ludowych — urodzony w 1911 roku Władysław Kuchta, całe swoje życie związał z Mołodutynem. Wsi tej poświęcił wiele utworów. Zapisał również zachowania symboliczne tamtejszych ludzi, ukazując je w wymiarze rocznego cyklu chrześcijańskiego i przyrodniczego.

Mołodutyn, będący przedmiotem kulturowego opisu Kuchty, leży w odległości 12 km na południowy wschód od Chełma Lubelskiego. Jego rodowód sięga prawdopodobnie 1657 roku. Był dawniej wsią pańszczyźnianą, należącą do Rzewuskich.

Obecnie Mołodutyn wchodzi w skład gminy Kamień. Najbliższe wsie to: Strachosław, Rożdżałów, Kumów (parafia). W pobliżu leży Góra Kumowska (124 m nad poziomem morza).

W Mołodutynie mieszka w tej chwili nieco ponad dwieście osób. Teraźniejszą sytuację społeczną wsi charakteryzuje Kuchta następująco: „U nas ziemia borowina. Złe drogi. Główne źródło utrzymania wsi: uprawa zbóż ozimych i jarych, uprawa buraków cukrowych, ziemniaków, warzyw, w szczególności czosnku i fasoli. Ponadto dobrze rozwinęła się hodowla owiec i młodego bydła rzeźnego. Mechanizacja

wsi obecnie stoi w miejscu, nikt nie kupuje, ogromna drożyzna sprzętu rolniczego. Na całą wieś przypada obecnie 21 ciągników, 3 kombajny, 11 samochodów, 55 telewizorów i 1 telefon u sołtysa. Życie kulturalne wsi upada. Młodzi ludzie wyemigrowali do miasta. Na wsi zostali sami starsi wiekiem gospodarze. Dla młodych była możliwość nauki, po skończyli więc szkoły i poszli do pracy w miastach. Wieś się starzeje coraz bardziej, a tu warunki gospodarowania coraz cięższe. Trzeba dużo wytrwałości i przywiązania do pracy na roli, by pozostać na wsi”.

Donat Niewiadomski

**Święta Bożego Narodzenia.** W tym okresie w każdym domu jest choinka świerkowa lub sosnowa, pięknie ubrana w gwiazdki, świeczki lub żarówki elektryczne. Na szczycie choinki znajduje się duża gwiazda oraz anioł głoszący narodziny Jezuska. Cała choinka jest przyprószona białą watą, dającą złudzenie lśniącego śniegu. Nie brak też na drzewku wiszących jabłek i cukierków. Mówi się, że bez choinki w pokoju nie byłoby takiego uroku świątecznego i nastroju. Z nią wyraźnie odczuwa się wielkość i świętość wigilijnej nocy. Ważne jest także to, że na kolędę zjeżdżają się wszystkie dzieci do rodzinnego domu, w którym zazwyczaj gospodarują oboje starzy rodzice.

Istnieje jeszcze tradycja i wiara w to, że zwierzęta mówią o północy w wieczór wigilijny na temat swoich gospodarzy i sprawowanej nad nimi opieki. Toteż w wieczór wigilijny każdy gospodarz daje swemu dobytкови na noc lepszą karmę i więcej, żeby zwierzęta nie narzekaly na swego gospodarza. Nie mówiły, że o nich nie pamięta.

W czasie wieszery wigilijnej zawsze zostawia się jedno wolne miejsce, z myślą o dalekim gościu, który może przybyć. Kładzie się też na stół, pod biały obrus, garstkę siana, jako symbol narodzenia się Jezusa na sianku w stajence. Naczelne miejsce na stole zajmuje talerz z opłatkami, którymi dzieli się cała rodzina, składając sobie życzenia zdrowia, opieki Bożej i doczekania przyszłej kolędy.

Istnieje również zwyczaj, że w czasie wieszery część opłatka rzuca się do studni; wierząc, że woda zamieni się w wino. Po wspólnej wieszery zostawia się na noc na stole miskę z jadem, np. z kutią i wkłada się łyżki,

gdyż nocą przyjdą duchy osób zmarłych w rodzinie. Wszelkie okrucy świąteczne zebrane ze stołu wynosi się ptakom na podwórze, aby i one odczuły radość ze świąt kolędowych. Prócz tego gospodarz mający przydomowy sadek, bardzo wczesnym rankiem wigilijnym zwiąwszy snopek okłotu idzie do sadu i każde drzewo rodzące owoce obwiązuje powroślem słomy, życząc mu dobrego urodzaju; a gdyby nie było urodzajne, to grozi mu wycięciem.

Także i pszczelarze w dniu wigilijnym zachodzą do swoich pasiek i jakby rozmawiali z pszczołami, przychylają głowy ku wylotom uli, nasłuchują szmeru i bijącego ciepła z wnętrza ula. Wszystkim ptakom i zwierzętom w okresie Bożego Narodzenia ludzie okazują swą dobroć i życzliwość. Rzucają garście zbóż, garście siana; niech tam wszyscy czują, że się narodził Zbawiciel świata.

Wśród młodzieży istniał zwyczaj liczenia drzewa, zniesionego do kuchni. Jeśli liczba drzew była parzysta — wróżyło to ożenek, jeśli nieparzysta — sądzono, że trzeba długo czekać na małżeństwo.

Trzeba też wspomnieć, że zanika tradycja kolędowania pod oknami i chodzenia herodów. Młodzież nie ma po prostu czasu i chęci. Woli oglądać telewizję, której niektóre programy są bardzo bezwstydne i gorszące.

**Matki Boskiej Gromnicznej.** U nas w dniu 2 lutego w serca ludzkie wstępuje otucha, że „Gromnica — zimy połowica”, że zaczną się dni jaśniejsze i cieplejsze.

Majestatycznie wyglądają świątynie w dniu „Gromnicznej”. Cały kościół migocze światłami gromnic. Istnieje legenda, że tam gdzie płonie gromnica szatan

nie ma wstępu. Dlatego zapaloną gromnicę wkładają w dłoń umierającego czeka. Światło jej ma również prowadzić duszę ludzką do wiecznej szczęśliwości — nieba.

Do dziś jeszcze zachował się u nas zwyczaj, że po przyjściu z kościoła rodzice swym dzieciom opalają ogniem gromnicy kosmyki włosów na głowie. Wierząc, że to je uchroni od pioruna, że nie będą się bały grzmotów i burz. Pamiętam sam, że gdy byłem małym chłopcem, to matka mi tak robiła. I rzeczywiście, nie bałem się. Mówiłem wówczas, że błyskawice są uśmiechem nieba, a grzmoty muzyką niebios.

Przetrwał ponadto do dzisiaj zwyczaj, że ogniem gromnicy poświęconej w kościele robi się znaki krzyża na środkowej belce sufitu w mieszkaniu, na futrynach drzwi i okien. Latem, np. gdy nadciąga straszna burza z piorunami, zapala się gromnicę i stawia na stole lub na oknie. Ludzie wierzą, że nieszczęście wtedy ich ominie, że piorun nie uderzy. Prócz tego ludzie wzywają w ważnych chwilach Matkę Bożą Gromniczną i biorą świecę do ręki, jako symbol światłości i drogowskaz na drodze życia do wieczności.

**Kruk.** To zwyczaj urządzania na koniec karnawału gromadzkiego przyjęcia, połączonego z zabawą taneczną. Kto chciał brać udział w ostateczkach, w „kroku”, ten wpłacał ustaloną składkę pieniężną na alkohol, a kobiety swoim porządkiem szykowały przekąski. Impreza ta gromadziła grupę ludzi, którzy w towarzystwie przeżywali radość i spędzali czas na godziwej rozrywce. Muszę przy tym zaznaczyć, że wówczas nikt nie wypił za wiele. Ot, dla humoru pośpiewano, potańczono. Zawsze bowiem na takiej biesiadzie „krukowej” był muzykant: skrzypek lub harmonista.

Tańczono pod rygor produkcyjny, np. z myślą o zbiorach w przyszłym roku. A więc tańczono o urodzaj zbóż chlebowych, jarych, o ładne wyrośnięcie lnu i konopi, o bogate zbiory z sadów, upraw warzywnych i dobry czas zbioru nektaru dla pszczół. Chciano, by miodu, chleba i mleka nie brakło w każdej rodzinie.

Wesoła i przyjemna była ta gromadzka zabawa. Pod każdą produkcję tańczono inaczej — krakowiaczki, poleczki, walce, obereczki, odbijane. Całością kierował wybrany wodzirej. Był to mężczyzna z pewnym gustem towarzyskim, umiał coś ciekawego powiedzieć, rozśmieszyć, zabawą pokierować.

Można powiedzieć, że jeszcze w obecnych czasach w niektórych wsiach mojego środowiska istnieje ten zwyczaj. Ale charakter jego jakże jest daleki od dawnego „kruka”. Nowy „kruk” jest zadziorny, halaśliwy, szaleńczy, z głośną muzyką, od której w uszach pękają bębunki. A muzyka ta żywcem jest wzięta z Czarnego Łądu, z kultury murzyńskiej, a tańce w takt tej muzyki, to „tańce — lamańce”, pod nazwą dyskoteka. Muzyka ta budzi w człowieku drapieżność i samowolę. No, ale cóż, i te zabawy mają swoich zwolenników. Taki czas, powiem tylko słowami fraszki: „Nie pomoże kościół, nie poradzi szkoła, nikt z diabła nie zrobi anioła”.

**Wielkanoc.** Święta wielkanocne poprzedza Środa Popielcowa, a zaraz po niej zaczyna się Wielki Post. Następuje czas powagi i rozmyślań. Wieczorem, w kilku punktach wsi, zbierają się w każdy piątek ludzie i wspólnie śpiewają tzw. Gorkie żale, czcząc w ten sposób mękę Chrystusa. Następnie jest Niedziela Palmowa, a po niej rozpoczyna się Wielki Tydzień — pelen przygotowań do świąt.

Do dziś trwa zwyczaj pisania pisanek na jajach kurzych oraz malowania kraszanek. Pisanek zazwyczaj malują teraz twórczynie ludowe na ogłaszane konkursy.

Kiedyś pisanek obdarowywano obowiązkowo chrześniaków. Dziś w miejsce pisanek daje się pieniądze.

Pięknym ceremoniałem jest święcenie ognia w Wielką Sobotę oraz wody. Z nadpalonych gałązek tarniny ludzie biorą okrucy, jako pamiątkę cierniowej korony Chrystusa, zaś wodę poświęconą nabierają do butelek i święcą swe domy i ziarno przygotowane do siewu. Święcenie paschy, czyli świętecznego jądła, również rzuca wiele uroku na pokarmy wielkanocne, zapelniające małe koszycki — „kрупki”.

Istnieje też u nas zwyczaj, że po nabożeństwie w pierwszy dzień świąt kto pierwszy wróci do domu, ten pierwszy obróbi się w gospodarstwie w ciągu lata i wszystko będzie mu sprzyjało, a przede wszystkim zdrowie. W czasie pierwszego świętecznego posiłku panuje nader uroczysty nastrój, udzielający się wszystkim domownikom. Przy stole zastawionym potrawami świętecznymi rodzina dzieli się jajkiem — kraszanką, życząc sobie wzajemnie szczęścia, zdrowia i doczekania przyszłych świąt. Na święta wielkanocne do domu rodziców zjeżdżają się dzieci, choćby nawet z najdalszych stron.

Zachował się także przesąd, by po spożyciu „święconego” w pierwszy dzień świąt nie pić wcale wody, gdyż pragnienie będzie męczyło cały rok, a szczególnie w czasie żniw. Nie można również w czasie dnia kłaść się do łóżka, gdyż na polu takiego gospodarza masowo urosną wszelkie chwasty i zmniejszą urodzaj.

Drugi dzień świąt zwie się w naszej wsi „lanym poniedziałkiem”. Istotnie, był lany i mokry. Najbardziej zawsze ucierpiały młode i ładne dziewczęta, one bowiem były zaraz z rana napastowane wodą przez kawalerów, co doświadczały na własnej skórze i sukience. Zwyczaj ten trwa do dziś. Można rzec, że szkodliwy, bo niszczy odzież dziewcząt. Ale cóż, taka jest moda. I tak mijają święta wielkanocne, kończą się biesiady, a ludzie raźniej stają do pracy, wszak idzie wiosna i wzywa w pole.

**Majówki.** Z dniem 1 maja zbierają się mieszkańcy wsi na tzw. majówki, urządzone przy figurze Matki Boskiej, której piękny posąg znajduje się w środku wsi, ufundowany w 1905 roku przez mieszkańca Mołoduty — Daniela Kowalczyka. Zawsze wieczorem schodzą się tu starzy i młodzi, i wspólnie śpiewają przez cały miesiąc litanie do Matki Bożej. Wygłaszają także modlitwy, prosząc o urodzaj, o pokój na świecie, o zgodę między narodami. Wzruszające jest wieczorne nabożeństwo u stóp krzyża lub przy posągu Matki Boskiej. Dodaje ono siły ludowi, budzi ufność, umacnia wiarę w dobroć Bożą.

**Majowe święcenie pól.** Zawsze co roku w maju, kiedy wszystko rośnie w oczach, kiedy kłos w zbożu strzela w górę odbywa się święcenie pól. Wówczas wieś zamawia tzw. mszę świętą polową. Ksiądz przyjeżdża do wsi i tu na miejscu, u stóp krzyża, figury czy przy kapliczce, sprawuje mszę świętą. Współ z zebranym ludem modli się o szczęśliwe zbiory, dobre żniwa. Ludzie wierzą, że przy Bożej Opatrzności wszystko się da.

**Zielone Świątki.** To święto umacnia w człoku wiarę i optymizm w mądrość duchową, potrzebną każdemu człowiekowi i narodowi. Gdzienigdzie trwa jeszcze zwyczaj, żeby w „zieloną sobotę” urwać „lepiechu”, czyli tataraku i zaścielić nim podłogę w mieszkaniu. Zanika też wtykanie łopianu pod dach domu. Kiedyś, gdy były strzechy, było to łatwiej robić. Dziś dachy słomiane na wsi zniknęły — zanika i zwyczaj.





## Antoni Kamiński, Rzeźby w drewnie Kutno, woj. płockie

Fot. P. Maciuk

**Kupała.** Zanikł już zwyczaj szukania nocą świętojańską kwiata paproci, który rzekomo daje szczęście. Dziś ludzie szukają szczęścia w grze w totolotka i w zawodowej pracy. Nie urządzi się spotkania z kupałą, przy ognisku w nocy. Ten czas woli młodzież poświęcić telewizji. Jedynie czasami jakaś szkoła lub organizacja taki „obrazek kupały” urządza na pokaz.

**Boże Ciało.** Wielkim przeżyciem naszych praocjców i nas obecnie jest święto Bożego Ciała. Wielkie to i miłe sercu święto. Godnie przygotowują się mieszkańcy wsi do jego obchodu. Jest to okres, kiedy dzieci po egzaminach katechizacji przystępują do Pierwszej Komunii i całe ich orszaki w białych strojach biorą udział w uroczystej procesji Bożego Ciała.

Procesja wychodzi z kościoła z Chrystusem pod postacią hostii, w złocistej monstrancji niesionej przez kapłana pod baldachimem, do czterech ołtarzy ewangelicznych poza kościołem, gdzieś w pobliżu wsi. Dziewczynki z wianuszkami na głowach sypią kwiaty pod stopy Chrystusa. Jakże to wzniosła chwila, sam Chrystus odwiedza prosty, rolniczy lud i błogosławi jemu, i jego ciężkiej pracy. Słowa szczerych modłów, suplikacji płyną z ust wiernych do Boga: o pokój i zgodę, o szczęśliwe zebranie plonów i oddalenie wszelkich burz i niepokojów.

Dopełnienie tego święta polega na tym, że kobiety wiejskie plotą tzw. „wioneczki”, które w oktawę Bożego Ciała święci kapłan. Mają one służyć ludziom i rodzinom. Mają wykazywać, że życie ludzkie związane jest z przyrodą. „Wioneczki” te zwane są również u nas „zielnikami”. Są one plecione z rozchodnika, kopytnika, barwinku, koniczyzny, rumianku oraz z innych roślin.

Po przyjeździe z kościoła „wioneczek” zawieszają się na

zewewnętrznej ścianie domu, koło drzwi wyjściowych, jako świadectwo chrześcijaństwa rodziny. Ziola z tego „wionka” są używane w różnych chwilach i potrzebach. Na przykład umarłemu kładzie się je do trumny pod głowę, aby dusza zmarłego czuła się związana z ziemią, aby była posiewem nowego życia i była wonna jako te ziola. Ten „wioneczek” chroni również cały dom i zagrodę od piorunów i ognia. Tak wierzą kiedyś i dziś ta wiara się utrzymuje.

Służą także ziola z wianuszka bydlu, bowiem gdy krowa się cieli, kruszy się trochę ziół do wiadra z wodą, sypie się garść otrąb pszennych i zadaje się wycielonej krowie jako pójło. Chce się, żeby nabrała sił, była zdrowa, dawała mleko i pożytecznie służyła gospodarstwu. Tak czyniło się kiedyś i dziś ten zwyczaj jest u nas utrzymany.

Utrzymane jest też do dzisiaj, że w oktawę Bożego Ciała gromadzą się w kościele młode matki i ojcowie na tzw. „błogosławieństwo dla dzieci i niemowląt”. Kapłan każdemu dziecku kładzie na głowie dłonie, czyniąc znak krzyża. Piękny i wzruszający to zwyczaj. Rodzice wierzą, że to kapłańskie błogosławieństwo przyniesie dzieciom zdrowie i opiekę Bożą.

**Przed żniwami.** Po oktawie Bożego Ciała zaczyna kwitnąć zboże chlebowe — żyto, pszenica. Rolnicy z wielką uwagą obserwują kwitnące zboża. Jeśli w czasie kwitnienia panuje pogoda cicha i ciepła, bez burz i ulewnych deszczów, a kłosa zbóż są całe w bieli — zbiory będą dobre, obfite. Jeśli zaś silne wiatry i burze pojawią się w tym czasie — zboże nie zostanie dobrze zapylone, dużo będzie kłosów bez ziarna.

Strażniczką pól w tym czasie jest przepiórka, ulubiony ptak rolników. Ona jest sygnałem rozpoczęcia

źniw, swoim wołaniem: „pódcie żąć, pódcie żąć” wzywa rolników do żniw i zbiorów chleba.

O! jakże to wielka i święta chwila, gdy rolnik zapuszcza kosę w dojrzały łan. Zwykle nasi dziadkowie zaczynali żniwa w sobotę, w dzień Matki Bożej. Nabożnie się żegnali, prosząc Boga i Matkę Bożą o szczęśliwe żniwa i pogodę. Szanowało się wówczas każdy kłos, żęto zboże sierpami, koszone kosami. Nie znano wtedy żniwiarek, snopowiązałek, kombajnów. Cała mechanizacja mieściła się w chłopskich rękach, a siłą pociągową były konie i pług na tzw. tyluszkach. Razem z końmi musiał rolnik chodzić całymi dniami, od rana do nocy. Dzisiaj natomiast nastąpiła przemiana. Umaszynowanie rolnictwa przyniosło dużą ulgę w pracy, lecz i przydało kłopotów przy naprawie maszyn oraz w związku z zakupem olejów, ropy, środków chemicznych. To wszystko wymaga dużo, dużo pieniędzy. A zebrane plody rolne nie pokrywają kosztów wyłożonych na ich produkcję. Stąd wieś jest bardzo zniechęcona, młodzi uchodzą ze wsi do innych zawodów, nie chcą być niewolnikami ziemi.

**Matki Boskiej Zielnej.** W dniu 15 sierpnia nasze gospodynie szykują małe „snopeczki”, w których są kłosy zbóż: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa oraz kwiaty, łądźki maku, jabłka na patyku. Tenże „snopeczek”, ładnie okręcony tasiemką, niesie się do kościoła na poświęcenie, jako dar żniwny dla Boga za zebrane plody. Potem trzyma się „snopeczek” w domu, gdzieś na strychu za krokwią, by w okresie siewu zbóż ozimych wykruszyć ziarna z kłosów i rozrzucić po roli. Wierzy się, iż te poświęcone ziarna wpłyną na przyszły urodzaj, że wyrosnie tyle kóp zboża, ile wysieje się poświęconych ziaren.

Ziaren maku używają gospodynie do różnych domieszek i wypieków, by były mocne w smaku i budziły ochotę do spożycia. Szczypkę ziaren zostawia się do następnego roku, by zmieszać je z ziarnem siewnym, co wróżą, że mak wyrosnie znów okazałe i wyda dobre zbiory. Zaś poświęcone jabłka spożywa się od razu, wierząc, że poprawią zdrowie i oddalą pokusy, zwłaszcza te związane z naszą prababką biblijną Ewą.

**Dożynki.** Dzięki kombajnom żniwa trwają teraz najdalej do 25 sierpnia. Miłym akcentem późniejszym są dożynki. Wtedy grupa młodzieży szuka wieniec żniwny — dożynkowy, robiony z kłosów zbóż chlebowych, jarych, utkany kwiatami w różne formy i kształty, np. w kształt serca, krzyża, kielicha, monstrancji. Wieniec taki wieszono w korowodzie żniwiarzy do kościoła. Tam kapłan święcił wieniec. Mówił, iż jest to chleb powszedni, a ten szanować się godzi.

Wieniec zazwyczaj zostawiano w kościele lub zabierano do wsi, gdy chciano wziąć udział w dożynkach gminnych i zdać wieniec wójtowi w darze. Dziś, rzecz można, stało się obowiązkiem branie udziału w gminnych dożynkach. A więc ze śpiewem i tańcami, z pełną paradą wręcza się kunsztownie wykonane wieńce naczelnikom gmin. Przodownica wręczając wieniec wygłasza wiersz pod adresem naczelnika, aby bardziej mu przypomnieć o potrzebie rzetelnego podejścia do spraw rolnictwa. Autor niniejszego opisu napisał na tę okoliczność m.in. takie słowa:

Radość od pól Wam przynoszę  
w psennych snopach pachnącą  
żytnim ziarnem srebrzoną  
żniwnym potem święconą  
i nadzieją żywą

iż będzie chleb i bułka  
w każdym domu na stole  
Ziemia płoń wydała  
dorodnym sypnęła ziarnem  
szanować nam trzeba  
dary ziemi i trudu  
chłopskich rąk i znoju  
Oto żniwny wieniec  
z chlebnymi zbóż uwity  
przebogaty i strojny  
przynosimy w darze Tobie  
Panie Naczelnika Gminy  
abyś jeszcze bardziej dbał  
o dobro wsi i rolnictwa.

Słowa te były wygłoszone podczas uroczystości dożynkowej. A cały obrzęd kończyła zwykle zabawa taneczna na wolnym powietrzu, na placu dożynkowym.

**Andrzejk.** Po żniwnych trudach i obrzędach dożynkowych wieś nabiera większego oddechu. Młodzież dorastająca do ożenku urządza z końcem listopada tzw. andrzejkę. Jest to dzień pelen wróżb, którymi są zwłaszcza zainteresowane dziewczęta, panny oczekujące na kawalera, na zamążpójście.

W tym celu chłopcy organizują małą zabawę, najczęściej ktoś z muzyków gra na skrzypcach, dziewczyny szykują skromny poczęstunek. Potańczą, pośpiewają, no, ale główny cel to wróżby. Wszak one zawyrokują o rychłym weselu.

Najwięcej pomysłowości mają dziewczyny. Najpierw zaczyna od lania wosku. Grzano wosk pszczeli nad ogniem i z tego płynu tworzyły się różne kształty, wśród których rozpoznawano ukochanego czy ukochaną. To było najbardziej atrakcyjne. Dalej dziewczyny smażyły placeki, tzw. pampuszki i wieczorem wpuszczaly psa do izby. Której dziewczyny placek wpierw porwał do jedzenia, to był znak, że już w tym roku wyjdzie za mąż. Święcie w to wierzone.

Wychodzono też wieczorem na dwór i słuchano skąd zaszczeka pies, z której strony. Uważano, że stamtąd przyjdzie przyszły mąż. Wróżono jeszcze z drew przyniesionych pod kuchnię. Jeśli dziewczyna przyniosła drewniak do pary — znak nieomyślny zamążpójścia; jeśli zaś nie — trzeba będzie nadal czekać. Rzucano także obuwiem po zgaszeniu światła w izbie i takowe rozrzucone obuwiu brano potem do ręki. Badano jego położenie, ustalano czyją jest własnością.

Mity drobne, żarty, nie żarty, ale wierzone w ich skuteczność. Na przykład, wkładano do butelki z wodą wycięte dwie gałązki wiśniowe i tak stały w butelce do kołody. Gałązka, która puściła pędy, wróżyła ożenek chłopcu i dziewczynie. Dziewczyny patrzyły również w lustro, szukając odbicia twarzy ukochanego. No cóż, ciekawość młodych jest wielka.

**Świętej Katarzyny.** Istniał jeszcze zwyczaj, że w wigilię św. Katarzyny (25 XI) kawalerowie we wsi mazali wieczorem okna w tym domu, gdzie jest panna na wydaniu. Chcieli w ten sposób przypomnieć, że jeszcze są chłopcy, którzy o nich pamiętają i niech nie tracą nadziei — ukochany przyjdzie i poprosi o serduszko, i o rękę.

Pamiętam te czasy doskonale, tak było rzeczywiście, sam brałem udział w takich zwyczajach. To była jedyna i godziwa rozrywka młodzieży w czasach mojej młodości. Dziś niestety wszystko to się gubi i wychodzi z życia. Brak czasu i pośpiech wypadków dziejowych oddala i niweczy tradycję, a podsuwa nowe problemy życiowe. Można powiedzieć, że cały świat wygląda jak

wielka karuzela i kręci się wokół, grożąc rozbiciem się na części. A dawne zwyczaje i obrzędy złożono do archiwum, ale dobre i to.

**Świętego Mikołaja.** Trzeba koniecznie wspomnieć o tej bardzo milej uroczystości obrzędowej dla dzieci, obchodzonej 6 grudnia każdego roku. Ten zwyczaj ma swoje dobre, wychowawcze strony. Uczy dzieci grzeczności, oczekiwania czegoś dobrego. A ojców i opiekunów zbliża do dzieci, uczy miłości do swoich pociech. I to jest dobry znak swoich powinności i obowiązków rodzicielskich.

**Znaczenie dni tygodnia.** Wśród naszego społeczeństwa istnieje jeszcze dotąd piękny zwyczaj, iżby każdą pracę poważniejszą, np. budowę domu mieszkalnego czy założenie fundamentów pod budynek gospodarczy, zaczynać tylko w sobotę, gdyż jest to dzień szczęśliwy pod każdym względem. To samo dotyczy siewu zbóż wiosną i jesienią, zaczęcia żniw, bowiem wierzy się w pomyślność i szczęśliwość tej pory dla pracy.

Zaufanie do soboty mają także zakochani, gdyż w ten dzień idą do księdza, dając na zapowiedzi. W sobotę biorą również ślub, urządzają wesele. Trwa głębokie przekonanie, iż jest to dzień poświęcony Matce Bożej i ta gorąca wiara w jej dobroć będzie szczęściem wszelkiej pracy, będzie sprowadzać pomyślność w ludzkim życiu. Sam potwierdzam, że tak jest, gdyż sam tego doświadczyłem.

Zawsze w czasach mojej młodości lubilem przebywać wśród starszych ludzi, mających np. po osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt lat. Słuchałem ich opowiadań, chciwie notowałem w swojej pamięci ciekawe przeżycia. Najbardziej skłonne do takich zwierzeń były stare „babci” i od takiej właśnie „babci” z mojej wsi dowiedziałem się, jaki wpływ i znaczenie posiada dzień, w którym urodzi się dziecko.

Jeśli urodzi się w sobotę — będzie pyszny, niespokojny, będzie coś ciągle zaczynał, lecz nigdy swego zadania nie skończy należycie; będzie skłonny do różnych nieporozumień, niewiele w życiu osiągnie przez swoje lenistwo i zaniedbania.

Jeśli urodzi się w niedzielę — wyrośnie z niego dobry człowiek, wykształci się i zdobędzie zawód, który zapewni mu dostatnie życie. Będzie bardzo wierzący, będzie pomagał ludziom znajdującym się w potrzebie.

Dziecko urodzone w poniedziałek będzie rwało się do życia, znacznie szybko stawiać kroki, będzie ciekawe wszystkiego, a jak urośnie zostanie dobrym gospodarzem; będzie też umiało przewodzić innym.

Wtorek — dobry dzień urodzin. Dziecko z tego dnia zdradza duże zdolności w nauce, handlu. Ciągłe się krząta, aby ubogacić życie sobie i swoim bliskim.

Jeśli dziecko urodzi się w środę — wyrokuję sobie wielką przyszłość, miewa talenty artystyczne, może być poetą, aktorem, muzykiem, śpiewakiem. Słowem, może przez swoje zdolności przynieść chlubę krajowi i kulturze.

Dziecko urodzone w czwartek ma szczególne predyspozycje, aby w dorosłym życiu być kimś znaczącym w społeczności. Osiągnie to, jeśli zachowa trzeźwość i rozwagę w życiu, i podejściu do ludzi.

Dziecko urodzone w piątek, czy to chłopiec czy dziewczyna, jest trudne w obcowaniu z ludźmi, zamknięte w sobie, ciągle zamysłone, nietowarzystkie, ale w pracy może służyć wzorem.

Tyle wiadomości zdołałem zapamiętać z opowiadań „babci” Marysi. Nie była ona astrologiem, ale coś prawdziwego w tym jest. Zbadajmy siebie.

**Przewidywanie śmierci.** Obcując na co dzień z otaczającą nas przyrodą można z niej wiele wróżb wyczytać dla życia ludzkiego. Sam takich niezwykłych zjawisk doświadczyłem, miałem też relacje od innych, dobrze mi znanych starszych ludzi z mojej wsi i parafii.

A oto moje spostrzeżenie, związane ze śmiercią w rodzinie mojego syna Bogusława, mieszkającego od 1969 roku w Pionkach koło Radomia. W 1981 roku, na święta Bożego Narodzenia, byłem gościem u syna. Kiedy nadeszła pora wieczerzy wigilijnej i stół już był nakryty obrusem, zastawiony jadłem, to synowa położyła na środku stołu mały okrągły wianuszek, uwity z gałązek świerkowych, a do środka tegoż wstawiła dwie świeczki na świeczniku, zapalając je. Ale jedna świeczka po chwili zgasła; wówczas rzekłem: oj, niedobry to znak, na przyszły rok kogoś z nas zabraknie przy wspólnym kolędniczym stole. Wtedy synowa ofuknęła mnie, że to nie żadna wróżba, tylko przypadek. Nastrój świąteczny był jednak już zamałony.

Parę dni po świętach wróciłem do domu. Nastąpił rok 1982, w kraju rosło napięcie, strajkowali robotnicy, ginęli ludzie, był stan wojenny. Naraz, 7 stycznia 1982 roku, trzech żołnierzy przynosi mi ustną wiadomość: jechać na pogrzeb do Pionek, zmarła Maria Mocarska — teściowa syna. Zmarła nagle, gdy odjeżdżałem ze świąt była zdrowa. Na dwa dni przed jej śmiercią do okna mego mieszkania przyskoczyła kura i parę razy zastukała dziobem w szybę, dając znak zgaśnięcia życia w rodzinie syna. Pomyślałem — coś będzie. I stało się.

Drugi przypadek wydarzył się kilkanaście lat temu u moich sąsiadów. Mieli syna w wieku szkolnym, zachorował, był leczony, miał dobrą opiekę, była nadzieja, że wyjdzie z choroby. Naraz pewnego ranka przylatuje bocian i staje na kominie ich mieszkania, patrząc w głąb komina. Gospodarz widząc to pomyślał, że to jakaś wróżba. Powiedział o tym swojej żonie i już w domu zmarł. A chłopak zmarł za parę dni, bocian wywróżył jego śmierć. Naprawdę, dziwne są to sprawy.

Albo przypadek śmierci mojej matki w roku 1986, w styczniu. Wieczorem przylatywał na stodołę puszc i płakał, a on też jest szczególnym wróżbitą śmierci. Spędzałem go parę razy, ale gdzie tam, znów przylatywał i skrzeczał swoim żalonym głosem. Po tygodniu matka moja skończyła życie, mając 93 lata. Tylko na parę dni zaniemogła, a już puszc dawał znak, że dom nawiedzi śmierć.

W wieku 62 lat zachorował mój sąsiad Bartek. Leczył się parę tygodni w szpitalu. Zawsze wieczorem wył jego pies w podwórzu i przylatywał puszc na stodołę, i płakał. Goniła go żona chorego i syn. Puszc jednak przylatywał i zawodził. Chory zmarł w szpitalu.

Naprawdę, trudno jest zrozumieć skąd ptaki, jak np. puszc, czują śmierć ludzką. Skąd bierze się u nich ta intuicja.

**Księżycy i natura we wróżbach.** Fazy księżyca dają nam pewne wytyczne odnośnie zmiany powietrza, klimatu. Ptaki i zwierzęta, pszczoły i drzewa, jak np. świerk, wróżą jaka może być zima: ciepła czy zimna. Trzeba tylko umieć patrzeć, obserwować naturę. Przyroda jest jakby wielkim obrazem, z którego można dużo wyczytać o przyszłości swojej, bliskich i społeczności ludzkiej. Warto się trudzić nad rozwiązywaniem tajemnic życia, wszak człowiek dzięki tej wiedzy czuje się przydatny, pożyteczny.

**Zapis dokonany w latach 1989—1990**

Opracował i podał do druku:  
**Donat Niewiadomski**



ANTONI ZOŁA

## Badania nad ludowym śpiewem religijnym w Instytucie Muzykologii Kościelnej KUL (1970–1991)

### 1. HISTORIA BADAŃ

Ludowe śpiewy religijne w Polsce od dawna budziły zainteresowanie zarówno tych, którzy jak O. Kolberg utrwalali nagotkane w terenie ustne przekazy pieśni, jak i tych, którzy zajmowali się nimi od strony czysto badawczej. Trzeba jednak stwierdzić, że pomimo nieocenionych osiągnięć O. Kolberga, dziewiętnastowieczne badania nad pieśnią religijną koncentrowały się raczej na jej historycznych, źródłowych przekazach a nie na tradycji ustnej. W zbiorach kolbergowskich znaleźć można ok. 600 pieśni religijnych. Wiele z nich jednak to wierne odpisy ze *Śpiewnika* ks. Mioduszeńskiego z 1838 r., co Kolberg zresztą sygnalizuje odpowiednią metryczką. Nie jest to fakt bez znaczenia, ponieważ można się tu dopatrzeć próby połączenia aspektów hymnologicznego i etnomuzykologicznego w badaniach nad pieśnią religijną, a więc kierunku, który dominuje we współczesnych badaniach. Kierunek hymnologiczny dominował jednak w tego typu badaniach aż do połowy XX w. W konsekwencji utrwaliło się przekonanie, że pieśni religijne nie należą do folkloru muzycznego sensu stricto, nie mogą więc być przedmiotem badań etnomuzykologii. Z poglądem tym polemizowali m.in. A. Chybiński, który uważał, że pieśni religijnej nie można traktować w oderwaniu od kultury ludowej i H. Feicht, który opublikował artykuł o ludowych pieśniach religijnych z Olczy („Ruch Muzyczny” 1947 Nr 7–8 s. 10–12).

W okresie powojennym, w czasie szeroko zakrojonej akcji zbierania folkloru przeprowadzanej przez J. i M. Sobieskich, pieśni religijne traktowano marginesowo, ograniczając się jedynie do ludowych przekazów pastorałek i pieśni z pogranicza świecko-religijnego. Przełom nastąpił dopiero w 1970 r., kiedy w Instytucie Muzykologii Kościelnej KUL rozpoczęto systematyczne badania nad ludową pieśnią religijną żyjącą w tradycji ustnej. Dla rozpoczęcia takich badań trzeba było stworzyć najpierw szeroką bazę materiałową obejmującą repertuar pieśni religijnych z terenu całego kraju. Do tego potrzebne były wieloletnie i żmudne badania w terenie celem dokonania nagrań. Pierwsze tego typu badania zostały przeprowadzone przez J. Stęszewskiego wraz z grupą studentów KUL w 1970 r. Od tego czasu badania terenowe przeprowadzane były systematycznie poprzez kilkudniowe wyjazdy w teren raz, a nawet kilka razy w roku. Uczestniczyli w nich pracownicy Instytutu Muzykologii Kościelnej (ks. B. Bartkowski, W. Danilewicz i A. Zoła) i grupy studentów. W ciągu minionych

dwudziestu lat eksploracją objęto obszar całego kraju, dokonując nagrań w ponad dwustu parafiach. Przesłuchano trudną do określenia liczbę informatorów, którymi były zarówno pojedyncze osoby i kilkusobowe grupy, jak też tłumy wiernych zapelniających kościoły w czasie uroczystych nabożeństw. Nagrania dokonywano często w warunkach stworzonych sztucznie, wywołanych przez przeprowadzających badania, czasem jednak zdarzało się dokonać nagrań w warunkach autentycznych, np. w czasie peregrynacji obrazu.

Zebrany dotychczas materiał obejmuje ponad 20 tysięcy pieśni i śpiewów nagranych na 200 taśmach magnetofonowych, które przechowywane są w Archiwum Instytutu. Dokumentację uzupełniają protokoły zawierające podstawowe dane o parafii, informatorach i o nagranych pieśniach. Zbiór jest ciągle jeszcze uzupełniany o gromadzone systematycznie nagrania.

### 2. TECHNIKA BADAŃ TERENOWYCH

Badania terenowe, jak już wspomniano, przeprowadzane były w sposób systematyczny i metodycznie zorganizowany. Dla uzyskania pełnego obrazu informacyjnego odnośnie zasobów repertuarowych pieśni religijnych w Polsce, obszar całego kraju został równomiernie pokryty siatką przebadanych punktów. Zagęszczenie punktów badań odpowiada zagęszczeniu parafii na danym obszarze. W średnio zagęszczonych obszarach odległości pomiędzy przebadanymi parafiami wynoszą przeciętnie od 50 do 100 km. Taka lokalizacja punktów badań umożliwiła zebranie w pełni reprezentatywnego materiału i na tyle zróżnicowanego, że pozwala odpowiedzieć na pytanie: czy pieśń religijna w Polsce ma związek z etniczną regionalizacją i gdzie przebiegają ewentualne granice tych regionów.

Od dawna słyszeć można było opinię, że w Polsce te same pieśni śpiewa się na różne melodie, co potwierdziły obserwacje dokonane w czasie licznych zgromadzeń wiernych np. podczas uroczystości związanych z pielgrzymkami papieża, kiedy okazało się, że w pozornie jednolitym śpiewie przebijały różne „swojskie” warianty. Dla zbadania tego problemu ustalono tzw. „kanon”, czyli zbiór 52 powszechnie znanych pieśni, które nagrywano we wszystkich punktach badań. Uzyskane wyniki były niezwykle interesujące. Niektóre pieśni, np. *Serdeczna Matko, Matko Niebieskiego Pana* i kilka innych okazały się „rekordowe” pod względem wariabilności. Ilość wersji melodycznych i ich wariantów była większa niż liczba przebadanych parafii.

W niektórych parafiach bowiem znano kilka różnych melodii do tych pieśni.

Oprócz pieśni z „kanonu”, nagrywano także wszystkie inne pieśni, jakie udało się uzyskać od informatorów. Szczególną uwagę zwracano na pieśni należące do najstarszej warstwy religijnego folkloru muzycznego, których nosicielem jest wymierające pokolenie informatorów. Repertuar ten, jak się wydaje, udało się utrwalić chyba w ostatniej chwili. Za parę lat bowiem pieśni te odejdą bezpowrotnie wraz z tymi, którzy je jeszcze pamiętają.

W czasie badań terenowych pytano nie tylko o materiał czysto muzyczny, starano się również utrwalić i udokumentować cały kontekst kulturowy, w którym ten repertuar funkcjonuje. A więc: zwyczaje i obrzędy, zarówno te związane z rokiem kościelnym, jak też inne, np. rodzinne; informacje na temat śpiewu kościelnego w parafii i o pieśniach śpiewanych przez informatorów w domach; opinie ludzi na temat ich upodobań muzycznych; spostrzeżenia i obserwacje odnośnie zjawisk społeczno-muzycznych, które udało się zauważyć w miejscu badań. Wszystkie te informacje zostały zamieszczone w protokółach i stanowią niezwykle ciekawy materiał uzupełniający.

### 3. CHARAKTERYSTYKA ZEBRANEGO MATERIAŁU

Zebrany do tej pory materiał pieśniowy jest, jak już wspomniano, w pełni reprezentatywny w stosunku do tego, co nazywamy ludową kulturą muzyczno-religijną w Polsce. Reprezentuje on bowiem zarówno społeczności wiejskie jak i miejskie (dla ścisłości małomiasteczko-

we), tak pojedynczych informatorów jak i większe zbiorowości wiernych, ludzi nie związanych z muzyką kościelną i zespoły śpiewacze uprawiające muzykę w sposób zorganizowany, np. chóry parafialne.

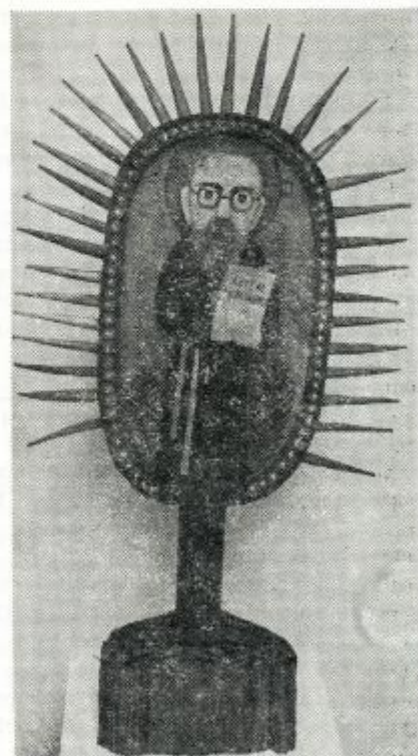
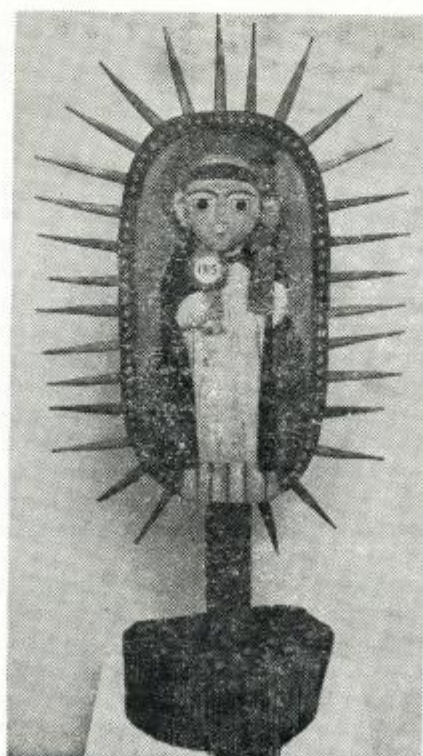
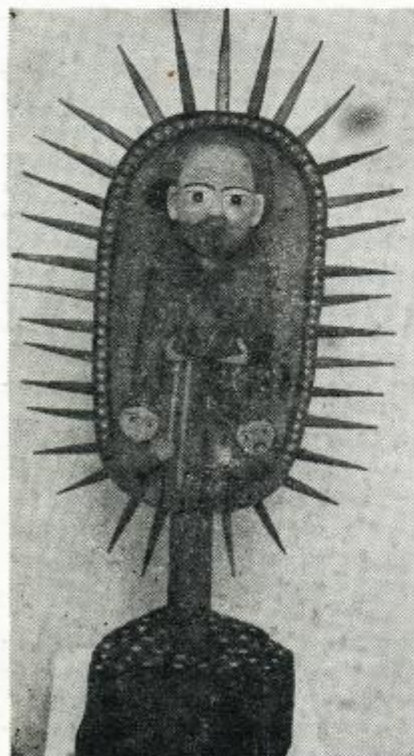
Zebrane pieśni można najogólniej podzielić według kryterium treści i funkcji. Wydzielone w ten sposób grupy pieśni są bardzo zróżnicowane przede wszystkim ilościowo. Różnie też przedstawia się ich zasięg w poszczególnych częściach kraju. Jeżeli za punkt wyjścia dla systematyki przyjmijmy rok kościelny oraz zwyczaje i obrzędy, wówczas zebrany materiał można ułożyć i scharakteryzować następująco:

- **Pieśni adwentowe.** Nagrano ich mało, o wiele za mało w stosunku do zawartości przekazów śpiewnikowych. Świadczy to wyraźnie o zaniku żywych dawniej zwyczajów adwentowych związanych m.in. z „roratami” odprawianymi o świcie w kościele. Z wypowiedzi informatorów wynika, że przeniesienie mszy „roratniej” na godziny popołudniowe (jak to się stało w wielu parafiach) zatraciło jej kulturowy kontekst.
- **Pastorałki i kołеды** stanowią najliczniejszą grupę nagranych w terenie pieśni. W czasie nagrań informatorzy śpiewali je bardzo chętnie, udzielając przy okazji wyczerpujących informacji na temat zwyczajów wigilijnych i kołędowania. Repertuar bożonarodzeniowy występuje w szczególnym nasileniu na obszarze Polski południowej (diec. krakowska, tarnowska i przemyska) i południowo-wschodniej (diec. lubelska). W centralnych regionach kraju znanych jest już znacznie mniej pastorałek, a na terenach zachodnich i północnych znajomość pieśni na Boże Narodzenie ogranicza się do tych powszechnie znanych. Popularne dawniej „Herody” i inne udratycznione

## Tadeusz Kacalak, Rzeźby w drewnie

Kutno, woj. płockie

Fot. P. Maciuk



widowiska ludowe związane z okresem Bożego Narodzenia uległy już dziś zapomnieniu. Pomimo to, udało się jednak w Padwi nagrać nawet kilka wersji jasełkowego widowiska w wykonaniu autentycznych informatorów.

— **Pieśni wielkopostne** są znane i śpiewane w całej Polsce. Najbardziej jednak znane i śpiewane są te, które funkcjonują podczas nocnej adoracji Grobu Bożego. Niekóre z nich jak: *Gdy miły Jezus był w Betanii*, *Witaj cierniowa korono* i *Witaj Matko uwielbiona* są szczególnie wyróżniane przez informatorów. Tę ostatnią np. nagrano w bardzo oryginalnej wersji w Złakowie Kościelnym, gdzie śpiewa się ją od północy do rezurekcji (160 zwrotek!) z biciem w specjalny kocioł.

— **Pieśni wielkanocne**, podobnie jak adwentowe, reprezentowane są zaledwie przez kilka powszechnie znanych przekazów jak *Chrystus zmartwychwstał jest*, *Przez Twoje święte zmartwychpowstanie*, *Wesoły nam dzień dziś nastał*. Jest rzeczą znamioną, że w całym kraju śpiewa się je na tę samą melodię, choć w różnych, czasem dość odległych wariantach. Osobną grupę stanowią tu pieśni „dynguśników”, których pewną ilość nagrano w regionie Łowicza.

— **Pieśni do Pana Jezusa eucharystyczne i do Serca Pana Jezusa**. W Polsce znanych jest zaledwie kilkadziesiąt różnych pieśni z tego gatunku. Śpiewane są prawie wyłącznie w kościele.

— **Pieśni maryjne** stanowią obok bożonarodzeniowych najliczniejszą grupę nagranych śpiewów i są materiałem niezwykle bogatym i różnorodnym tak od strony tekstowej, jak i muzycznej. W przeciwieństwie do pastorałek, ich znajomość jest powszechna w całym kraju. Repertuar pieśni maryjnych należy też do niezwykle żywej warstwy muzycznego folkloru. Rozwinął się szczególnie w czasie peregrinacji obrazu. Obrzędy związane ze „śpiewaniem przy obrazie” stały się inspiracją dla tworzenia coraz to nowych ludowych pieśni maryjnych oraz okazją do przypomnienia sobie dawnych, już zapomnianych. Nie bez znaczenia dla popularności tego gatunku pieśni jest też żywy ostatnio ruch pielgrzymkowy, oraz dość powszechny jeszcze w niektórych miejscowościach zwyczaj śpiewania w maju przy kapliczkach.

— **Pieśni do świętych**. Ich zasięg i znajomość mają ścisły związek z lokalizacją kultu świętych w Polsce. Niekóre z tych pieśni (do św. Józefa, do św. Barbary, do św. Jana Nepomucena) znane są w całym kraju, inne zaś związane są z kultem lokalnym, albo z osobistym nabożeństwem informatorów.

— **Pieśni za zmarłych** stanowią dość liczną grupę w zebranym repertuarze. Ich zasięg jest jednak dość wyraźnie zlokalizowany po wschodniej stronie Wisły. W szczególnym nasileniu występują na terenach diecezji białostockiej, łomżyńskiej i siedleckiej, czyli tam, gdzie zachował się jeszcze zwyczaj tzw. pustych nocy. Tym terminem określają informatorzy śpiewanie przy zmarłym w domu przez dwie lub trzy noce. Większość nagranych pieśni za zmarłych śpiewana jest wyłącznie w domach i nie mają nic wspólnego z oficjalnym, kościelnym obrzędem pogrzebu. Niekóre z nich żyją wyłącznie w tradycji ustnej a ich przekazy należą do najstarszej, ginącej już warstwy religijnego folkloru muzycznego.

— **Pieśni dziadowskie** stanowią dość osobliwy materiał. Należą tu szczególnie tzw. pieśni narracyjne, opo-

wiadające o różnych wydarzeniach niekoniecznie religijnych, a rozpowszechnione niegdyś przez wędrujących dziadów, którzy je wykonywali w miejscach odpustowych i po domach, kolportując równocześnie teksty tych pieśni, wydane na drukach ulotnych. W czasie penetracji terenu napotymano niejednokrotnie na zbiory takich druków będących w posiadaniu informatorów; część z nich udało się pozyskać i przechowywane są obecnie w Archiwum Instytutu Muzykologii Kościelnej KUL.

Przedstawiona wyżej charakterystyka nie wyczerpuje w pełni zasobów zebranego w czasie dwudziestoletnich badań materiału pieśniowego, którego bogactwo mogą potwierdzić dopiero prowadzone na jego bazie badania szczegółowe.

#### 4. PRACA NAUKOWO-BADAWCZA

Zebrany materiał budzi ogromne zainteresowanie nie tylko zbieraczy-dokumentalistów ale i badaczy-etnomuzykologów, dlatego też stał się podstawą do powstania na jego bazie wielu prac ściśle naukowych. Wyniki badań zostały opublikowane w wielu artykułach. Budziły też spore zainteresowanie w czasie licznych sympozjów tak w Polsce jak i za granicą, gdzie były prezentowane. Zebrany w terenie materiałem interesują się etnomuzykolodzy i hymnolodzy, dlatego te dwa aspekty: źródłoznawczy i etnologiczny dominują w przeprowadzanych na nim badaniach. Kompendium wiedzy o zebranych w terenie pieśniach religijnych zawiera wydana w 1987 r. książka ks. B. Bartkowskiego pt. *Polskie śpiewy religijne. Style i formy*, w której autor przedstawia najważniejsze wyniki badań nad muzyczną warstwą ludowych pieśni religijnych. Jest to pierwsza w Polsce praca traktująca dogłębnie i wyczerpująco najważniejsze problemy związane z badaniami nad pieśnią religijną żyjącą w tradycji ustnej.

Badania naukowe przeprowadzane na bazie zebranego materiału pozwalają poznać nie tylko pieśni z żywej tradycji, ale również ich źródła historyczne. Takimi są np. prace monograficzne na temat „Gorzkich Załów”, „Krzyżu święty”, „Rozmyślajmy dziś” i inne. Problemy szczegółowe, jakich dotyczą badania to m.in.: wariabilność, tonalność, struktury metryczno-melodyczne i melodyczne badanych pieśni.

Oprócz badań ściśle naukowych w Instytucie Muzykologii Kościelnej KUL powstał zamiar wydania materiałów zebranych z całej Polski w krytycznym opracowaniu. Temu celowi ma służyć zaplanowana wielotomowa seria wydawnicza pt. *Polskie śpiewy religijne społeczności katolickich*. Pierwszy tom tej serii ukazał się w 1990 r. i zawiera materiał pieśniowy wraz z dokumentacją źródłową z trzech parafii: Hyżne, Jasiennica Rosielna i Skrzyńsko — razem 276 pieśni oraz ich warianty. W przygotowaniu jest drugi tom, zawierający materiał z 20 parafii położonych w diecezjach: krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej — razem 449 pieśni nie licząc ich wariantów. Planowane są w przyszłości następne tomy. Całość serii zamknie się prawdopodobnie w 7—8 tomach. Wiele materiałów, które zostaną zawarte w planowanej serii to pieśni nigdzie jeszcze nie publikowane, należące do zanikającej już dawnej warstwy religijnego folkloru muzycznego. Publikacja tych pieśni będzie więc być może ostatnim dokumentem ich istnienia, świadectwem muzycznej kultury religijnej pokolenia, które mija bezpowrotnie wraz z całym zasobem kulturowym, który reprezentuje.

# Katedra Historii i Etnologii Religii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Katedra Historii i Etnologii Religii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest w historii nauki polskiej pierwszą katedrą religiolologiczną. Katedra Historii Religii — tak brzmiała jej pierwotna nazwa — została erygowana na pierwszym posiedzeniu senatu akademickiego Katolickiego Uniwersytetu jesienią 1918 r. w Warszawie. Początki jej są więc ściśle związane z powstaniem KUL i Wydziałem Teologii, gdzie na teologii fundamentalnej pracownicy katedry prowadzili wykłady. Rada Wydziału Teologicznego 18 lutego 1958 r. reaktywowała działalność tej katedry, zmieniając nazwę na Katedrę Historii i Etnologii Religii. Przy tej to katedrze 15 października 1985 r. uchwałą Rady Wydziału Teologicznego ustanowiono specjalizację religioznawstwa na Sekcji Teologii Fundamentalnej. Specjalizacja rozpoczęła działalność dydaktyczną w roku akademickim 1985/86. Interdyscyplinarny i międzywydziałowy program specjalizacji w pełni umożliwia księżom i absolwentom teologii stacjonarne studia różnych dyscyplin religiolologicznych, ze szczególnym uwzględnieniem humanistycznych nauk religioznawczych.

## Pracownicy i główne kierunki działalności oraz badań Katedry Historii i Etnologii Religii

W okresie międzywojennym wykłady dla studentów teologii fundamentalnej prowadzili kolejno: ks. Józef Archutowski (1918—1920), ks. Józef Kruszyński (1930—1939). Po wojnie wykłady miał w latach 1945—1949 jezuita ks. Edward Bulanda. Działalność dydaktyczna katedry ograniczała się w tym czasie do prowadzenia wykładów.

Ożywienie naukowe nastąpiło z chwilą reaktywowania katedry i powołania na stanowisko zastępcy profesora werbisty, ks. dra Teofila Chodźdły, ucznia światowej sławy etnologa, lingwisty i religjologa ks. Wilhelma Schmidta. Pod jego kierunkiem napisał ks. Chodźdło rozprawę doktorską w Uniwersytecie Fryburskim w Szwajcarii, gdzie też opublikowano ją pt.: *Die Familie bei den Jakuten* w 1951 r. Rozprawa ta jest monografią o rodzinie jakuckiej sprzed Rewolucji Październikowej. Praca ta podobnie jak rozprawa habilitacyjna ks. Chodźdły, pt.: *Karagasi — Tofalary* („Lud” 46:1960, s. 9—134), reprezentują główny nurt naukowych zainteresowań tego uczonego — kultury ludów syberyjskich, religia, etyka i małżeństwo najstarszych ludów pierwotnych. Z tej dziedziny zasługują na uwagę także jego artykuły (*Religie ludów pierwotnych*, „Znak” 10:1958 z. 50—51, s. 939—954; *Ofiara u najstarszych ludów*, „Collectanea Theologica” 30:1959 f. 1—4, s. 138—170; *Etyka*

*ludów pierwotnych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 19:1972 z. 2, s. 131—144; *Charakterystyka religijności pierwotnych ludów Afryki*, „Zeszyty Misjologiczne ATK” 1:1974 cz. 2, s. 145—164).

W działalności naukowo-dydaktycznej ks. Chodźdły żywy był też nurt badań nad kulturą ludową. W obszernej rozprawie pt.: *Kościół i kultura ludowa* (W: M. Rechowicz (red.), *Księga Tysiąclecia Katolicyzmu w Polsce*. Cz. 3: *Kościół w ramach społeczeństwa*. Lublin 1969 s. 111—166) na podstawie wielu świadectw historycznych udokumentował tezę o znacznym wpływie Kościoła na kształtowanie się kultury ludowej w Polsce na przestrzeni tysiąclecia. Inny krąg zainteresowań ks. Chodźdły dotyczy działalności misyjnej i nowego spojrzenia Kościoła na tę działalność oraz na wartość religii pozachrześcijańskich. Ksiądz Teofil Chodźdło opublikował 98 mniejszych i większych prac. Od roku 1961, w którym objął funkcję kierownika katedry, do roku 1975, w którym przeszedł na emeryturę (zmarł w 1979), był promotorem trzech prac doktorskich oraz 18 prac licenckich i magisterskich.

Kontynuatorem pracy naukowo-dydaktycznej jest również werbista, ks. doc. dr hab. Henryk Zimoń, który jest pracownikiem katedry od 1973 r. Powołany został do pracy w KUL z Fryburga w Szwajcarii, gdzie w 1971 r. uzyskał stopień magistra etnologii, indologii i religioznawstwa w tamtejszym uniwersytecie na podstawie pracy pt.: *Zur Geschichte des Herrscher-Klans Abasiranga auf der Insel Bukerebe (Tanzania) bis 1895* (opublikowana w czasopiśmie „Anthropos” 66:1971, s. 321—372, 719—752), a w 1973 — stopień doktora na podstawie rozprawy pt.: *Regenriten auf der Insel Bukerebe (Tanzania)* (opublikowana w Freiburg/Schweiz 1974). Obie prace oparte są na materiałach zebranych przez autora w 1968 r. podczas sześciomiesięcznych etnograficznych badań terenowych na wyspie Bukerebe w Tanzanii w Afryce Wschodniej (z wynikami tych badań zapoznaje też artykuł ks. Zimonia pt.: *Zaklinacze deszczu i ceremonie sprowadzania deszczu na wyspie Bukerebe w Tanzanii*. Na podstawie etnograficznych badań terenowych w 1968 r. „Lud” 60:1976, s. 189—215). Owocem długoletniej pracy badawczej ks. Zimonia jest rozprawa habilitacyjna pt.: *Wilhelma Schmidta teoria monoteizmu pierwotnego i jej krytyka w wiedeńskiej szkole etnologicznej* (1983), opublikowana pt.: *Monoteizm pierwotny* (Katowice 1989). W roku 1985 ks. Zimoń został docentem i kierownikiem katedry. Lata studiów teoretycznych zawoocowały licznymi publikacjami na temat W. Schmidta i teorii monoteizmu pierwotnego. Ksiądz Zimoń nie porzucił głównego nurtu swoich badań — afrykanistyki.



Niemal natychmiast po habilitacji wyjechał na badania do Ghany. Prowadził je wśród ludu Konkomba w północno-wschodniej Ghanie (Afryka Zachodnia) od lipca 1984 do stycznia 1985 r. Następnie kontynuuje badania etnograficzne wśród Konkombów od września 1990 r., zamierza je zakończyć w sierpniu 1991 r. Koncentruje on swoje badania na klasycznych zagadnieniach religiológicznych: rytuały agrarne, rytuały pogrzebowe, czary i rytuały czarownicze. Wyniki pierwszych badań w Ghanie opublikował w licznych czasopismach (m.in.: *Etnoreligioznawcze badania terenowe wśród ludu Konkomba w północno-wschodniej Ghanie*, „Collectanea Theologica” 56:1986 f. 1, s. 126—132; *Tradycyjne święta jamu u ludu Konkomba w północnej Ghanie*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 32:1985 z. 2, s. 271—291; *Wśród Konkombów w Ghanie*, „Misjonarz” 1985 nr 4, s. 9—11). Efektem pierwszych badań w Ghanie jest też złożona do druku książka pt.: *Afrykańskie rytuały agrarne na przykładzie ludu Konkomba*, Praca ta, a także planowane przez ks. Zimonia książki, będące plonem jego pracy w Afryce, zajmą zapewne ważne miejsce w historii polskich badań afrykanistycznych.

Zakres zainteresowań naukowych ks. Zimonia obejmuje ponadto buddyzm indyjski i buddyzm therawady w krajach Azji Południowo-Wschodniej, który poznają studenci i doktoranci katedry oraz specjalizacji religioznawstwa, uczęszczając na wykłady ks. Zimonia.

Niemaloma miejsca w publikacjach i wykładach ks. Zimonia zajmuje kwestia dialogu chrześcijaństwa z religiami pozachrześcijańskimi. Duży wkład naukowy wniósł również ks. Zimonia kierując znaczną liczbą pisanych prac na temat religijnego folkloru polskiego. Zagadnieniami kultury społecznej i duchowej Polski, stanowiącymi jeden z podstawowych kierunków badań katedry, zajęto się w dwóch pracach doktorskich oraz 37 pracach magisterskich, promowanych przez ks. Zimonia. Prace doktorskie dotyczą tradycyjnych wierzeń i obrzędowości dorocznej. Praca autorstwa ks. Antoniego Dudka nosząca tytuł: *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia doroczne na ziemi pszczyńskiej*, została obroniona w 1986 r. Podstawą źródłową tej pracy są etnograficzne badania terenowe autora przeprowadzone w latach 1980—86 w 17 miejscowościach. Praca ks. Jana Perszona jest wynikiem półrocznych badań terenowych prowadzonych w latach 1986—89 w 37 miejscowościach na przeciwległym krańcu Polski — regionie wejherowskim, nosi ona tytuł: *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia doroczne w regionie wejherowskim*. Prace magisterskie dotyczą obrzędowości adwentowej i bożonarodzeniowej (19 prac) oraz wielkopostnej i wielkanocnej (6 prac), obrzędowości agrarnej (5 prac), wierzeń ludowych (4 prace o demonologii ludowej i jedna praca o urokach), pielgrzymek kaszubskich (1 praca) oraz zwyczajów i obrzędów weselnych (1 praca). Prawie wszystkie te prace opierają się na materiałach empirycznych, zebranych w czasie stacjonarnych badań terenowych, trwających zwykle od dwóch do trzech miesięcy. W interpretacji rytuałów i wierzeń z nimi związanych stosowano najczęściej metody: historyczną, porównawczą, fenomenologiczną i teologiczną. Zebrany materiał, a zwłaszcza zastosowanie dwóch ostatnich metod, wnosi wiele nowego do tradycyjnych badań etnografii polskiej w tym zakresie prowadzonych. Badania prowadzone były przez studentów i doktorantów katedry w następujących regionach Polski: Kurpie Zielone, Warmia, Kociewie, Kaszuby, Szczecin, Sieradzkie, Łęczyckie, Radomskie, Opoczyńskie, re-

gion świętokrzyski, Podlasie, Lubelszczyzna, Zamojszczyzna, Rzeszowszczyzna, Tarnowskie, Przemyskie, San-domierskie, Krakowskie, Skalne Podhale, Beskid Śląski, Górny Śląsk.

Wśród prac promowanych przez ks. Zimonia jest wiele prac magisterskich poświęconych religiom niechrześcijańskim oraz zagadnieniom teoretycznym i metodologicznym z zakresu religioznawstwa i etnologii religii.

Książki Zimonia zaznaczył swoją naukową działalność na arenie międzynarodowej uczestnicząc m.in. w XIII Międzynarodowym Kongresie Religiológicznym w Lancaster w 1975 r., XII Międzynarodowym Kongresie Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Zagrzebiu w 1988 r., gdzie wygłosił referat nt. rytuałów ludu Konkomba. W I semestrze roku akad. 1987/88 wykładał w międzyzakonnej Katolickiej Akademii Teologicznej w Chicago. Współpracuje on również z międzynarodowym czasopismem etnologicznym i lingwistycznym „Anthropos”.

Najmłodszym pracownikiem katedry jest Krzysztof Gładkowski, wychowanek ks. Zimonia. Powołany został na stanowisko asystenta w 1986 r. Główne nurty jego zainteresowań naukowo-dydaktycznych to: teoria i metody etnologii polskiej (przygotował rozprawę doktorską pt.: *Koncepcja etnologii Stanisława Poniatowskiego*), fenomenologia religii, wierzenia i rytuały doroczne (rozpoczął badania terenowe na Śląsku Opolskim), religia Słowian, islam a chrześcijaństwo.

Przedstawiona działalność Katedry Historii i Etnologii Religii KUL objęła tylko najważniejsze jej elementy. Przy Katedrze prowadzono bowiem także aktywną pracę naukową, związaną z wymianą osiągnięć naukowych różnych ośrodków naukowo-badawczych w Polsce i poza jej granicami. Wyniki zorganizowanych sympozjów i seminariów naukowych oraz rezultaty prac badawczych prowadzonych przy katedrze znalazły wyraz również w działalności wydawniczej katedry. Ważniejsze publikacje to prace zbiorowe: H. Zimonia (red.), *Działalność Instytutu Anthropos w dziedzinie lingwistyki, etnologii i religioznawstwa*, Pieniężno 1980; H. Zimonia (red.), *Z zagadnień etnologii i religioznawstwa*, Warszawa 1986; H. Zimonia (red.), *Z badań nad religią i religijnością ludową*, Warszawa 1988; H. Zimonia (red.), *Religie pozachrześcijańskie w procesie przemian* — opublikowana została w ubiegłym roku. Pierwszą publikacją specjalizacji religioznawstwa o interdyscyplinarnym charakterze jest wydana pod redakcją ks. M. Majewskiego i ks. H. Zimonia praca zatytułowana: *Religioznawstwo w katechezie. Materiały katechetyczne z religioznawstwa* (Kraków 1987), która będzie podstawą dla nowego jej wydania w postaci książki o charakterze podręcznika religiológicznego.

Efekty badań Katedry nie są może zbyt imponujące, należy jednak wziąć pod uwagę, iż zdecydowana większość czasu w jej historii to jednoosobowa obsada etatowa. Ostatnio pracuje przy niej dwóch pracowników naukowych na pełnym etacie, którzy usiłują prowadzić pełną działalność naukowo-dydaktyczną, a ponadto sympozjalną i wydawniczą. Nie odbywa się to bez ogromnych wyrzeczeń i nakładu pracy, również ze strony studentów. Potrzeby dalszych badań widziane są z całą ostrością, zwłaszcza w dziedzinie naszej rodzimej kultury religijnej i zaniedbanej, a ostatnio silnie ożywającej problematyki etnicznej i regionalnej. Być może przyszłość okaże się łaskawsza.

# Recenzje

## Poeci ludowi — Papieżowi poecie

Ojciec Święty podczas IV swojej wizyty w Polsce odprawił mszę dla mieszkańców wsi w Łomży. Wówczas, 4 czerwca 1991 roku, przedstawiciele twórców ludowych wręczyli Janowi Pawłowi II pierwszy egzemplarz bibliofilskiej edycji *Wołanie z ziemi. Antologia jednego wiersza ludowej poezji religijnej*. Odczytana została również dedykacja, pomieszczona w tym tomie:

**W holdzie**

**Ojcu Świętemu**

**Janowi Pawłowi II**

**Poecie**

**Obróńcy Ludu i jego twórczości**

**z okazji IV pielgrzymki**

**do Ojczyzny —**

**poeci ludowi.**

Antologia ta powstała jako zbiorowy wyraz wiary pisarzy, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Twórców

Ludowych. Zawiera liryki religijne 110 autorów, zarówno aktualnie piszących, jak i zmarłych: P. Becińskiego, H. Bilki, S. Buczyńskiego, S. Derkaczewskiej, Z. Gracy, M. Kozaczkowej, J. Malka, A. Pacha, A. Piepera, J. Pocka. Wiersze do edycji zaczerpnięto w zdecydowanej większości z rękopisów.

Przedmowę do antologii napisał biskup Roman Andrzejewski, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Rolników. Materiał zebrał, opracował, słowem wstępnym i indeksem autorów opatrzył Donat Niewiadomski.

Edycja ukazała się dzięki ogromnemu wysiłkowi finansowemu i technicznemu (druk we własnym zakresie) Stowarzyszenia Twórców Ludowych, któremu nikt nie udzielił nawet najmniejszego wsparcia fi-

nansowego. Jedynie twórcy chłopscy przeznaczili na ten cel ostatnie kwoty ze swojego funduszu rozwoju twórczości ludowej. Z tego też względu antologia liczy w tej chwili pięć egzemplarzy nakładu, odręcznie drukowanego i opatrzonego ilustracjami sztuki sakralnej. Dalsze egzemplarze mogą być realizowane na indywidualne lub zbiorowe zamówienia.

Zawartość tematyczna antologii jest wieloaspektowa. Z liturgicznego roku kościelnego poetyckiej interpretacji poddane zostały głównie dwa święta węzłowe: Boże Narodzenie i Wielkanoc. Najczęstszą formą wypowiedzi lirycznej okazują się modlitwy, pisane zarówno w perspektywie osobistej, jak i kolektywnej. Trafnością ujęć wykazują się obrazy Matki Boskiej. Interesująco wygląda zespolenie problematyki religijnej i rolnej. Bogato prezentują się wiersze refleksyjno-egzystencjalne, moralizatorskie, pokutne i hymniczno-dziękczynne.

Mamy także poetyckie przedstawienia symboli chrześcijańskich, przede wszystkim krzyża i eucharystycznego chleba. Są też wiersze o treściach martyrologicznych (np. o Katyniu), o lokalnych kultach, patriotycznych postawach i świętych postaciach wiary.

W antologii mieszczą się wiersze wielu wybitnych współczesnych poetów ludowych. Ale w tym przypadku ważna była nie tyle indywidualna ekspresja estetyczna, co kolektywność lirycznego wyznania chrześcijańskiego. Bez przesady można poza tym stwierdzić, że „ludowe” znaczy tu również „narodowe”, a w szerszej perspektywie „ogólnoludzkie”.

JÓZEF STYK

## Nauka społeczna kościoła o wsi i rolnictwie

W związku z IV wizytą-pielgrzymką papieża Jana Pawła II do Polski pojawiło się szereg publikacji mających na celu przybliżenie polskiemu czytelnikowi społecznej nauki Kościoła. Drugą okoliczność skłaniającą do pewnych podsumowań i refleksji uogólniających stanowi obchodzone w tym roku stulecie pierwszej encykliki społecznej. Została ona opublikowana przez papieża Leona XIII w dniu 15 maja 1891 r. i nosi tytuł *Rerum novarum*. Encyklika ta stanowi podsumowanie całej społecznej myśli chrześcijańskiej, zwłaszcza dziewiętnastowiecznej, o kwestii robotniczej. Po-

pularna jej nazwa pochodzi od problematyki, którą się zajmuje (*Encyklika o kwestii robotniczej*).

Nauczanie społeczne następných papieży, zwłaszcza Jana XXIII, jest w znacznej mierze poświęcone położeniu klasy robotniczej i sposobom jego polepszenia. Kolejne etapy stanowią tu encykliki społeczne wydawane w „okrągłe” rocznice *Rerum novarum*. W czterdzieści lat po dokumencie Leona XIII papież Pius XI ogłosił encyklikę *Quadragesimo anno* datowaną na 15 maja 1931 r. Po trzydziestu następných latach, 15 V 1961 r., Jan XXIII wydał encyklikę pt. *Mater et Magistra*

(*Matka i Nauczycielka*). W tym dokumencie po raz pierwszy w społecznej nauce została postawiona tzw. kwestia chłopska. Jest ona w pewnej mierze obecna również w następnych dokumentach papieskich.

Jednak za właściwy początek społecznego nauczania papieży o wsi i rolnictwie można uznać dopiero encyklikę Jana Pawła II — *Laborem exercens*, która została wydana w dziewięćdziesięciolecie *Rerum novarum* w 1981 r. Była przygotowana w maju, lecz ogłoszona w kilka miesięcy po zamachu na papieża. Od 1981 r. papież rozwija problematykę wiejską w wielu wystąpieniach podczas swoich pielgrzymek do różnych krajów świata. Pow szechnie oczekuje się, że Jan Paweł II ogłosi w maju kolejną swoją encyklikę społeczną na stulecie *Rerum novarum* i w znacznej części poświęci ją chłopom, wsi i rolnictwu.

Jak już wspominałem, te okoliczności sprawiają, że w różnych publikacjach okolicznościowych uwzględnia się teksty dokumentów papieskich oraz przemówień i komentarzy. Wiele z nich

ma charakter dokumentacyjny, inne natomiast stanowią opracowania tematyczne. Spośród tych ostatnich pragnę polecić szczególnej uwadze Czytelników dwa wydawnictwa, które są dostępne w obiegu księgarskim: państwowym bądź kościelnym.

Chronologicznie pierwsze z tych wydawnictw stanowi kolorowa broszura pt. *Papież do chłopów Polski i świata*, opublikowana w dużym nakładzie przez Spółkę Agro-L w Warszawie pod koniec 1990 roku. Została ona zilustrowana kolorowymi zdjęciami z podróży papieża do różnych krajów. Najcenniejszą część wydawnictwa stanowią fragmenty przemówień papieża odnoszące się do rolników. Pierwsze z nich zostało wygłoszone w Cuilapan w Meksyku 29 I 1979 r., ostatnie natomiast pochodzi z 17 V 1988 r. (homilia dla ludności rolniczej, Villarrica w Paragwaju). Zamieszczone teksty dokumentują pod kątem wypowiedzi o wsi niemal dziesięć lat z pontyfikatu naszego papieża.

Ponadto w publikacji znajdujemy wypowiedzi szeregu wybitnych

działaczy ludowych i rolników (m.in. Gabriela Janowskiego, Romana Bartoszcze) o ich osobistych spotkaniach z papieżem. Na kanwie tych wspomnień snują refleksje o aktualnej sytuacji polskiej wsi oraz o nauczaniu Jana Pawła II. Charakter wprowadzający nosi esej Piotra Niteckiego pt. *Kwestia chłopska w nauce Kościoła*. Całość została dopełniona kilkoma artykułami charakteryzującymi sylwetkę i działalność papieża.

Zupełnie odmienny charakter nosi druga z publikacji, które pragnę Czytelnikowi zaprezentować. W 1990 r. z inicjatywy księdza biskupa dr. Romana Andrzejewskiego — Krajowego Duszpasterza Rolników, powstało we Włocławku Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników. Tom pierwszy, który ukazał się nakładem tego wydawnictwa nosi tytuł: *Antologia tekstów patriotyczno-chłopskich w poezji polskiej*. Natomiast w tomie drugim znajdujemy pracę ks. Stanisława Janika, pallotyna, pt. *Wies i rolnictwo w nauczaniu Kościoła* (Włocławek 1991).

W książce tej ks. S. Janik omawia całokształt społecznej nauki Kościoła o wsi i rolnictwie, poczynając od XVIII wieku. Praca składa się z rozdziałów o następujących tytułach: I *Wies i rolnictwo w nauczaniu papieża do encykliki Mater et Magistra*; II. *Główne problemy wsi i rolnictwa w nauczaniu papieża Jana XXIII*; III. *Podstawy sprawiedliwości społecznej w stosunku do wsi i rolnictwa*; IV. *Problemy wsi i rolnictwa w nauczaniu Jana Pawła II*.

Szczególnie interesujący jest ostatni rozdział pracy, w którym ponadto znajdujemy obszerną część o sytuacji wsi i rolnictwa w Polsce. Zbieżne są tu ze sobą dwa wątki analizy: historyczny (*chłopi w naszych dziejach*) i doktrynalny (wypowiedzi papieża o rolnictwie polskim w czasie kolejnych wizyt).

Serdecznie polecam uwadze Czytelników „Twórczości Ludowej” obie omawiane książki. Ich lektura z pewnością pozwoli nam lepiej zrozumieć wypowiedzi papieża o rolnictwie.

JAN ADAMOWSKI

## Pierwszy tomik z serii wydawnictw Duszpasterstwa Rolników

Duszpasterstwo Rolników, któremu przewodniczy ksiądz biskup Roman Andrzejewski powołało do życia swoje wydawnictwo. W ten sposób „pragnie dać do rąk duszpasterzy, działaczy, animatorów kultury, studentów uniwersytetów ludowych i wszystkich ludzi pragnących moralnego odrodzenia wsi a przez nie odnowy naszej Ojczyzny szereg pozycji”. (s. 7). Serię tę rozpoczyna opracowany przez Marię Jakitowicz tomik poetycki *Antologia tekstów patriotyczno-chłopskich w poezji polskiej*<sup>1</sup>.

Zawartość tomiku to ułożony chronologicznie wybór wierszy ogółem trzydziestu dwu autorów — od Jana Kochanowskiego po Jarosława Iwaszkiewicza. Inne bardziej znane nazwiska, jakie można odnaleźć w prezentowanej antologii, to: W. Syrokomla, T. Lenartowicz, W. Pol, C. K. Norwid, M. Konopnicka, A. Asnyk, S. Wyspiański, J. Kasprówicz, L. Staff, J. Czechowicz, J. Przyboś, S. Czernik, S. Piętał. Wszakże o ogólnym wymiarze ideowym wyboru decyduje twórczość kilku wybranych autorów, których zaprezentowano niewspółmiernie szeroko do pozostałych. Są to przede wszystkim M. Konop-

nicka (s. 39—53) oraz poeci romantyzmu krajowego — W. Syrokomla, T. Lenartowicz a głównie W. Pol (s. 22—31). Z tego powodu w antologii dominuje akcent sielskiej gawędy:

„Dwór pod lipą stoł biały,  
Pod plastowym dębem chata.  
Nad nią boelan gniazdo splata,  
A w niej żyje lud zuchwały”.

(W. Pol, s. 26)

lub płacziwej lamentacji:

„A w polu glucho szumi  
I płacz, i narzekanie...  
A któż to wyrozumie,  
Czy zawsze tak zostanie”.

(M. Konopnicka, s. 40)

Natomiast zwraca uwagę fakt, że w minimalnym stopniu zaprezentowani zostali w tym wyborze poeci współcześni. Uwzględniono bowiem twórczość zaledwie dwu żyjących autorów — Jerzego Pietrkiwicza i Jana Bolesława Ożoga, a obaj są przedstawicielami najstarszej generacji. Upomniałbym się chociażby o pokolenie T. Nowaka.

Ale i z dawniejszych twórców brakuje tu wielu znanych nazwisk, takich jak M. Rej, Sz. Szymonowicz, A. Mickiewicz itd., których przykłady twórczości z powodze-

niem zmieściłyby się w zrealizowanej konwencji antologii.

Kolejna uwaga dotyczy pewnej rozbieżności intencji jaka wynika z tytułu tomiku a ostateczną jego wartość. Teksty chłopskie to przede wszystkim utwory chłopów. A takich nazwisk w antologii jest tylko dwadzieścia pięć procent. Z dawniejszych poetów chłopskich zdecydowanie brakuje tu np. Jana Raka z Husowa czy ludowych twórców ze Śląska. Brakuje również współczesnych chłopskich poetów — z Janem Pockiem i Stanisławem Buczyńskim na czele.

Inna kwestia łączy się z sensem eksplikacji kwalifikacji „teksty patriotyczne”. Prezentowane wiersze, w moim przekonaniu, nie rozwijają tej ważnej części definicji patriotyzmu, która wiąże się z bezpośrednim poświęceniem (w tym wypadku chłopów) za sprawy Ojczyzny, związana jest z chłopskim wkładem w walkę o narodowe wyzwolenie. W tym kontekście zwraca uwagę pominięcie wierszy o chłopskich bohaterach (np. o Bartoszu Głowackim) a w twórczości M. Konopnickiej np. utworu *A jak poszedł król na wojnę*.

Generalnie wszakże należy bardzo pozytywnie przyjąć inicjatywę wydawniczą Duszpasterstwa Rolników. Jednakże ogólny kierunek działań winien dać szerszą możliwość wsi mówienia o sobie, o swoich problemach, kulturze twórczej na wsi (tej tradycyjnej i współczesnej). Mniej natomiast inicjatyw znanych w historii jako działania „dla ludu”.

<sup>1</sup> *Antologia tekstów patriotyczno-chłopskich w poezji polskiej*, Wybór i opracowanie Maria Jakitowicz, Włocławek 1990, ss. 111, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników.

## Polskie śpiewy religijne

Po Oskarze Kolbergu, którego dokonania w dziedzinie dokumentacji pieśni ludowych były rzeczą wyjątkową nie tylko w polskiej, ale i w europejskiej perspektywie nastąpił czas pewnego zastoju. W pierwszych latach naszego wieku gdzie indziej dokonywano już nagrań przy pomocy fonografu, tworzone specjalne placówki zajmujące się zbieraniem i przechowywaniem pieśni ludowych, natomiast u nas stosunkowo niewiele się działo. Z dużym więc opóźnieniem, bo dopiero w latach trzydziestych, podjęto w naszym kraju nową (pod względem metod) dokumentację folkloru. Niestety plon działalności dwóch największych placówek (Regionalnego Archiwum Fonograficznego przy Katedrze Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego i Centralnego Archiwum Fonograficznego przy Bibliotece Narodowej w Warszawie) wynoszący około 25 tysięcy nagrań uległ zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabrała największa w naszych dziejach Ogólnopolska Akcja Zbierania Folkloru Muzycznego przeprowadzona przez Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie w latach 1950—54, dzięki której zdołano zgromadzić około 45 tysięcy nagrań.

Wszystkie wymienione wyżej przedsięwzięcia dokumentacyjne koncentrowały się jednak głównie na świeckiej pieśni ludowej i w minimalnym zaledwie stopniu obejmowały śpiewane przez lud pieśni religijne. Muzyczny folklor religijny to typowa „terra incognita” w nauce, strefa przejściowa nie mieszcząca się w rzeczywistych zakresach istniejących dyscyplin naukowych i z tego powodu długo nie penetrowana badawczo. Problematyka religijnej muzyki ludowej jest pograniczem hymnologii i etnografii (folklorystyki) muzycznej. Hymnologia jednak aż do naszego stulecia skupiała się w przeważającej mierze na badaniach tekstów słownych pieśni religijnych, a ponadto do chwili obecnej ogranicza się niemal wyłącznie do źródeł zastanych, historycznych pomijając źródła wywołane, tradycję niepiśmianą, śpiewy zachowane w ustnej tradycji. Z kolei wykorzystująca tego typu źródła etnografia muzyczna również pomijała śpiewy religijne zachowane w żywej tradycji ze względu na mające źródła jeszcze w XVIII- i XIX-wiecznej świadomości badawczej dzielenie kultury ludowej na świecką i religijną i wątpliwości czy wykonywane przez lud śpiewy religijne można zaliczyć do folkloru. Sytuacja taka aż do połowy XX wieku charakterystyczna była w mniejszym lub większym stopniu dla ca-

łej Europy i to zarówno w sensie dokumentacji jak i interpretacji. Ożywienie badań na zachodzie i południu naszego kontynentu nastąpiło po II wojnie, w Polsce zaś właściwie dopiero od roku 1970, kiedy to Instytut Muzykologii Kościelnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego rozpoczął pierwsze systematyczne badania terenowe folkloru religijnego (obejmujące jednak tylko śpiewy Kościoła rzymskokatolickiego). W latach 1970—82 nagrano blisko 14 tysięcy pozycji ze 179 parafii należących niemal do wszystkich diecezji (wyjątkiem jest tylko archidiecezja poznańska i diecezja gdańska), nagrano też śpiewy polskiej parafii w Chicago. Należy tu zaznaczyć, że w stosunku do tradycyjnie pojmowanych badań folklorystycznych poszerzono społeczny zakres badań o środowiska miejskie.

W oparciu o tak bogaty materiał dokumentacyjny rozpoczęto prace nad edycją: *Polskie śpiewy religijne społeczności katolickiej. Studia i materiały* pod redakcją naukową Bolesława Bartkowskiego, przy współpracy Karola Mrowca i Jana Stęszewskiego, której to pierwszy tom ukazał się ostatnio staraniem Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zakres przedmiotowy publikacji wskazany został w jej tytule, dopowiedzenia wymagają tylko określenia: „religijne”, „śpiewy” i „polskie”. Religijny charakter, jak stwierdza Bolesław Bartkowski, nadaje śpiewom przede wszystkim ich treść słowna, przeznaczenie, funkcja, okoliczności i miejsce wykonania, natomiast muzyka „tylko o tyle, o ile jest ona trwale z treścią i funkcją skorelowana, a dzięki temu pojmowana jako religijna”. Określenie „śpiewy” oznacza szerszy, nadrzędny w stosunku do pieśni zakres pojęciowy (oprócz pieśni także śpiewy niestroficzne, psalmodia, recytatywy, formy litanijne, cykliczne). Polskość śpiewów religijnych dotyczy języka śpiewów w chwili badań, niezależnie od ich proveniencji.

Dziedzinę śpiewów religijnych rozpatrywać można — pisze we wstępie do omawianej publikacji Jan Stęszewski — w trzech różnych aspektach historycznych: jako historię żywej praktyki, historię nadawanych jej kształtów przez duchowieństwo, literatów i muzyków w postaci wydawanych śpiewników, kancjonałów, kantyczek, oraz historię badań nad pierwszymi dwoma aspektami. Celem wydawnictwa jest dostarczenie materiału do badań nad żywą praktyką śpiewów, przede wszystkim współczesną, oraz — na ile to możliwe — również historycz-

ną, co ma ułatwić uzupełnianie nagranych w terenie pieśni o dokumentację historii opartej na źródłach pisanych.

Prezentowany w tym wydawnictwie zbiór pieśni ma przede wszystkim charakter muzyczny, gdyż melodie były głównym przedmiotem dokumentacji terenowej. Preferencja czynnika muzycznego wynika z pilnej potrzeby zapisania zanikającego repertuaru pieśniowego, zanikającego zwłaszcza w warstwie muzycznej, gdyż melodie przekazywano w znacznej mierze drogą ustną (teksty — głównie za pośrednictwem dźwięku lub zapisów odręcznych, co jest zasadniczą różnicą w porównaniu z tekstami ludowych pieśni świeckich przekazywanych podobnie jak i melodie ustnie).

Podstawowa rola społeczności parafialnej w procesie funkcjonowania śpiewów religijnych, zważając a zarazem specyfika czy nawet odrębności repertuaru i stylu wykonania (związane np. z lokalnymi tradycjami w zakresie obrzędów i zwyczajów religijnych) skłoniły autorów do przyjęcia parafii jako podstawy doboru śpiewów. Pierwszy tom wydawnictwa zawiera pieśni z trzech parafii: Hyżnego (woj. rzeszowski), Jasienicy Rosielnej (woj. krośnieńskie) i Skrzyńska (woj. radomskie). Położenie parafii w różnych regionach Polski pozwala ukazać różnice, tak pod względem repertuaru, jak i stylów wykonawczych. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż są to społeczności odznaczające się żywą religijnością i muzykalnością, a nawet tradycją kościelnego zespołu instrumentalnego (Skrzyńsko).

Repertuar prezentowany w omawianym tomie dzieli się na dwie główne grupy: śpiewy kościelne i śpiewy pozakościelne. W grupie pierwszej, znacznie liczniejszej, znalazły się pieśni śpiewane w różnych okresach roku liturgicznego, a więc: adwentowe, kolędy, wielkopostne, wielkanocne, do Trójcy Przenajświętszej, do Ducha Świętego. Następnie zamieszczono śpiewy wykonywane przez cały rok: eucharystyczne, do Serca Pana Jezusa, maryjne, do świętych, przygodne, za zmarłych, suplikacje, i z kolei różnego rodzaju nabożeństwa i śpiewy złożone: Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, psalmy nieszporne, Anioł Pański, Różaniec, Litania do Matki Boskiej z antyfoną „Pod Twoją obronę”, Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Grupę drugą, śpiewy pozakościelne, tworzą uporządkowane w kategoriach treściowo-funkcjonalnych kolędy domowe i pastorałki, pieśni związane z Wielkim Postem i śpiewane przy Grobie Pańskim, maryjne, za zmarłych oraz pieśni dziadowskie i z repertuaru dziadowskiego.

Zbiór śpiewów religijnych poprzedzają artykuły wstępne. Oprócz bardzo zyczącego, doceniającego wagę przedsięwzięcia i wysiłku autorów słowa od rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jest tam wspomniany już wyżej wstęp Jana Stęszewskiego, w którym poza krótką charakterystyką dotychczas-

sowych badań nad polskimi pieśniami religijnymi znaleźć można interesujące uwagi teoretyczne i metodologiczne na temat śpiewów religijnych. Z kolei Bolesław Bartkowski ukazuje historię zbioru, który stał się podstawą wydawnictwa, omawia przedmiot, metodologię i metodykę badań terenowych, opisuje źródła i zbiór, dokonuje typologii melodii, przedstawia założenia wydawnicze, kryteria wyboru materiału, zagadnienia redakcyjne, podaje też ogólne charakterystyki parafii, których śpiewy weszły do pierwszego tomu wydawnictwa. Dokumentację historyczną materiału, jej cel i charakter, kryteria wyboru oraz opis źródeł historycznych w postaci rękopisów i druków (kancjonałów, śpiewników, modlitewników, druków ulotnych) przedstawia Karol Mrowiec. Zagadnienia języ-

koznawcze dotyczące cech gwarowych oraz językowego opracowania tekstów omawia Jerzy Bartmiński. Tom uzupełniają indeksy wykonawców, incypitów tekstowych oraz źródeł historycznych. Warto zwrócić uwagę, że spis wykonawców w odniesieniu do wielu osób nie ogranicza się tylko do danych dotyczących daty oraz miejsca urodzenia i zamieszkania, ale jest swego rodzaju krótką notą biograficzną ukazującą tradycje i praktykę muzyczną wykonawcy.

Nie sposób przecenić znaczenia przedsięwzięcia, jakim jest dokumentacja polskich śpiewów religijnych dla poznania i utrwalenia naszej kultury narodowej i chrześcijańskiej. Jeszcze przed opublikowaniem pierwszego tomu edycji stała się ona podstawą dla szeregu prac naukowych (w tym rozprawy habi-

litacyjnej Bolesława Bartkowskiego pt. *Polskie śpiewy religijne w żywej tradycji. Style i formy*. Kraków 1987). Być może przyczyni się ona także do zachowania w żywej praktyce jeszcze przez jakiś czas przynajmniej niektórych przejawów naszej religijnej kultury muzycznej. Żywiąc wdzięczność dla autorów za ich dokonania należy życzyć im możliwie szybkiego ukazywania się kolejnych planowanych tomów wydawnictwa.

*Polskie śpiewy religijne społeczności katolickich. Studia i materiały*. Tom I. Redakcja naukowa Bolesław Bartkowski, współpraca Karol Mrowiec i Jan Sześewski. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1990, stron 398, pieśni 276.

MAŁGORZATA BRZOZOWSKA

## „...Tytułem księgi jest ziemia, autorstwa chłop polskiego...”

Jak wiele można powiedzieć o wsi polskiej i toczącym się w niej życiu, wiemy wszyscy. Próbą opisaną tego przez chłopskiego poetę jest tomik wierszy Władysława Sitkowskiego zatytułowany *Portret pól*. Portret to szczególnie, w któ-

rym splota się historia i współczesność, wyobrażenia i rzeczywistość, przyroda i technika, rozrywka i praca.

Jego oczami widzimy wieś przedwojenną: zacofaną, biedną, czasem smutną (np. w wierszach *Dawne czasy*, *Wieś naszych dziejów*, *Chłopski dokument*). Zarazem ta wieś jest jednak „krajem lat dziecinnych” poety, wspomnianym z sympatią i rozrzewnieniem, krajem, w którym nieustannie obecna jest matka, opromieniająca świat ciepłem i miłością oraz ogarniająca go modlitwą (*Zaspiewam ci, matko, Rodzinny dom*, *O matce*, *Taką cię widzę*). Taką matką jest także ziemia i ojczyzna — piękna i karmiąca wszystkich, gdy chłop poświęci jej wystarczająco dużo czasu, wysiłku i pracy.

„słońce toczy  
ogromny bochen chleba  
świętość trudu  
potem spływa.  
omdlałe dłonie  
wtopione w pól krajobraz”  
(*Słońce na ramieniu*)

Nie sposób w wierszach Sitkowskiego oddzielić od siebie przyrody i pracy: tak bardzo piękno przyrody i chłopski trud są od siebie wzajemnie uzależnione (np. *Żniwna pieśń*, *Pójdę w pole*, *Portret pól*). Piękno przyrody, ciężka praca na roli i obfitość jej owoców, ludowa muzyka i wspomnienia o matce — oto, co tworzy Arkadię, wprowadzając do końca straconą, ale i nie do

końca prawdziwą, jak każda Arkadia. Z tym sielankowym obrazem kontrastuje bowiem szara rzeczywistość: starzy, samotni ludzie, z trudem pracujący na opuszczonych przez młodzież gospodarstwach, ludzie, którzy tę ukochaną przez siebie ziemię umierając zostawiają osieroconą. (*Wróć, synu wróć*, *Oj łulala matka*, *Ziemia mnie boli*), wiejscy chłopcy bezskutecznie poszukujący żony (*Matrymonialne wyśpiewki*), chłopskie strajki i związane z nimi marnotrawstwo owoców pracy na roli (*List drugi*), w końcu zachłanność i kradzieże (*Grabie*, *Ballada o świętym*). Nie brak w omawianym zbioru wierszy żartobliwych (*Ballada o Adamie i Ewie*) i poważnych, patetycznych (np. *Pieśń znad Buga*, *Hymn o ziemi ojczystej*, *Dzieci Zamojszczyzny*, *Oświęcim*), i okolicznościowych (np. *Przybywaj Ojczy, Dożynki*), wierszy o najbliższych (np. *Słoneczna kołysanka*, *Dziecko*), a nawet modlitw (np. *Madonna Leśna*, *Modlitwa*).

Mimo tak znacznego zróżnicowania tematycznego wybór i układ wierszy w tomiku sprawia wrażenie dość przypadkowego i nie uporządkowanego. Wyraźnie zaznaczył się tu brak ręki profesjonalisty — znawcy sztuki ludowej i edytora (przypomnijmy, że wyboru wierszy dokonał; sam autor). Wyjątkowo dużo do życzenia pozostawia strona korektorska wydawnictwa — w tekstach wierszy, a nawet w tytułach, aż roi się od różnorodnych błędów — od zwykłych literówek poczynając, na zmianach sensu słów i jaskrawych błędach ortograficznych kończąc.

Reasumując — zbiorek wart zainteresowania jako ciekawy poetycki „portret pól” i wsi nakreślony ręką jej mieszkańca.

Władysław Sitkowski, *Portret pól*. Wyboru wierszy dokonał autor. Opracowanie redakcyjne Elżbieta Gnyp. Wydano na zlecenie Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Zamoczu. (Bez roku wydania).

WŁADYSŁAW  
SITKOWSKI

### Wyrzeźbiłem

Wyrzeźbiłem chłopca  
co idzie polem  
i ręką sękatą  
z płachty ziarno sypie  
Wyrzeźbiłem ziarno  
większe od ręki sękatej  
co swoją mocą  
serce chłopskie porusza  
w kawałku drewna  
wskrzesałem życie  
prostego człowieka  
z kroplą potu na czole  
troską w oczach  
z wizerunkiem kłosa  
Wyrzeźbiłem serce  
w ziarnie żyta  
żeby zawsze  
kwitło na ustach

## Nowa publikacja o kwestii chłopskiej

Wiosną bieżącego roku ukazała się nakładem Towarzystwa Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas” w Krakowie ciekawa praca, która może zaciekać naszych Czytelników. Jest to książka, która kontynuuje zainteresowania socjologów krakowskich problematyką wiejską.

Socjologia wsi jest jedną z najstarszych subdyscyplin socjologii, za jej symboliczny początek w Polsce można przyjąć rok 1901 — datę opublikowania przez Franciszka Bujaka jego pierwszej monografii wsi<sup>1</sup>. Dorobek polskiej socjologii wsi jest bardzo duży. Brakuje natomiast syntetycznych opracowań oraz prac podsumowujących tę niemal wiekową tradycję. Poważną trudnością w odtworzeniu historii

socjologii wsi jest brak podręczników, pomocy dydaktycznych oraz innych narzędzi warsztatowych. Obszerna bibliografia socjologii wsi i rolnictwa, obejmująca publikacje od 1990 do 1988 r. przygotowana przez Józefa Styka, oczekuje cierpliwie wydania. Sytuacji tej wychodzi naprzeciw książka Krzysztofa Gorlacha *Socjologia polska wobec kwestii chłopskiej*<sup>2</sup>.

Praca ta jest próbą syntetycznego ujęcia refleksji socjologicznej dotyczącej wsi polskiej i jej mieszkańców. Autor posługuje się pojęciem „kwestia chłopska”. Oznacza to „swoiste podejście badawcze do problemów rolnictwa i chłopów, którego istotą jest koncentrowanie uwagi na źródłach, przejawach i skutkach podstawowej sprzeczności

w rozwoju tego działu gospodarki i tej klasy społecznej, sprzeczności rozpatrywanej w kontekście rozwoju całej gospodarki narodowej i całego społeczeństwa”<sup>3</sup>. Kwestia chłopska ma trzy aspekty: ekonomiczny, kulturalny i polityczny. Są to analogicznie trzy grupy problemów związanych z upośledzeniem chłopów w stosunku do innych kategorii społecznych w dziejach Polski.

Gorlach rozpoczyna analizę literatury poruszającej kwestię chłopską począwszy od XVI-wiecznej publicystyki i literatury społeczno-politycznej. Pozwala to ukazać bogactwa tradycji polskiej refleksji o społeczeństwie.

Pierwsze pokolenie polskich socjologów wsi wyznaczyło główne tendencje ujmowania kwestii chłopskiej w literaturze socjologicznej do II wojny światowej. Autorzy skupiający się na aspektach ekonomicznych, zwłaszcza w ujęciu marksistowskim (np. L. Krzywicki), tworzyli wizję chłopstwa rozwarstwowanego na skutek pogłębiających się podziałów o charakterze społeczno-ekonomicznym. Do drugiego nurtu należeli socjologowie, którzy podkreślali jedność chłopstwa i jego specyfiki jako formacji kulturowej (np. J. Chałasiński, F. Bujak, a zwłaszcza S. Czarnowski). Zwracali

### DONAT NIEWIADOMSKI

## Pory roku w poezji Kazimiery Wiśniewskiej

K. Wiśniewska długo czekała na swój drugi indywidualny tomik poetycki. Pierwszy, *Wrosłam w te łany*, ukazał się w 1978 roku. W 1990 roku wyszedł zaś drukiem zbiorek *Moje srebrne nuty*. Warto podkreślić, że edycje te zostały zrealizowane z inicjatywy Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego. A drugą z nich sfinansował Wydział Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu. Dotacji udzieliło też Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego — Filia w Hrubieszowie.

W latach dzielących te tomiki powstało wiele utworów Wiśniewskiej. Autorka wypowiedziała się w różnorodnych gatunkach, m.in. w koledach literackich, kołysankach, przyśpiewkach, pieśniach, podaniach, satyrach. Spotykamy w jej dorobku liryki o tematyce regionalnej, społecznej, religijnej, rolnej, osobistej.

Stefan Aleksandrowicz, opracowując zbiorek *Moje srebrne nuty*,

stanął więc z powodu nadmiaru bogactwa przed trudnym zadaniem. Wybrnął jednak z tej sytuacji dość zręcznie, skupiając się prawie wyłącznie na liryce pejzażowej i spinając całość klamrą w postaci wierszy autotematycznych.

Zabieg ten trzeba uznać za celowy, nadający zwartość edycji. Ale nie można zapominać, że zapoznajemy się w ten sposób tylko z częścią liryki Wiśniewskiej, stwarzającą wbrew rzeczywistości stanowi wrażenie monotematycznej i jednorodnej gatunkowo.

Autor wyboru ułożył wiersze pejzażowe Wiśniewskiej zgodnie z kalendarzowym biegiem natury, poczynając od wiosny, kończąc na zimie. Mamy przeto do czynienia z cyklem przyrodniczym, rozpisany na cztery pory roku. A po lekturze tomiku widzimy, że poetka akceptuje ten tok zjawisk. Dokonuje często personifikacji natury (*Jarzębina*), dostrzegając w niej równocześnie siłę twórczą. Pisze o koeg-

zystencji składników przyrody (por. *Wiosna w obejściu*).

Niekiedy w jej wizjach natury uwidacznia się specyficzna idealizacja, co sprawia, że niektóre liryki przypominają agitki ekologiczne (*Już kwitnie*). Zastanawiamy się wówczas, czy taki świat obecnie istnieje:

(...) w wodzie błękitnej Huczwy,  
w jej lustrze gładkim i lśniącym,  
przegląda się księżyc rumiany  
i złotych gwiazdek tysiące.  
W letnią noc

I raczej dochodzimy do wniosku, że jest to przywołanie przeszłości. Arkadyjskie odtwarzanie tego co minęło, zostając jedynie w pamięci.

Przyroda przedstawiana przez Wiśniewską wchodzi ponadto w zależność z kulturą. Mianowicie, łączy się z chrześcijańskim rokiem liturgiczno-obrzędowym. A związków, najlepiej widoczny podczas wiosny, jawi się jako coś oczywistego, ponadrefleksyjnego. Jest archaiczny i odwieczny. „Święto Zmartwychwstania” to zarazem „wiosenne święto radości”, „Wielkanocne święta // przychodzą wraz z wiosną”.

Co ciekawe, dostrzegamy również połączenie aksjologii chrześcijańskiej z pradawną aksjologią teluryczną, gdy Bóg i matka-ziemia występują na tym samym poziomie kulturowym (*Ziwa II*). Religia ka-

oni szczególną uwagę na procesy wchodzenia tej kategorii do społeczności narodowej i państwowej. Zdaniem autora, oba sprzeczne obrazy wsi z tego okresu są jednostronne. Pomimo to, ukazują one różne tendencje, jakie zachodziły w obrębie tej kategorii społecznej.

Polska socjologia po II wojnie światowej podjęła problem badawczy kwestii chłopskiej. Współczesną treść tego pojęcia wyznaczają głównie polskie warunki polityczno-społeczne i ich reperkusje ekonomiczne w minionym czterdziestolecu. Warunkom tym jako czynnikom przemian chłopstwa autor poświęca wiele uwagi. Badania socjologiczne tego okresu koncentrują się wokół zmian w strukturze klasowej i zawodowej ludności wiejskiej oraz profesjonalizacji i szeroko rozumianej modernizacji wsi. Ponadto w kręgu zainteresowań znalazły się zagadnienia migracji ze wsi do miast, przeobrażeń wiejskiej społeczności lokalnej i tworzenia się nowych struktur ponadlokalnych, a także zmian w kulturze wsi. Taki wybór problematyki badawczej spowodował wytworzenie się swoistej orientacji socjologii wsi, która nie sprzyjała właściwemu przedstawieniu kwestii chłopskiej w Polsce współczesnej. Według autora powojenna socjologia uległa

wplywom „antychiopskiej ideologii”. Z jednej strony orientacja marksistowska przewidywała nieuchronny kres indywidualnej własności w rolnictwie. Z drugiej strony, wariant liberalny przewidywał kierunek przeobrażeń społeczeństwa od tradycyjnych do nowoczesnych struktur i instytucji oraz rozpad dawnych klasowych układów i hierarchii społecznej. W to miejsce przewidywano powstanie nowych, opartych na kategoriach profesjonalizmu i kompetencji.

Gorlach nie poprzestaje na krytycznej ocenie dorobku polskiej socjologii wsi. Postuluje, aby socjologia wsi skupiła się na analizie procesów adaptacyjnych gospodarstw rodzinnych do zmiennej sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej oraz na ukazaniu konfliktów i sprzeczności między chłopstwem a innymi kategoriami społecznymi.

### Przypisy

<sup>1</sup> Bujak F., *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego, stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1901. Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności.

<sup>2</sup> Gorlach K., *Socjologia polska wobec kwestii chłopskiej*, Kraków 1990.

<sup>3</sup> Gorlach opiera się na koncepcji J. Lopatko. Cytuję za Gorlachem s. 8.

tołicka bywa też przyporządkowywana potrzebom rolnym chłopskiej społeczności (*Modlitwa dziękczynna rolników*).

Prócz tego niezmiernie interesującą w aspekcie kulturowym wyglądają pewne sformułowania Wiśniewskiej. Np. zwrot „złote oczy słonka” posiada bogate odniesienia symboliczne. Jako „śliczne oko, dnia” zjawiał się już w sielance Sz. Szymonowica *Zenycy*.

Twórczość Wiśniewskiej rozpatrywano z reguły dotąd w perspektywie więzi z tradycją folklorystyczną, spójni z pieśnią, rytmicznością. W tym tomiku natomiast autorka ujawnia jeszcze swoje możliwości w zakresie kształtowania słowa poetyckiego. Spotykamy bowiem wiele trafnych, ciekawych zwrotów literackich, np. wiatr „myje się rosy kropelką”, „Rozdzwonila się wiosna (...) klepaniem lśniących lemiesz”, „noc jak cierpienie długa”, „jak starzec posiwał świat cały”, „Wiatr (...) z nieba zdari pierzynę”.

Zdarza się poza tym, że poetka na kanwie natury snuje refleksje osobiste; np. eschatologiczne, posługując się metaforyką rolną, wegetacyjną:

Czasami mi się wydaje,  
gdy jestem w polu wśród kłosów,  
że stałam się częścią pól — łanów  
i sama wśród nich jestem kłosem.

I śmieję się ze swej myśli,  
milej, choć niedorzecznej,

bo kłosa z ziemi wznoszą,  
a ja w niej odpocznę wiecznie.  
Czasami mi się wydaje

Trzeba także podkreślić więź Wiśniewskiej z macierzystym środowiskiem, co znajduje wyraz nie tylko w odwoływaniu się do wartości wspólnoty chłopskiej i rodzinnego krajobrazu, ale pojawia się dodatkowo jako spójnia rolna-wyznaniowa. O tym świadczy np. tekst *Pieśń dożynkowa*, dedykowany proboszczowi hrubieszowskiej parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dla potrzeb swojej parafii Wiśniewska napisała niejeden wiersz, uczestniczy też w ceremoniach organizowanych przez ks. A. Puzonę. Nigdy nie zerwała kontaktów ze swoją społecznością. Była i jest poetką „swojego” miejsca.

K. Wiśniewska, *Moje srebrne nuty*. Wiersze, wstęp, wyb. i oprac. S. Aleksandrowicz, Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie, Hrubieszów 1990, ss. 46. Biblioteka TRH, t. 15.

Szanowni Czytelnicy!

Wszystkie prace, których reprodukcje prezentujemy w tym numerze „TL”, zostały nagrodzone lub wyróżnione w konkursie „Święci polscy w sztuce ludowej” zorganizowanym z okazji pielgrzymki papieża do Polski. Protokół jury konkursu publikujemy na str. 59.

Redakcja



## Zdzisław Purchała Rzeźby w drewnie Kossów, woj. częstochowskie

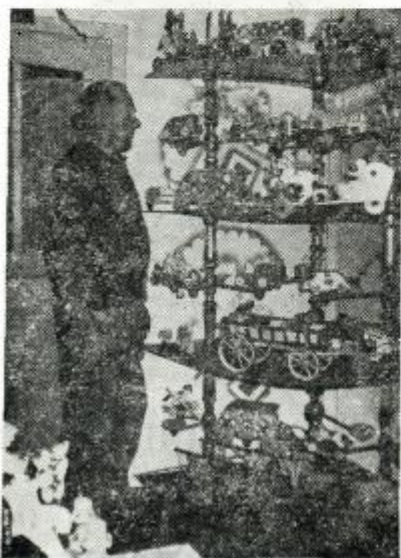
Fot. P. Maciuk



# SYLWETKI

## Stanisława Naroga droga od „konikarza” do ludowego artysty

BOŻENA OLSZEWSKA



Postać Stanisława Naroga jest dla polskiego zabawkarstwa ludowego zarazem bardzo charakterystyczna, jak i niepowtarzalna.

Powstanie i żywotność największych ośrodków zabawkarskich — krakowskiego, żywieckiego, rzeszowskiego, duża aktywność w tym zakresie wsi kieleckiej — uwarunkowane były niewątpliwie wieloma czynnikami. Nie trzeba jednak być etnografem czy historykiem, by taka ich geografia kojarzyła się nieodparcie z biedą. Z biedą też właśnie wiąże się typowość postaci Naroga.

Urodził się 8 lipca 1922 roku w Brzozie Stadnickiej, w chłopskiej rodzinie gospodarującej na czterech morgach ziemi. Ojciec wkrótce wyjechał do Francji i słuch po nim zaginął. Utrzymanie trzech synów przekraczało możliwości matki, stąd też dzieciństwo Stanisława Naroga to kiepska nauka w szkole (w domu nie było dość pieniędzy nawet na podręczniki) i ciężka praca. Za mały do kosy, w czasie żniw ścinał zboże sierpem. By je zemleć na żarnach podkładał pod nogi klocek.

W szkole zrodziło się jego zamiłowanie do zabawkarstwa. Na pracach ręcznych wycinał z drewna koniki i ludziki. Pasąc kuzynowi krowy, by zarobić na zimowe ubranie, próbował już wtedy robić pierwsze zabawki na sprzedaż, nie był jednak w stanie sprostać konkurencji.

Po wojnie objął 1,7 ha kiepskiej ziemi i skłoniony biedą założył z bratem żony zabawkarską spółkę. Początki nie były łatwe. Wielu imających się tego rzemiosła, w tym kolejni współpracownicy Naroga, przy pierwszej okazji zmieniali zajęcie na przynoszące pewniejszy dochód. Zapewne nie bez znaczenia była niska pozycja społeczna zabawkarzy, których gospodarze nazywali niezbyt pochlebnie „konikarzami”. Stanisław Naróg związał się jednak z tym zawodem świadomie. Wydaje się nawet, że szukał pretekstów, by go nie zmieniać — a to zachęta ze strony państwa i wypożyczenie wiejskim rzemieślnikom narzędzi, to znowu współpraca z istniejącą krótko w latach pięćdziesiątych spółdzielnią w Leżajsku.

W pierwszych latach nie wyróżniał się jeszcze spośród innych zabawkarzy. Po śmierci żony i powtórny ożenek przeprowadził się do sąsiedniej wsi — Żołyni Górnej, gdzie doskonalił swoje umiejętności robiąc charakterystyczne dla Brzozy Stadnickiej kółka-trykacze, kaczki-kłepak, taczki, tracze, koniki z bryczką. Kiedy jednak dostatecznie już opanował swoje rzemiosło, zaczął udoskonalać tradycyjne formy i wymyślać nowe. W jego pracowni „odżył”, ale już inaczej malowany, jeździec na koniu, w zarzuconej wcześniej przedwojennej „leżajskiej” formie. Międzywojennym koniom na biegunach dodał siedzenia z oparciem, zaczął też robić ich miniaturki. Całkowicie jego pomysłu są karety ze stangretem, ciągniki, walce, auta-wywrotki. Jego zabawki wy-

różniają się wśród innych z ośrodka rzeszowskiego bogatym malowaniem, a przede wszystkim większą ekspresją. Zachowując charakterystyczny dla ludowej zabawki, bardzo schematyczny i syntetyczny sposób przedstawiania pierwowzoru, potrafił nadać swoim konikom piękną linię, emanującą życiem, ruchem. Wrażenie to potęgują jeszcze dynamicznie ujęte postaci jeźdźców i stangretów, często z ruchomymi rękoma i nogami. Twórcza aktywność, pomysłowość uczyniła z Naroga postać wyjątkową wśród zabawkarzy, wyróżniającą się korzystnie nie tylko na tle typowo manufakturowej produkcji z Brzozy z końca lat osiemdziesiątych, ale przewyższającą pod tym względem nawet tak dobrych twórców z tej wsi jak bracia Guzy.

W roku 1972 wziął Stanisław Naróg udział w konkursie ogłoszonym przez muzeum rzeszowskie. Dostał dyplom i ofertę współpracy z „Cepelią”. Potem przyszły inne nagrody na lokalnych i ogólnopolskich konkursach, liczne zamówienia (także na eksport do RFN, Szwecji, Kanady), współpraca z muzeami, wizyty telewizyj, szkolnych wycieczek i nagroda im. Jana Pocka za całokształt twórczości w 1987 roku. Jego twórczość nie tylko pomogła mu przeżyć na małej gospodarce, zapewniła emeryturę, ale też przyniosła mu nobilitację, awans z „konikarza” na prawdziwego ludowego artystę (bo na to określenie bez wątplenia zasługuje). Naróg ma świadomość swojej dzisiejszej pozycji. Na półkach w swym domu ma stałą wystawę robionych przez siebie zabawek. Chce, by po jego śmierci trafiła wraz z całym warsztatem do skansenu.

Stanisława Naroga do zabawkarstwa popchnęła, tak jak bodaj wszystkich pozostałych, bieda. Nie pozostał jednak, jak wielu innych, zwykłym, drobnym wiejskim rzemieślnikiem. Nie zrywając z tradycją, potrafił ją rozwinąć, wzbogacić. Został artystą, bo tą pracą nie tylko zarabiał na chleb, ale realizował też, wbrew wielu przeciwnościom, swoje dziecinne marzenie, by robić zabawki.

Pracy tej nie przestał lubić nigdy i jak powiedział w czasie jednej z moich wizyt w jego domu, gdyby ktoś zabronił mu dziś robić zabawki, wyrzuciłby mu wielką krzywdę.

Fot. Autor



CELESTYN WRĘBIAK

## Sztuka ludowa południowego Podlasia '91

Województwo białkopodlaskie od lat penetrowane jest przez etnografów z różnych ośrodków badawczych, dokumentujących kulturę ludową południowego Podlasia. Systematyczne badania prowadził Dział Etnografii Muzeum Okręgowego w Białej Podlaskiej. Dział jest organizatorem konkursów, wystaw, targów sztuki ludowej. Działalność ukierunkowana jest na bieżącą rejestrację przemian zachodzących w kulturze duchowej. Inne działy traktowane są wycinkowo z uwagi na niewielką obsadę naukową oraz ograniczone środki finansowe.

Muzeum Okręgowe przez kilka lat do współorganizowania konkursów zapraszało Muzeum Regionalne w Łukowie. Uczestnictwo twórców ludowych z woj. białkopodlaskiego i siedleckiego pozwalało na pełniejsze prezentowanie współczesnej sztuki ludowej południowego Podlasia. Konkurs a następnie wystawy pokonkursowe umożliwiały kontakt z nowymi twórcami, hamowały zamieranie niektórych dziedzin sztuki ludowej.

W 1991 r. konkurs ogłoszono wy-

łącznie dla twórców z woj. białkopodlaskiego. Organizatorzy otrzymali od 38 twórców jedynie 163 prace z dziedzin: tkactwo, strój, malarstwo, rzeźba, plecionkarstwo, plastyka obrzędowa (pisanki, pieczywo, pająki). Minione konkursy były o wiele bogatsze pod względem ilości dziedzin, prac oraz uczestników.

Komisja konkursowa, przestrzegająca ustaleń regulaminowych, wyłączała z oceny prace twórców, których ilość w określonej dziedzinie była mniejsza od podanego minimum. Dotyczyło to jedynie kilku tkaczek oraz dwóch wykonawczyń pająków.

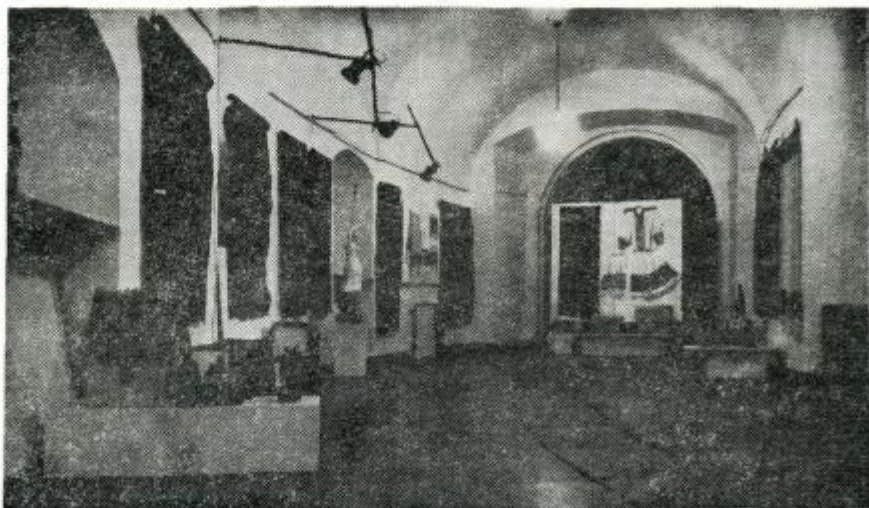
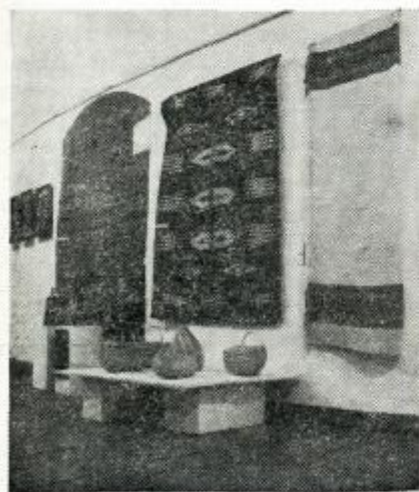
Najpełniej reprezentowane było tkactwo. Uczestniczyły tkaczki prawie ze wszystkich ośrodków na terenie województwa, które wykonały różnymi technikami wiele interesujących dywanów. Brak było m.in. dywanów tzw. wyciąganych na drucie, kraciaków. Pojawiły się tkaniny o nieznanym dotychczas motywach zdobniczych. Jak zwykle licznie uczestniczyły twórczynie z Kopytnika i Dołhobród.

Kilkuletnie działania organizatorów zaowocowały reaktywowaniem haftu tkackiego — „pereborów”. Technika ich tkania znana w dieśiątkach wsi jeszcze w okresie międzywojennym, przez kilkadziesiąt lat była zapomniana. Piękne hafty tkackie wykonywane na stroju ponownie wykonuje kilka twórczyń. W tym roku najwyższej ocenione zostały stroje utkane przez Stanisławę Kowalewską z Holeszowa Nowego.

Nie widać istotnych zmian w rzeźbie ludowej. Jest to rzeźba pełna i płaskorzeźba; malowana, bejcowana, pokrstowana. Przeważa tematyka sakralna, sporadycznie pojawia się rzeźba świecka, np. muzykanci, wykonywana głównie na konkursy lub konkretne zamówienia.

Malarstwo na konkursie zdominowane zostało przez obrazy olejne Zygmunta Walenciuka z Kolana oraz Adama Pawlika z Różanki. Pierwszy z nich znany jest jako utalentowany rzeźbiarz, laureat konkursów krajowych i regionalnych. Drugi jest postacią godną zamieszczenia kilku faktów z jego działalności artystycznej. Twórca 80-letni, inwalida, malarstwem zajmuje się dopiero kilka lat. Autor kilkudziesięciu obrazów o bogatej tematyce. Zafascynowany malarstwem Bazylego Albiczuka, co znalazło odbicie w kilku płótnach. Jest malarzem o wielkiej pasji twórczej.

Wyroby plecionkarskie to od lat kontakt z Czesławem Sarnackim z Dołhobród wykonującym różnego rodzaju naczynia słomiane. Z tego



Wystawa „Sztuka ludowa południowego Podlasia '91” w Muzeum Okręgowym w Białej Podlaskiej

ośrodka pochodzi również Władysław Marciocha, wykonujący kosze z korzeni sosny. Oczekujemy na uczestniczenie w kolejnych konkursach plecionkarzy, z którymi mieliśmy kontakt w poprzednich latach.

Bardzo skromni! prezentowana jest plastyka obrzędowa. Niewielka ilość pisanek i pieczywa — to zbyt ubogi plon konkursu. Jeszcze do niedawna przekazywano do oceny dziesiątki pisanek, wycinanki, palmy, ozdoby choinkowe, pająki, kwiaty. Czy zachodzą niekorzystne zmiany w tej dziedzinie sztuki, odpowiedź przyniosą kolejne konkursy.

Po dokładnym zapoznaniu się z przedstawionymi pracami oraz omówieniu poszczególnych dziedzin sztuki i analizie prac Komisja postanowiła przyznać nagrody i wyróżnienia twórcom, których prace wzbogaciły nowymi treściami sztukę ludową południowego Podlasia. I tak laureatami nagród zostali:

#### Nagroda I

Stanisława Kowalewska, Nowy Hołeszów — stroje

#### Nagroda II

Sabina Kaczan, Studzianka — tkactwo

Antonina Waszczeniuk, Dołhobrody — tkactwo

Stanisława Baj, Dołhobrody — tkactwo

#### Nagroda III

Irena Danilko, Korzanówka — pisanek

Marek Biezuński, Radzyń Podlaski — rzeźba

Bronisława Bogusz, Worgule — tkactwo

Czesław Sarnacki, Dołhobrody — plecionkarstwo

Maria Kazimiera Sarnacka, Dołhobrody — pieczywo

Władysław Marciocha, Dołhobrody — plecionkarstwo

W porównaniu do minionych lat zmniejszyła się ilość twórców uczestniczących w konkursie. Mogą to być symptomy trwałych zmian, jakie zachodzą w sztuce ludowej.

Prace konkursowe zaprezentowano na specjalnej wystawie, otwartej w dniu 21 kwietnia 1991 r. Dokonano również podsumowania konkursu, wręczono twórcom dyplomy i nagrody. Na ekspozycji „Sztuka ludowa południowego Podlasia '91” znalazły się wszystkie najciekawsze prace z: tkactwa stroju, malarstwa, plecionkarstwa, plastyki obrzędowej. Zamierzamy zakupić do zbiorów etnograficznych najwartościowsze obiekty pod względem artystycznym, które będą dokumentować sztukę ludową 1991 roku.

## Przegląd zespołów kolędniczych



Dziecięcy zespół kolędniczy z Rudzienka

Fot. L. Kalinewski

Zespoły kolędnicze w Siedleckiem po raz pierwszy spotkały się we wsi Pruszyń w 1984 roku; przegląd miał tytuł „Herody” i tak naprawdę odbywał się na cześć zespołu pana Jana Cabaja z Trzcianca w gminie Skórzec. Pan Cabaj — przewodnik Straży Pożarnej — odziedziczył po ojcu zamiłowanie do chodzenia z „Herodami” i jakoś udało mu się oprzeć przemożnemu jeszcze niedawno dążeniu do unowocześnienia wiejskiego życia. Już ze trzydzieści lat organizuje grupę kolędującą, zmieniając w niej najczęściej młodych. Nie jest to przypadek, że właśnie w Trzciancu uchowali się ostatni kolędnicy. Chodzą tam także z racyjkami w Wielkanoć; żona pana Cabaja — Henryka — „od zawsze” kieruje Kołem Gospodyń Wiejskich, a w nim przygotowuje napisane przez siebie komedijki; mają dobry zespół śpiewaczy, mają także we wsi kapelę Wacława Niedźwólki.

Uznałam, że skoro jest jeden zespół, można wokół tego zjawiska budować całą działalność. Początek okazał się łatwy. Na pierwsze zaproszenie szybko zareagowały zespoły, które przygotowały „Herody” tak, jak same rozumiały nasz apel o poszukiwanie tradycyjnych, znanych z najbliższej okolicy form kolędowania. Sztuczność sytuacji była dla zespołów oczywista, poddały się warunkom występu i tak przek-

ształcili widowiska, że stały się bardziej teatralne niż się tego spodziewaliśmy. W zasadzie zatraciły swój kolędniczy charakter. Kontakt z widzami był taki jak w klasycznym teatrze, w którym widzów i aktorów dzieli rampa i światła.

Po pierwszym spotkaniu okazało się także, że kolędowanie jest dobrze jeszcze pamiętane, bo jak wspominało, prawdziwych kolędników widywano nie dawniej jak dziesięć lat wstecz. Konieczne okazało się szybkie zebranie szczegółowych informacji o tych tradycjach. Ogłosiliśmy konkurs na teksty kolędnicze i uparcie zaczęliśmy namawiać wszystkie zespoły wiejskie na samodzielne gromadzenie materiałów o kolędowaniu. Poszukiwania terenowe trwają do dzisiaj — i my i zespoły stale uzupełniamy swoje wiadomości. Przekonaliśmy też wiele z nich do sprawdzenia, czy program jest zgodny z lokalną tradycją, przez złożenie wizyt w domach sąsiadów i przyjaciół. Do niektórych wsi kolędowanie wróciło na stałe. Zespoły są oczekiwane, rodziny gospodarzy przechwalają się po wsi, jak to kolędników gościli. Czasem starsi zgłaszają poprawki do scenariusza.

Zespoły same wybierały formę powrotu do tradycji. Jedne nie odstępowały od niej ani na słowo, inne uwspółcześniały — zmieniają tek-

sty, melodie, śpiewają z gitarą, stosują nieco inne kostiumy.

Ubiegłoroczny przegląd, to głównie występy grup z „Herodami” i kolędników z gwiazdami. Większość chętnie wybiera prezentację historii króla Heroda. To widowisko w każdej miejscowości ma swoją legendę, wspomniane jest jako najwspanialsze ze wszystkich innych, dobrze utrwaliło się w pamięci. Przygotowaniom towarzyszy zainteresowanie całej wsi. W ciągu dwudniowych prezentacji zespołów obejrzelśmy różnorodną interpretację tego przedstawienia, począwszy od tradycyjnego widowiska w wykonaniu zespołu strażackiego z Trzcianca. Innym zespołem, dążącym do tego ideału, jest grupa z Cegłowa, prowadzona przez sołtysa — pana Janusza Adamiaka. Zespół stara się uzyskać pełną rekonstrukcję „Heroda”, występuje w męskiej obsadzie, z wielką starannością dąży do przypomnienia całości i stopniowo uzupełnia tekst. Oryginalną formę uzyskał zespół z Dębego Wielkiego. Wojsko występuje w strojach przypominających epokę Księstwa Warszawskiego. Zrekonstruowany scenariusz, uzupełniono stylizowanymi wstawkami tak, by uzyskać większą przejrzystość tekstu. Zespół z Dębego zachował tradycyjny sposób gry aktorskiej, ma bardzo bogate stroje i charakterystykę. Bardzo żywe, rozśpiewane widowisko przedstawił zespół z Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowie. W scenariuszu zgodny z oryginałem jest tylko przebieg akcji, reszta to współczesna interpretacja i kompilacja znanych tekstów i melodii. Zespół bardzo podobał się publiczności i potrafił nas przekonać do swojej wersji „Heroda”.

Na uwagę szczególną zasługują zespoły dziecięce. Budziły naturalne wzruszenie widowni, której udzieliło się wielkie zaangażowanie dzieci i duma spowodowana udziałem w tak ważnym przedstawieniu. Oczywiście brakowało chłopców, którzy w tym wieku nie garną się do występów publicznych; rekompensowała to troska o kostiumy, przygotowanie reżyserskie i staranne przekazanie tekstu. Były to trzy grupy: dzieci ze szkoły podstawowej w Wojcieszkowie z widowiskiem będącym wierną rekonstrukcją lokalnych „Herodów” i dwie grupy tylko strojami i fragmentami tekstu nawią-

zujące do miejscowych wspomnień o kolędowaniu — z Gminnych Ośrodków Kultury w Maciejowicach i Adamowie.

Wśród tych „Herodów” znalazły się też trzy grupy dziecięce z gwiazdami: z Gminnych Ośrodków Kultury w Osiecku i Wiśniewie oraz przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Rudzienku koło Kolbieni. Wszystkie były dobrze przygotowane i ubrane w stroje stylizowane na lata pięćdziesiąte. Jedyną szopkę przywieziono ze wsi Lipówki koło Pilawy, zespół przygotowało tamtejsze KGW. Wystąpił także jeden zespół z „Jasełkami” — ze wsi Podciernie, przygotowany przez księdza Andrzeja Kuflikowskiego z tamtejszej parafii.

Jak z tego wyliczenia widać, tym razem zabrakło wielu tradycyjnych form kolędowania, które mieliśmy okazję oglądać w latach ubiegłych: krakowskie wesela, grup z kozą i Żydem, Trzech Króli; ciągle czekamy na pokaz kolędowania z koniem czy wężem, o co do tej pory nie postaral się żaden zespół.

Kolejne lata spotkań z zespołami kolędniczymi prowokują nas do ciągłego udoskonalania formuły organizacyjnej prezentacji zespołów. Przyjęliśmy zasadę, że zespoły nie występują na scenie, tylko w warunkach zapewniających bliskość widowni, zachęcających do bezpośredniego kontaktu z publicznością. Toteż większość, na koniec, śmiało rusza po kolędę. Ostatnią innowacją, to występy dwóch, specjalnie zaproszonych zespołów śpiewaczych, wykonujących kolędy i pastorałki, bo tego właśnie zabrakło do pełniejszego obrazu przywołanych wspomnień o tradycjach Bożego Narodzenia.

### Wanda Księżopolska



Herody w wykonaniu zespołu strażackiego z Trzcianca

Fot. L. Kalinowski

## Tradycje wielkanocne

Taki tytuł noszą doroczne spotkania zespołów ludowych, organizowane przez Centrum Kultury i Sztuki w Siedlcach, podczas których przypominamy regionalne tradycje związane ze świętami wielkanocnymi. Biorą w nich udział najlepsze, zaproszone zespoły, które z wielką starannością, wiele tygodni wcześniej gromadzą informacje i obmyślają formę swojego pokazu. Umawiamy się, że trzeba sięgnąć do wspomnień o Wielkiejnocy z lat trzydziestych. Nie jest to już teraz łatwe. Bywa, że nie udaje się zebrać pełnych informacji.

Zespoły spotykają się w niedzielę poświęconą, gdy wszystkie wspomnienia o własnym, rodzinnym święcie są jeszcze świeżo w pamięci. W wielu miejscowościach w Niedzielę Przewodnią urządzone są rodzinne przyjęcia, zdarza się, że zespoły muszą z nich zrezygnować.

Na sali na każdy zespół czeka stół, wokół którego siadają wraz z rodzinami. Obok stołów, lub na nich, przystrajają domowe ołtarzyki, stół przykrywają świątecznym obrusem. Na nim ustawiają to, co w ich wsi przed wojną szykowano na święta. Bywało i bardzo biednie i nad wyraz wystawnie. W szlacheckich zaściankach przygotowywano wielką obfitość dań, choćby przyszło pościć i oszczędzać na ten cel długo. Potrawy czekały od Wielkiej Soboty, zwykle wystawione na rozległej komodzie w pokoju. Typowy stół domu chłopskiego, to czasem tylko duża gliniana miska ze święconym i placek drożdżowy.

Każdy zespół po swoim wspomina święta, zależnie od bogactwa miejscowej tradycji, wykonują pieśni: racyjkowe, dyngusowe, galkowe, czy religijne. Całość uzupełniają opowiadania o Wielkim Poście, Niedzieli Palmowej, Wielkim Tygodniu, dniach świątecznych. Wspomnienia o zaniechanych już wróżbach przeplatają się z przypominaniem o religijnej treści tych świąt.

W roku ubiegłym zespoły zabrały na tę imprezę wiele zabytkowych sprzętów domowych, stare obrazy, figury święte, firanki, obrusy. Finałem uroczystości była wspólna biesiada, zespoły częstowały wszystkimi przysmakami zgromadzonych gości.

Wanda Księżopolska

# Pisanki w USA

„Po co trudzisz się pisankami w Ameryce? Na co ci to?” odezwała się ciocia Paulina, gdy ją zapytałem, czy mogłaby mi pokazać, w jaki sposób pisze się pisanki. Było to w 1977 roku w Leżajsku, skąd pochodzi moja rodzina. Nie wierzyła ciocia Paulina, gdy jej pisaliśmy, że corocznie tematem rozmowy przy stole wielkanocnym w Niagarze były jej pisanki. Ona i jej sąsiadka, Pani Zawadzka, pisały „pełne talerze” jajek na wielkanocne święta, lecz żadna z nich nie była w Stanach Zjednoczonych, aby pokazać, jak właściwie ozdabia się pisanki. W końcu ciocia Paulina Dudzińska, trzęsąc się ręką narysowała mi ołówkiem kilka wzorów. Jej rysunki znajdują się na tegorocznej wystawie w Polskim Seminarium Duchowym w Orchard Lake, która nosi tytuł „Podpis wiosny”. Może dalej dziwi się temu moja ciocia patrząc na tę wystawę, ale już z tamtego świata.

Jak to często bywa wśród Polonii, że człowiek żyje wspomnieniami. W tym przypadku wspomnienia rodzinne doprowadziły do poważnych badań na temat pisankarstwa. W 1978 roku, będąc klerykiem w seminarium częstochowskim w Krakowie, spędziłem cały dzień przy „ścianie pisanek” w Muzeum Etnograficznym na Kazimierz. Przedtem korzystałem z różnych wzorów. Przerysowywałem wzory z kartek

świętecznych i rysunków sporządzonych przez pisankarzy w Stanach Zjednoczonych. W Krakowie rozpocząłem badania poważniejsze, w oparciu o dotychczasowe zbiory etnograficzne i literaturę na ten temat.

W 1984 roku, po kilkunastu kursach pisankarskich przeprowadzonych w stanie New York i Michigan, otrzymałem stypendium od Rady Sztuki Nowojorskiej na zorganizowanie tzw. „programu czeladnikowskiego w pisankarstwie”. Chodziło o to, aby sztukę pisania jaj wielkanocnych upowszechnić wśród Amerykanów. Podczas tych spotkań i kursów zostało napisanych 120 pisanek, które obecnie znajdują się w Muzeum Przyrody i Nauki w Buffalo.

Utkwiła mi w pamięci pewna sytuacja z kursu pisankarskiego, która ilustruje, jak bardzo atrakcyjne dla młodzieży polonijnej może być pisanie pisanek. Było to w 1984 roku. Na kurs poświęcony polskim tradycjom, przyjechała do Orchard Lake młodzież licealna ze stanu Nowy Jork. Obok zajęć związanych z obrzędnictwem, uczyli się wtedy pisanie jaj. Były to upalne dni lipcowe. W pobliżu jest piękne jezioro. Wymarzone miejsce do kąpiei. Tymczasem zajęcia odbywały się w dusznych salach. Przed obiadem ogłosiłem młodzieży, że po południu mają do wyboru, albo przyjść

na zajęcia i dalej pisać pisanki, albo odpoczynek i kąpiel w jeziorze. Sądziłem, że wybiorą jezioro. Ku mojemu zdziwieniu, na kilka minut przed wyznaczoną godziną zajęć popołudniowych, wszyscy stali przed drzwiami. Nikt nie poszedł się kąpać. Przypomniała mi się wtedy ciocia Paulina z Polski, że byłaby zdziwiona — dlaczego tak zachowała się młodzież?

W 1984 roku wysłałem 76 listów do pisankarzy w Polsce. Z tej grupy odpisało mi 25. Jedna osoba, Słazaczka, wysłała mi nawet 4 tuziny pisanek, a dyrektor Alfred Gauda z Muzeum Lubelskiego w Lublinie, własnoręcznie namalował 50 wzorów różnych pisanek z terenu Lubelszczyzny. Byłem tym wszystkim bardzo uradowany.

Latem 1990 roku, po ukazaniu się informatora polonijnego zatytułowanego „Ścieżki Polonijne”, gdzie jest zamieszczony rozdział na temat pisanek z moich zbiorów, zostałem poproszony do przygotowania pozycji poświęconej pisankarstwu polskiemu. W związku z tym trzeba było pojechać do kraju. Przed wyjazdem wysłałem ponad 90 listów do różnych pisankarzy i muzeów w Polsce, aby ich uprzedzić i poprosić o pomoc w gromadzeniu materiału. Zamieszkałem u wujka, Stanisława Gołanka w Warszawie, skąd jeździłem w różne części Polski na spotkania z pisankarzami, do różnych muzeów i bibliotek. Owocem tego jest ponad 2000 zdjęć pisanek z różnych kolekcji muzealnych i prywatnych kolekcjonerów oraz zapoznanie się z kilkudziesięcioma artykułami poświęconymi pisankarstwu od najdawniejszych czasów

Przy tej okazji pragnę podziękować twórcom ludowym, etnografom oraz pracownikom Wydziału Informacji Naukowej w Bibliotece Narodowej w Warszawie za okazaną mi pomoc. Jednocześnie wyrażam wielkie uznanie dla ich pracy. Często bezinteresownie, kosztem własnego czasu, jeżdżą po kraju i zbierają te krucho klejnoty kultury polskiej, aby nic nie zginęło. Każde dzieło twórcy ludowego, nie powstało po to, by na wieki trwało, lecz powstało jako wyraz duszy. Pisanek łatwo skruszyć, lecz wartość duchowa, która przemawia za tymi kolorowymi kreskami trwa dłużej, niż samo dzieło.

Z okazji obecnej wystawy w seminarium w Orchard Lake — „Podpis wiosny”, została wydana bro-



Ks. Czesław Krysa na otwarciu wystawy pt. „Podpis wiosny”

szurka o obrzędowości związanej z polską pisanką, plakat, kartki świąteczne oraz film video na temat pisankarstwa. Na wystawie jest prezentowanych 600 pisanek. W większości są to pisanki wykonane przeze mnie według wzorów z różnych regionów Polski. Część pisanek otrzymałem w darze od wielu pisankarzy z Polski. Na otwarcie wystawy w dniu 2 marca, przybyli pisankarze z okolic Detroit i Nowego Jorku. Ich prace także są prezentowane na tej wystawie.

Dzisiaj wydaje mi się, że moja ciccia nie ma już powodu, aby się dziwić moim zainteresowaniom. W Stanach Zjednoczonych, w kraju demokratycznym, gdzie ludzie spędzają wiele czasu na uprawianiu różnego rodzaju hobby, w tych dniach (od 2 marca do 5 maja) odbywała się wystawa polskich pisanek. Wśród różnych upodobań i wyszukanych rozrywek młodzieży amerykańskiej, znajduje się delikatna, lecz pełna uroku i piękna, pisanka znad Wisły. Pisanka upiększa

blask Świąt Zmartwychwstania. Nie się radość wraz z odradzającą się wiosną. Fotograf z łomżyńskiego muzeum powiedział, że cieszy się, iż „ich kurpiowska pisanka idzie w świat!”. Nie tylko pisanka kurpiowska, lecz spuścizna duchowa wiernej Polski idzie w świat, jako „Podpis naszych Ojców” na obecnej wystawie „Podpis wiosny”.

**Ks. Czesław M. Krysa**  
Polonijne Seminarium  
w Orchard Lake, MI 48324, USA

## „Święci polscy w sztuce ludowej”

Protokół z posiedzenia jury konkursu • Ciechanowice, 14 maja 1991 r.

Jury w składzie:

dr Aleksander Blachowski — Muzeum Etnograficzne w Toruniu — przewodniczący  
mgr Barbara Zagórna-Tężycka — Ministerstwo Kultury i Sztuki

mgr Kazimierz Uszyński — Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu

dokonało dokładnej analizy wszystkich nadesłanych prac z punktu widzenia zgodności z regulaminem konkursu oraz oceniło ich wartość artystyczną. Biorąc pod uwagę znaczenie wystawy pokonkursowej jury starało się stosować kryterium zgodności z tradycjami sztuki ludowej. Kierując się powyższymi założeniami jury postanowiło wyeliminować prace nie odpowiadające kryteriom lub o niskim poziomie artystycznym.

Na konkurs nadesłano 363 prace 120 autorów.

### I. Dywany dwuosnowowe (10 prac 10 autorów)

Poziom artystyczny dywanów nie kwalifikuje ich do nagród. Jury zakwalifikowało na wystawę cztery tkaniny: Marianny Dzieszko, Bernadetty Rość, Sabiny Kaczan-Studzińskiej i Anny Jaroszewicz.

### II. Haft i frywolitki (35 prac 9 autorów)

Prace nie spełniają warunków konkursu, nie zostały zakwalifikowane na wystawę.

### III. Kowalstwo (7 prac 2 autorów)

Prace nie spełniają warunków konkursu i nie zostały zakwalifikowane na wystawę.

### IV. Wycinanki (45 prac 7 autorów)

Wycinanki łowickie „kodry” Marii Ciechańskiej z Łodzi jury postanowiło wyróżnić III nagrodą w wysokości 500.000 zł i zakwalifikować je na wystawę.

Wycinanki kurpiowskie prezentują przeciętny poziom artystyczny i w związku z tym ich autorki nie otrzymują nagród i wyróżnień. Prace nie zostały zakwalifikowane na wystawę.

### V. Rzeźba ceramiczna (55 prac 10 autorów)

I nagrodę w wysokości 1.000.000 zł przyznano Władysławie Prucnal z Medyni Głogowskiej za zestaw prac.

Ponadto na wystawę zakwalifikowano jedną pracę Anny Chmiel, 5 prac Wiesławy Góreckiej oraz „Drogę Krzyżową” Leszka Seweryńskiego.

### VI. Malarstwo sztalugowe (43 prace 10 autorów)

II nagrodę (800.000 zł) otrzymał Wiktor Chrzanowski z Torunia, dwie III nagrody (po 500.000 zł) przyznano Stanisławowi Zywolewskiemu z Hajnówki i Janowi Durkiewiczowi z Woluszewa.

Na wystawę nie zakwalifikowano prac Bronisławy Sołkołowskiej, Mariana Gluszkowskiego, Bronisławy Trzyskuś, Heleny Szpak-Klimontów, Adama Pawlika, Anny Łękawy, Adama Doleżuchowicza i Kazimierza Wojcieszka jako nie odpowiadających kryteriom malarstwa ludowego.

### VII. Malarstwo na szkle (35 prac 11 autorów)

Jury przyznało II nagrodę (800.000 zł) Stanisławowi Wyrtilowi z Zubrzyicy Górnej, dwie III nagrody po 500.000 zł każda otrzymali Barbara Walczak-Baniecka-Dziedzio z Zakopanego i Wojciech Lesiński z Tczewa.

Ponadto na wystawę przeznaczono prace Edmunda Zielińskiego, Anny Baszman i Anny Słowińskiej. Nie zakwalifikowano na wystawę prac Józefa Chelmowskiego i Marii Gatner-Guty.

### VIII. Rzeźba w drewnie (116 prac 57 autorów)

I nagrodę (1.000.000 zł) otrzymał Józef Wrona z Tokarni; dwie II nagrody (po 800.000 zł każda) przyznano Antoniemu Kamińskiemu z Kutna i Jarosławowi Furgale z Polwicy; dwie III nagrody (po 500.000 zł) otrzymali Mieczysław Gaja z Łukowa i Zdzisław Purchała z Kossowa; dwa wyróżnienia (po 400.000 zł) przyznano Janowi Markowskiemu z Ciechanowca i Józefowi Wiśniewskiemu z Torunia.

Na wystawę zakwalifikowano 83 prace 36 autorów. Natomiast nie zakwalifikowano na wystawę prac następujących autorów: J. Muszyńskiego — 3 prace, W. Darula — 2, J. Kubaszczyka — 2, St. Sochy — 1, E. Kubica — 1, M. Wesołowskiego — 2, H. Walczuka — wszystkie, H. Kamieniarza — 1, L. Grabowskiego — 1, T. Dudzika — wszystkie, M. Skibińskiej — 2, W. Glińskiego — 1, M. Zawadzkiego — 1, J. Domiańczyka — 1, Cz. Lipy — 1 i J. Markowskiego — 1.

### IX. Rysunki, akwarele i frywolitki (17 prac 4 autorów)

Prace nie spełniały warunków konkursu i nie zostały zakwalifikowane na wystawę.

Reasumując — jury przyznało nagrody i wyróżnienia z funduszu MKiSz na łączną sumę 10.000.000 zł. Na zakończenie jury stwierdziło, że wielu znanych twórców (rzeźbiarzy i malarzy na szkle) nie wzięło udziału w konkursie; twórcy, którzy potraktowali konkurs jako sprawę ważną, przygotowali bardzo interesujące zestawy prac, np. W. Chrzanowski, St. Wyrteł, J. Wrona, Wł. Prucnal, A. Kamiński, J. Furgala i B. Walczak-Baniecka-Dziedzio, poziom artystyczny prac nadesłanych na konkurs nie był niższy od poziomu ogólnopolskich konkursów organizowanych w ostatnich latach.

## Spis treści

### SZKICE I OPRACOWANIA

- Władysław Piwowarski: **Kościół ludowy w społeczeństwie polskim** — 1  
Józef Styk: **Sacrum w tradycyjnej kulturze ludowej. Refleksje socjologiczne** — 5  
Krzysztof Gładkowski: **Sacrum w kulturze ludowej** — 9  
Lucyna Adamowska: **Kulturotwórcza funkcja parafii** — 13  
Urszula Majer-Baranowska: **Świętość źródła w polskiej kulturze ludowej** — 17  
Stanisława Niebrzegowska: **Postacie religijne i osoby duchowne w senniku ludowym** — 21  
Dionizy Pietrusiński: **Refleksje o roli poetów ludowych na wsi z okazji XV Konkursu Religijnej Literatury Ludowej** — 25  
Donat Niewiadomski: **XIV Konkurs Poetów Ludowych Kurii Diecezjalnej w Lublinie** — 28  
Zdzisław Podkański: **Do wszystkich członków, działaczy i sympatyków STL** — 30

### PROZA

- Krystyna Poczek: **Nawiedzenie Matki Bożej** — 31  
Czesław Maj: **Święty Izydor — oracz błogosławiony** — 31  
**Poniezus i śliwki** — 32

### WIERSZE

- Marian Karczmarczyk, Janina Karpińska, Władysław Kuchta, Romuald Mieczkowski, Władysław Panek, Bronisław Pietrak, Krystyna Poczek, Jan Polit, Janina Radomska, Kazimiera Sekuła, Stefan Sidoruk, Władysław Sitkowski, Zuzanna Spasówka, Ryszard Suchecki, Helena Wolska, Janina Wójcik

### Z ARCHIWUM FOLKLORU

- Jan Adamowski: **Pieśni o polskim papieżu Janie Pawle II** — 33  
Władysław Kuchta: **Zwyczaje świąteczne i wierzenia w środowisku Mołodutyna. Tradycja i współczesność** — 37

### Z KLASYKI LITERATURY CHŁOPSKIEJ (Maciej Szarek) — 42

### PRZEDSTAWIAMY INSTYTUCJE

- Antoni Zola: **Badania nad ludowym śpiewem religijnym w Instytucie Muzykologii Kościelnej KUL (1970—1991)** — 43  
Krzysztof Gładkowski: **Katedra Historii i Etnologii Religii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego** — 46

### RECENZJE

- Poeci ludowi — Papieżowi poecie** — 48  
Józef Styk: **Nauka społeczna Kościoła o wsi i rolnictwie** — 48  
Jan Adamowski: **Pierwszy tomik z serii wydawnictw Duszpasterstwa Rolników** — 49  
Zbigniew Jerzy Przerembski: **Polskie śpiewy religijne** — 50  
Małgorzata Brzozowska: **„...Tytułem książki jest ziemia, autorstwa chłopca polskiego...”** — 51  
Danuta Nicyporuk: **Nowa publikacja o kwestii chłopskiej** — 52  
Donat Niewiadomski: **Pory roku w poezji Kazimierzy Wiśniewskiej** — 52

### SYLWETKI

- Bożena Olszewska: **Stanisława Naroga droga od „konikarza” do ludowego artysty** — 54

### INFORMACJE

- Celestyn Wrębiak: **Sztuka ludowa południowego Podlasia '91** — 55  
Wanda Książkowska: **Przegląd zespołów kołędniczych** — 56  
Wanda Książkowska: **Tradycje wielkanocne** — 57  
Czesław M. Krysa: **Pisanki w USA** — 58  
**„Święci polscy w sztuce ludowej”** — 59





Józef Baran — rzeźbiarz z Opoczna w woj. piotrkowskim

*Stani*

Fot. Leszek Kistelski

